dziś SPORTOWY24
● **Wisła znów bez zwycięstwa.** Po raz trzeci z rzędu zremisowała w I lidze **str. 12**
● **W Cracovii problemy są nie tylko na boisku.** „Słonie” też czekają na lepsze wyniki **str. 18** ● **Ruszyła faza play-off** w ekstralidze hokeja **str. 23**

Nr 50 (24 827)

DZIENNIK POLSKI

Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek, 2.03.2026 r.

www.dziennikpolski24.pl

Kardynał Grzegorz Ryś zwołuje synod w Archidiecezji Krakowskiej. Otwarcie 14 marca **str. 3**

FOT. CZYTELNIK

Biogazownia pod Tatrami? Zakład jest dopiero w planach, a już o nim głośno **str. 5**

Kilimandżaro zdobył na 60. urodziny. Na szczycie stanął z czterema synami **str. 12**

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

NOWA NAGRODA NA KRAKOWSKIM FESTIWALU FILMOWYM

Marcel Łoziński został patronem międzynarodowej Nagrody Dokumentalnej **str. 6**

FOT. TOMASZ BOLT

KRAKÓW OCHRONA LEKARZY POD LUPĄ SENATU

Bezpieczny medyk, bezpieczny pacjent

M. Mrowiec, P. Rąpalski
redakcja.krakow@polskapress.pl

W Krakowie odbyło się wyjazdowe posiedzenie Parlamentarnego Zespołu ds. Bezpieczeństwa Medyków pt. „Bezpieczny medyk to bezpieczny pacjent - wnioski rok po tragedii. Ocena skuteczności wprowadzonych zmian prawnych”.

Chodzi o zmarłego w kwietniu 2025 roku śp. dr. Tomasza Soleckiego. W spotkaniu wzięli udział senatorowie: Adam Bodnar, Władysław Komarnicki, Monika Jadwiga Piątkowska, Jerzy Fedorowicz oraz Joanna Sekuła, przewodniczyła senator Agnieszka Gorgoń-Komor. Spotkanie rozpoczęło się od złożenia kwiatów na grobie zmarłego tragicznie lekarza na Cmentarzu Batowickim.

Posiedzenie zespołu z udziałem praktyków, w tym m.in. ratowników medycznych, było poświęcone ogólnej dyskusji na temat: jak zwiększyć poczucie bezpieczeństwa lekarzy, ratowników, pielęgniarzy i pielęgniarek.

Biorący udział w tym wyjazdowym posiedzeniu senator Adam Bodnar zwracał uwagę, że określona praca na rzecz podniesienia bezpieczeństwa medyków została już wykonana w ciągu ostatnich miesięcy.

- W połowie lipca 2025 roku zostały wydane wytyczne prokuratora generalnego, które wskazują, jak prokuratura ma postępować w sytuacjach przemocy w odniesieniu do personelu medycznego. I chcemy wraz z samorządem lekarskim, zwłaszcza z przedstawicielami Małopolskiej Izby Lekarskiej, zastanowić się, jak te przepisy działają w praktyce, jak ta współpraca z prokuraturą się układa - mówił podczas konferencji prasowej w Krakowie Adam Bodnar.

Czytaj str. 3

Po latach sporów decyzja dla Balic: będzie nowy pas

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Krakowie wydała pozytywną decyzję dla budowy nowej drogi startowej w Kraków Airport, kończąc wieloletnią procedurę. **str. 4**

Nr ISSN 0137-9089 Nr Indeksu 350052
9 770137 908012 10

Polacy utknęli na lotniskach Bliskiego Wschodu **str. 7**

FINAŁ PERLAGE CAVALIADA TOUR

Wielkie święto jeździectwa - skoki przez przeszkody i powożenie **str. 2**

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Niedziela (1 marca) to ostatni dzień zawodów Perlage Cavaliada Tour. Do stolicy Małopolski przyjechało 170 zawodników i 250 koni z 16 krajów. W programie było 18 konkursów w skokach przez przeszkody

eprasa.pl c171ca9e5c

AUTOPROMOCJA 0010990484

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Polski 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

Jutro w Dzienniku Polskim
Strefa Biznesu

Bez rozwoju wiatraków czeka nas droższa energia. Kluczowe na kolejne lata jest zwiększanie elastyczności systemu, rozwój OZE i magazynów energii

Tadeusz Płatek
publicysta

W obronie gentryfikacji Kazimierza

Raz na jakiś czas wkurzam większość moich znajomych, z którymi niejedno piwo i wiśniówkę w Billu Hickmnanie obaliłem. Czas najwyraźniej nadszedł. Awantura zrobiła o plany budowy hotelu na Kazimierzu. Według protestujących, gigantyczna kamienica przy ul. Józefa jest dobrem ogólnym, mieszczącym bezcenne knajpy (Bill Hickman, Eszeweria), będąca domem dla wielu mieszkańców dzielnicy, oraz miejscem działalności unikanych sklepików, nadających Kazimierzowi klimat - to słowo jest z dyskursem Kazimierzowskim nierozłączne, ma jednak to do siebie, że się zmienia.

Kto się urodził w latach 70. ten wie, że historycznie gentryfikacja Kazimierza to najlepsze, co tę dzielnicę kiedykolwiek spotkało. Dzięki gentryfikacji (zmiana zrujnowanej dzielnicy na bogatą, komercyjną i droższą) mamy knajpy, sklepiki i cały „klimat". Bo kiedyś klimatycznie można było ewentualnie dostać w mordę i kupić sobie gwoździe.

Jeśli więc ktoś przyczynił się do upadku „normalnych, lokalnych" sklepów na klimatyczne knajpy, to wyłącznie my, krakowianie, cośmy też przeżyli zamknięcia wielu z nich. Bomba, Krzysztofory, Caryca Kitsch, Łubudubu (po spektakularnej katastrofie niezgentryfikowanej kamienicy). Wszystkie te kultowe dla mnie miejsca padły ofiarą gentryfikacji, no i trudno. Ich miejsce zajęły nowe, dla młodszego pokolenia kultowe, czego oczywiście mój sentyment pojąć nie może. Sentyment jednak nie ma mocy sprawczej. Dziadersy - zmiana warty!

W dyskusji nad gentryfikacją porównuje się Kraków do Barcelony, Wenecji, czy Florencji - miast, których centra są rzeczywiście wyłącznie dla turystów. Pudło. Porównywać się możemy z: Frankfurtem, Zagrzebiem, Lyonem i Walencją. Niestety - turystyczna apokalipsa raczej nam nie grozi. Nie chcę się znęcać nad zaangażowaniem prezydenta Miszalskiego w „obronę Kazimierza", on już ma swoje kłopoty. Zauważę tylko, że poza dziesiątkami restauracji, pijalni i apartamentów na krótki najem, czyli solą w oku przeciwników gentryfikacji - w tej dzielnicy nie ma ani jednego porządnego, kultowego pięciogwiazdkowego hotelu.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **13°C** MIN **4°C**
Wiatr płd.-wsch. 6 km/h
Bezchmurnie, słonecznie i ciepło. Pogoda w sam raz na spacer

JUTRO
MAX **14°C** MIN **-1°C**
Wiatr płd.-wsch. 7 km/h
Bezchmurnie, słonecznie i ciepło. Pogoda w sam raz na spacer

ZDJĘCIE DNIA

Cavaliada - jeździecka impreza w Tauron Arenie - trwała od czwartku do niedzieli.
Zaplanowano 30 konkurencji, w różnych jeździeckich odmianach, startowali zawodnicy z 15 krajów. Litwin Andrius Petrovas wygrał zaliczany do światowego rankingu finał Średniej Rundy. - Mój koń jest bardzo szybki, ale już w pierwszym nawrocie było widać, że wygrać nie będzie łatwo. W zwycięskiej rundzie jechałem jako ostatni, miałem już pełny przegląd sytuacji i to mi pomogło - mówił.
Artur Bogacki

FOT. WOJCIECH MATUSIK

ROZMOWA DNIA

Publikowanie zdjęć dziecka bez jego zgody odbiera mu poczucie bezpieczeństwa

Katarzyna Czarnecka
(PAP)

Rozmawiamy z Moniką Horną-Cieślak, rzeczniczką praw dziecka

Dużo mówimy o obecności dzieci i młodzieży w internecie - także w kontekście ochrony ich wizerunku. Mamy z tym problem?
Kiedy dzieci i młodzież opowiadają mi o tym, jak wygląda ich rzeczywistość, mówią o prawie do wypoczynku czy zakazie używania telefonów w szkołach, ale też o tym, że nie zawsze czują się traktowani z szacunkiem - dotyczy to m.in. ich wizerunku oraz tego, w jaki sposób i gdzie jest on udostępniany. To dla nich ważna kwestia, dlatego postanowiliśmy się nad nią w Biurze RPD pochylić. W 2024 r. przeprowadziliśmy badania, na podstawie których powstał raport „Więcej szacunku dla młodego wizerunku".

W badaniu młodzi byli pytani m.in. o to, jakie zjawiska w internecie uważają za szkodliwe.
Wskazali hejt, stalking oraz publikowanie zdjęć i filmów przedstawiających kogoś bez zgody tej osoby. Zdaniem młodych osób jest to zjawisko niewłaściwe i zagrażające. A dla nas to sygnał, że nie czują się oni w internecie bezpiecznie.

Co według pani odbiera im to poczucie bezpieczeństwa?
Brak kontroli. Wizerunek jest dobrem osobistym. Powinien być szanowany tak jak imię i nazwisko. My, dorośli, nie byliśmy tego uczeni, jak nasz wizerunek jest rozpowszechniany i wykorzystywany. Młodzi mają w tym temacie większą świadomość, bo wychowali się w świecie wirtualnym, żyją w nim. I mówią, że pozbawiani są w tej kwestii kontroli i decyzyjności. Brakuje nam szacunku tak do wizerunku, jak i do sposobu, w jaki go używamy.

Nadużywamy go?
Też. I robią to nie tylko rodzice, ale i nauczyciele, trenerzy, osoby, które prowadzą zajęcia dla dzieci, medycy. Najbardziej wrażliwi na tę kwestię są - zdaniem osób, które wzięły udział w naszym badaniu - rówieśnicy. Koleżanki i koledzy pytają się wzajemnie, czy mogą zrobić komuś zdjęcie i wrzucić do internetu. Otwartość na takie pytania mają też rodzice - głównie ci, którzy są bardziej świadomi i mają bliski kontakt z dzieckiem. Mniej chętnie pytają osoby niespokrewnione.

Jak np. nauczyciele? Oni nie muszą pytać, bo mają zgodę rodzica, podpisaną w trakcie rekrutacji lub na początku roku szkolnego. To nie wystarczy?
Jako prawniczka mam poczucie, że wiele regulacji dotyczących dzieci jest stosowanych w sposób niewłaściwy. A proszenie rodziców o wyrażenie zgody na utrwalanie i rozpowszechnianie wizerunku dziecka, które odbywa się zwykle niedługo po 1 września, jest tego przykładem.

FOT. HTTPS://BRPD.GOV.PL

Zgoda ta jest bardzo szeroka.
Tak, to tzw. zgoda blankietowa. Tymczasem powinna być wyrażona na konkretne zdjęcie, film czy wydarzenie, w którym uczestniczy dziecko. Myślę, że często rodzice, wyrażając zgodę, zakładają, że młody człowiek będzie na bieżąco pytany o możliwość publikacji, albo o to, czy np. chce wziąć udział w sesji podczas jakiegoś wydarzenia. Tak się jednak nie dzieje. Co więcej - i wiem to zarówno z badań, jak z rozmów z młodzieżą - kiedy młoda osoba mówi, że nie chce być fotografowana, nierzadko słyszy: „Ale o co ci chodzi, rodzice się przecież zgodzili. Chodź, ustaw się, nie wydziwiaj". To pokazuje, że brakuje nam zrozumienia, że ze zgody zawsze można się wycofać.

Można to uznać za uprzedmiotowienie dziecka.
Tak, to brak uważności na potrzeby dziecka, na to, że ma swój głos. Powinniśmy tego głosu słuchać - tym bardziej, że nam, dorosłym, nie zabiera to mądrości czy autorytetu.

PRZYRODA

Przebudzenie cytrynka

Od dawna wierzyłem, że prawdziwym znakiem początku wiosny są motyle. Jednak pierwszy raz w życiu było mi dane oglądać przebudzenie cytrynka. Południowe zbocze Doliny Dunajca. Wystawione do słońca, nagrzane do blisko dwudziestu stopni. Liście parowały w oczach, a powietrze wysycił zapach ziemi. U pnia zgrzybiałej wierzby wiatr usypał stos liści. Usłyszałem wyraźny, delikatny szelest. Potem ruch. Oczekiwałem jakiegoś gryzonia czy ryjówki. Tymczasem na wierzch wyszedł motyl latolistek cytrynek. Samiec o soczyście żółtych skrzydłach. Przez chwilę chłonął ciepło i słońce. Wreszcie rozłożył skrzydła i uleciał w przestworza. Jak gdyby nigdy nic pofrunął w bezlistne zarośla. Jak gdyby nigdy nic, a przecież miał za sobą ponad czteromiesięczny letarg. Spędził zimę zagrzebany w stosie liści i potraktowany porcją ciepła wrócił do życia. Kawałek dalej napotykałem panią cytrynkową. Niemniej żwawo penetrowała cieplutką skarpę. Jeśli prognozy mówią prawdę, to po kilku dniach zapowiadanego ciepła motyle rozpoczną gody. Najdłużej żyjące motyle złożą jaja na gałązkach kruszyny i szakłaku, których w okolicy rosło zatrzęsienie. Pod koniec maja zakończą żywot, ale już miesiąc później pojawi się nowe pokolenie ślicznych i mrozoodpornych motyli. Ta cecha może im być potrzebna. Wszak zima nie powiedziała ostatniego słowa.
Grzegorz Tabasz

eprasa.pl c171ca9e5c

Kronika Krakowska

10
miliardów euro wyniesie specjalny fundusz dla projektów metra w Polsce. Resorty zgodnie deklarują wsparcie dla Krakowa.

KULTURA
Marzec w Krakowie należy do kobiet
Po raz piąty „Miesiąc Krakowianek" zamienia marzec w wyjątkowy czas refleksji, inspiracji i świętowania roli kobiet w życiu naszego miasta. Ta coroczna inicjatywa, realizowana w ramach projektu #krakowianki, podkreśla znaczenie kobiet w historii i współczesności Krakowa oraz promuje równość, aktywność społeczną i wzajemne wsparcie. Szczegółowy program wydarzeń: krakowianki.krakow.pl.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

Jak chronić medyków? Debata w Krakowie rok po tragedii

M. Mrowiec, P. Rąpalski
redakcja.krakow@polskapress.pl

W Krakowie senatorowie ocenili zmiany w prawie rok po tragicznej śmierci lekarza Tomasza Soleckiego.

Tomasz Solecki, lekarz ortopeda ze Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, zmarł w skutek ataku nożem przez pacjenta. Ten po zadaniu śmiertelnych ciosów próbował uciec, ale został złapany. Śmierć medyka podczas dyżuru w szpitalnej poradni we wtorek 29 kwietnia 2025 wstrząsnęła całą Polską. Tomasza Soleckiego pośmiertnie odznaczono Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. To jedno z najwyższych odznaczeń państwowych, które zostało przyznane za wybitne zasługi w działalności na rzecz ochrony zdrowia.

Ta tragedia i inne przypadki ataków na służbę medyczną w Polsce zmusiły polityków do konkretnego działania i prac nad prawnymi rozwiązaniami w celu ochrony przedstawicieli ochrony zdrowia na służbie.

- My, senatorowie, jesteśmy tutaj po to, żeby przede wszystkim pracować nad prawem, które zapobiegnie takim zdarzeniom, bo każdy, kto pełni swoją funkcję w pracy, ratuje życie ludzkie, ale też każdy funkcjonariusz publiczny, powinien w tej pracy czuć się bezpiecznie. A jak będzie się czuł bezpiecznie medyk, to również pacjent będzie czuł się bezpiecznie. O tym dzisiaj będziemy debatować - mówiła w piątek przed rozpoczęciem posiedzenia Parlamentarnego Zespołu ds. Bezpieczeństwa Medyków jego przewodnicząca - senator Agnieszka Gorgoń-Komor (prywatnie lekarka, kardiolog).

FOT. ANDRZEJ BANAŚ
Zespół parlamentarny odwiedził w Krakowie grób Tomasza Soleckiego, zamordowanego lekarza

Spotkanie było poświęcone ogólnej dyskusji na temat: jak zwiększyć poczucie bezpieczeństwa lekarzy, ratowników, pielęgniarzy i pielęgniarek.

Oczekują kar dla agresorów

Pracownicy służby zdrowia oczekują przede wszystkim nieuchronności kar, w tym nieumarzania tego typu spraw już na początku.

- Czekamy, żeby była nieuchronność kar. Żeby sprawy były wszczynane bez naszej obecności, bez chodzenia, zeznawania na policji, co zniechęca, żeby zgłaszać akty agresji. Czekamy, żeby napastnik, agresor wiedział, że spotka go kara, a nie, że będzie ona bardziej surowa niż do tej pory - tłumaczył Paweł Łukasiewicz, ratownik medyczny, podkreślając, że najważniejsze jest, aby przepisy odstraszały napastników przed podjęciem agresji.

Łukasiewicz dodawał też, że jego środowisku bardzo zależy na wprowadzeniu wszelkiego rodzaju rozwiązań technicznych z zakresu ochrony. Powinny one gwarantować m.in. to, że w razie zagrożenia szybko zostaną wysłane i przybędą na miejsce odpowiednie służby.

- Próbujemy wymyślić, jak wezwać pomoc szybko. Jak do tego miejsca, gdzie jest agresja i napastnik, szybko wezwać patrol policji. W Krakowie wprowadziliśmy do testów w Pogotowiu Ratunkowym przycisk pomocy - mały brelok, który każdy ratownik może mieć przy sobie w kieszeni. Mamy nadzieję, że na takie wezwanie będzie jednoznaczna reakcja - zaznaczał ratownik medyczny.

Pracownicy służby zdrowia chcieliby, aby takie przyciski pojawiły się też np. na SOR-ach i w izbach przyjęć.

Medycy w kamizelkach

Od kwietnia br. zespoły ratownictwa medycznego mają być obowiązkowo wyposażone w kamizelki nożo- i szpikulcoodporne, antyprzebiciowe. Jak zaznaczało Ministerstwo Zdrowia, które stoi za wprowadzeniem tego obowiązku, liczba kamizelek w zespole będzie odpowiadać co najmniej liczbie jego członków.

Ratownicy zwracają uwagę, że każdy z nich powinien mieć własną kamizelkę, dopasowaną do jego postury, ale też nieprzechodnią ze względów higienicznych - po całym dniu pracy nie będą się one nadawały do przekazania innej osobie.

- I o tym rozmawiamy cały czas z rządzącymi - zaznacza Paweł Łukasiewicz. ©℗

Kardynał Grzegorz Ryś zwołuje synod

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Synod Archidiecezji Krakowskiej - pierwszy od takiego spotkania w latach 1972-1979, za czasów urzędowania Karola Wojtyły - rozpocznie się 14 marca.

Metropolita krakowski zapowiedział zwołanie synodu Archidiecezji Krakowskiej w liście pasterskim na Wielki Post 2026.

„Zapraszam do wspólnej drogi, do słuchania razem Ducha Świętego, oraz do budowania wspólnoty Kościoła - poprzez wzajemne słuchanie siebie. Do budowania Kościoła wiernych pozostających względem siebie w prawdziwych i żywych relacjach, współodpowiedzialnych, zatroskanych o innych i o jakość kościelnych wspólnot" - napisał metropolita krakowski.

Przed synodem kardynał Grzegorz Ryś zaprosił do Krakowa kard. Jean-Claude Hollericha. W najbliższych dwóch dniach arcybiskup Luksemburga spotka się ze wszystkimi kapłanami Archidiecezji Krakowskiej, by przeszkolić ich z synodalności.

- Synodalność pomaga w słuchaniu się nawzajem. To nie jest narzucanie jakichś opinii, ale słuchanie się nawzajem. Polaryzacja widoczna jest na całym świecie. Synod pomaga rozbrajać te napięcia i wprowadzać harmonię. Księża, którzy słuchają wiernych, będą lepsi w swojej posłudze, jeśli będą ich słuchać dzięki synodalności - powiedział w piątek kardynał Jean-Claude Hollerich.

Natomiast metropolita krakowski zaznaczył, że ogromnie ważnym jest przekonanie proboszczów do idei synodalności, bo tylko wtedy będzie można za tym pociągnąć wszystkich wiernych. Zwrócił również uwagę, że kard. Jean-Claud Hollerich, jako relator generalny, jest najbardziej kompetentną osobą (po papieżu), która może mówić o procesie synodalności, jaki przebiega przez cały Kościół.

Synod Archidiecezji Krakowskiej

Krakowski synod archidiecezjalny zostanie otwarty 14 marca, w wigilię IV Niedzieli Wielkiego Postu. Będzie odnosił się do synodu o synodalności. Zainicjował go w 2021 roku papież Franciszek, a jest to wieloletni i wieloetapowy proces reformy wspólnoty Kościoła. Obecnie, do jesieni 2028 roku, w kościele katolickim trwa proces wcielania go w życie.

W ramach synodu archidiecezji krakowskiej w każdej parafii i wspólnocie powstaną zespoły synodalne, które podejmą pracę nad Dokumentem Końcowym Synodu Biskupów. Do wakacji 2026 zespoły mają przekazać swoje wnioski do sekretariatu synodu, natomiast pierwsze zgromadzenie plenarne całej diecezji zaplanowano na czerwiec. Cały projekt ma zakończyć się jesienią 2027 roku. ©℗

REKLAMA
0011470601

eprasa.pl c171ca9e5c

Kronika Krakowska

2 MARCA

Imieniny obchodzą: Agnieszka, Franciszek, Helena, Henryk
1333 - zmarł Władysław Łokietek. Był pierwszym władcą Polski pochowanym w katedrze na Wawelu
1864 - cesarz Aleksander II Romanow wydał dekret o uwłaszczeniu chłopów w Królestwie Polskim
1956 - lawina, która zeszła z Kondratowego Wierchu w Tatrach Zachodnich zniszczyła 2 schroniska, zabijając 5 osób

FOT. ARCHIWUM

2 MARCA 1905
Otwarto Dom Lekarski w Krakowie przy ul. Radziwiłłowskiej. Do wybuchu II wojny służył lekarzom, po wojnie mieścił się tu magazyn i biblioteka Akademii Medycznej. Dziś w budynku znajduje się siedziba Towarzystwa Lekarskiego

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki
10:00 - Adam Kuzyk (lat 86)
10:20 - Zygmunt Bojarowicz (lat 66)
11:00 - Dariusz Wójcik (lat 66)
11:00 - Władysława Kamieńska (lat 86)
11:40 - Janina Krzyszowska (lat 90)
12:00 - Stanisława Zych (lat 88)
12:20 - Maria Dobija (lat 77)
12:30 - Elżbieta Kądziołka (lat 84)
13:00 - Teodozja Kozak (lat 85)
13:00 - Ryszard Zajda (lat 83)
13:40 - Maciej Łatak (lat 88)
Cmentarz Mydlniki
12:00 - Józef Borowski (lat 79)
Cmentarz Podgórski
10:00- Józefa Jagocha (lat 69)
Cmentarz Wola Duchacka
14:00 - Jan Walec (lat 72)
Cmentarz Prądnik Czerwony
10:20 - Wiktor Wróbel (lat 92)
11:00 - Alina Konefał (lat 77)
11:00 - Alojzy Uchacz (lat 80)
11:40 - Zbigniew Przybyło (lat 89)
12:20 - Janina Sagan (lat 88)
13:00 - Aleksandra Gnoza (lat 79)
13:40 - Anna Dziaduś -Sokołowska (lat 75)
Cmentarz Grębałów
9:00 - Dorota Chećko (lat 91)
9:40 - Marek Szumny (lat 68)
10:20 - Aleksandra Grabowska (lat 95)
12:20 - Władysława Sągała (lat 92)
13:00 - Adam Wójcicki (lat 98)
13:40 - Danuta Biskupska (lat 91)
Cmentarz Komunalny w Podgórkach Tynieckich
10:30 - Aniela Walczak (lat 0)

NAUKA I EDUKACJA

Prof. Tadeusiewicz z tytułem

FOT. MATERIAŁY POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

Prof. Ryszard Tadeusiewicz, rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1998-2005, specjalista w dziedzinach biocybernetyki i inżynierii biomedycznej, automatyki i robotyki oraz informatyki otrzymał 27 lutego tytuł doktora honoris causa Politechniki Krakowskiej. Senat PK uhonorował prof. Tadeusiewicza podczas uroczystego, nadzwyczajnego posiedzenia w auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. - Uhonorowaliśmy najwyższym akademickim tytułem wybitny autorytet w środowisku naukowym, prekursora nowych kierunków badawczych w Polsce. Godna podziwu jest multidyscyplinarna działalność badawcza prof. Ryszarda Tadeusiewicza, a także aktywności popularyzatorskie oraz ogromny wkład w kształcenie nowych kadr naukowych - mówił rektor PK prof. Andrzej Szarata.
Jolanta Białek

REKLAMA 0011431775
INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595
COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHORÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

Nowy pas w Kraków Airport coraz bliżej budowy

Marek Długopolski
marek.dlugopolski@polskapress.pl

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Krakowie wydała pozytywną dla lotniska decyzję środowiskową dla budowy nowej drogi startowej - informuje Kraków Airport.

FOT. ANNA KACZMARZ

W tym roku z usług Kraków Airport może skorzystać ponad 15 milionów pasażerów

Na wniosek inwestora decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności. - Nie ukrywamy satysfakcji, że z sukcesem doprowadziliśmy do finału ten etap przygotowań do budowy nowej drogi startowej - mówi Łukasz Strutyński, prezes zarządu Kraków Airport.

„Wydanie pozytywnej decyzji środowiskowej otwiera drogę do wznowienia prowadzonego przez Małopolski Urząd Wojewódzki postępowania na wydanie decyzji ZRIL (Zezwolenie na Realizację Inwestycji w zakresie Lotniska użytku publicznego). Dla Kraków Airport oznacza to konieczność zaktualizowania i przekazania Wojewodzie Małopolskiemu projektu nowej drogi startowej" - wyjaśnia Kraków Airport.

Finał epopei

Procedura środowiskowa dla nowej drogi startowej, rozpoczęta w 2017 roku, po przenosinach między Krakowem a Kielcami, odwołaniach i sądowych sporach, wielokrotnych uzupełnieniach dokumentacji oraz szerokich konsultacjach, w 2025 roku wróciła do RDOŚ w Krakowie. Na kolejną decyzję Kraków Airport miał czekać do końca stycznia 2026 r., a potem do 18 lutego. Teraz nastąpił więc finał wieloletniej epopei. Co dalej?

- Treść decyzji środowiskowej, która liczy blisko trzysta stron, będzie teraz szczegółowo analizowana i na jej podstawie oraz na podstawie wytycznych przekazanych przez Małopolski Urząd Wojewódzki zostanie określony zakres modyfikacji dokumentacji projektowej, który jest niezbędny do jej aktualizacji. Wtedy także poznamy harmonogram dalszych prac - wyjaśnia Monika Chylaszek, rzecznik prasowy Kraków Airport.

Oto planowane etapy budowy nowej drogi startowej: w pierwszym etapie zostanie zbudowana nowa droga startowa o długości co najmniej 1800 metrów. Będą mogły na niej lądować (także startować) samoloty, ale nie wszystkie. Oprócz nowej drogi startowej wybudowane zostaną m.in. niezbędne drogi kołowania.

W drugim etapie powstanie kolejny fragment nowej drogi startowej oraz drogi kołowania. Start i lądowania będą się odbywały na wybudowanym wcześniej 1800-metrowym odcinku.

W trzecim etapie zostaną wybudowane pozostałe drogi kołowania. Wyburzona zostanie również część starego pasa.

Wielkie inwestycje

Nowy pas startowy, rozbudowa terminalu pasażerskiego, modernizacja płyty postojowej - to trzy największe i najważniejsze inwestycje, które czekają Kraków Airport w najbliższych latach. I tylko można wspomnieć, że największy port regionalny w Polsce - zgodnie z Nowym Planem Inwestycyjnym - na dziewiętnaście zadań zamierza w sumie wydać około 4,2 mld zł.

W perspektywie kolejnych kilkunastu lat mowa jest też o budowie drugiego terminalu - w miejscu obecnego biurowca.

W tym roku z usług Kraków Airport może skorzystać ponad 15 milionów pasażerów. ©℗

Most Kotlarski do remontu. Będą utrudnienia

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Miasto planuje w tym roku przeprowadzenie remontu mostu Kotlarskiego. Prace mają zostać wykonane między czerwcem a sierpniem.

- Remont będzie podzielony na etapy, aby ograniczyć do minimum niedogodności dla korzystających z przeprawy mieszkańców i przyjezdnych - podkreślają w krakowskim urzędzie.

Trwają konsultacje między Wydziałem Gospodarki Komunalnej i Infrastruktury Urzędu Miasta Krakowa, policją a wykonawcą, zmierzające do opracowania optymalnej tymczasowej organizacji ruchu na czas prowadzonych prac.

- Ruch tramwajowy na moście zostanie utrzymany, kierowcy będą jednak musieli się liczyć z utrudnieniami - dodają w magistracie.

Przypomnijmy, że od końca sierpnia 2025 r. wprowadzona została czasowa zmiana organizacji ruchu w rejonie mostu Kotlarskiego. Wprowadzono tam ograniczenie prędkości ze względu na poprawę bezpieczeństwa i przygotowanie do prac modernizacyjnych. Na moście Kotlarskim ograniczono prędkość do 40 km/godz., a przy zjeździe z mostu w ul. Podgórską - do 30 km/godz.

Most Kotlarski został wybudowany w latach 2000-2001 w ciągu „Trasy Kotlarskiej" w ciągu II Obwodnicy Krakowa z myślą o usprawnieniu połączenia Podgórza ze Śródmieściem i odciążenia ruchu na ulicach Starowiślnej i Na Zjeździe oraz na moście Powstańców Śląskich. Długość przęsła mostu Kotlarskiego wynosi 166 metrów, a szerokość 36,8 m. Most jest najdłuższym w Polsce tego typu obiektem łukowym, bez podpory w nurcie rzeki. Posiada dwie dwupasmowe jezdnie samochodowe, ścieżki rowerowe i chodniki oraz oddzielny pas, przez który od 2010 roku przebiega trasa tramwajowa.

Konstrukcję mostu stanowią cztery długie stalowe łuki spięte krótkimi łukami i wzmocnione z wierzchu ośmioma poprzecznymi żebrami. W podporze od strony Grzegórzek znajduje się taras. ©℗

eprasa.pl c171ca9e5c

Czekają na pierwszego bociana. Miejsce na nowe gniazdo jest gotowe na powrót ptaków z Afryki. Czy one zaakceptują zmianę?

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

PIŁA KOŚCIELECKA (GM. TRZEBINIA). **Mieszkańcy w napięciu czekają na bociany, zastanawiając się, czy ptaki zaakceptują nową platformę na gniazdo przygotowaną przez Tauron Dystrybucję.**

Ze względu na bezpieczeństwo Tauron Dystrybucja zdemontował stare bocianie gniazdo na słupie energetycznym. Konstrukcja była w złym stanie, a jej elementy zaczęły odpadać. Jak podkreślają energetycy, bocianie gniazda potrafią ważyć około 700 kg. W przypadku uszkodzenia mogłoby dojść do tragedii – spadające fragmenty stanowiły zagrożenie dla przechodniów i rowerzystów. Istniało też ryzyko zerwania przewodów, co spowodowałoby przerwę w dostawie prądu.

Decyzja o demontażu gniazda wywołała głosy sprzeciwu wśród mieszkańców. Tauron zamontował już jednak nową platformę, a w najbliższy czwartek planowany jest montaż kosza, który ułatwi bocianom odbudowę gniazda.

Bocianie gniazdo w Pile Kościeleckiej było już wcześniej wymieniane. Zdarzały się lata, gdy ptaki nie przylatywały, ale później wracały i ponownie zajmowały swoje miejsce.

Gniazdo w Pile Kościeleckiej jest jedynym na słupie energetycznym w gminie Trzebinia, a zarazem jednym z około 2200 gniazd znajdujących się na infrastrukturze Tauronu Dystrybucji.

FOT. GMINA TRZEBINIA

Nowa platforma już jest gotowa. Będzie jeszcze specjalny kosz ułatwiający bocianom odbudowę gniazda

Plan budowy wielkiej biogazowni. Co zobaczą turyści – góry czy silosy?

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

PODHALE. **- Szukaliśmy terenu, gdzie ludzie odchodzą od rolnictwa, który można wykorzystać do produkcji biomasy. Gmina Czarny Dunajec to dobry teren - mówi Damian Truchan, inwestor biogazowni.**

Spotkanie z radnymi na sesji się odbyło, potem kolejne w miejscowości Ciche. - W Polsce nie ma doświadczenia, bo nasz kraj raczkuje w tym temacie. My działaliśmy na rynku niemieckim, gdzie takie zakłady funkcjonują od dawna - zapewnia Damian Truchan. Firma, która zgłosiła się do Czarnego Dunajca, powstała dwa lata temu.

Ciche za, Czarny Dunajec przeciw

Choć inwestor nie zdradzał lokalizacji, teraz wyszło, że chodzi o miejsce, w którym była planowana budowa farmy fotowoltaicznej - w sąsiedztwie ścieżki rowerowej w ciągu tzw. szlaku wokół Tatr. Obszar ten w lecie jest wykorzystywany przez rowerzystów. Rozciąga się stamtąd panorama na Tatry. Widokami z tego miejsca chwali się gmina i województwo.

FOT. ARCHIWUM

Zakład ma powstać na terenach widokowych w sąsiedztwie ścieżki rowerowej, rozciąga się stamtąd panorama na Tatry

- Jesteśmy przerażeni. Zakład ma powstać na terenach widokowych. To zabije potencjał turystyczny gminy Czarny Dunajec. Z jednej strony urząd rozwija bazę pod uzdrowisko, a tu jest pomysł na budowę gigantycznej biogazowni. To się kupy nie trzyma! – mówi mieszkanka Czarnego Dunajca, która jest przeciwna tej inwestycji.

Jej zdaniem społeczeństwo Czarnego Dunajca jest podzielone w tej sprawie. - To nieprawda, co mówi inwestor, że większość właścicieli działek jest za taką inwestycją. Bardzo wielu jest przeciwko, bo myślą o turystyce - mówi kobieta.

Inwestor: sprzeciwu nie widzę

Zupełnie inne spojrzenie prezentuje inwestor. Damian Truchan podkreśla, że inwestycja powstanie na terenie Cichego, a nie Czarnego Dunajca.

- Podpisujemy umowy dzierżawy. Właściciele z Cichego są otwarci na inwestycję, bo dzięki niej zarobią na swojej ziemi, na której dotąd nie zarabiali. A co do Czarnego Dunajca, to z mojej wiedzy wynika, że przeciwna jest jedna pani i grupa radnych skupiona wokół przewodniczącego Bartłomieja Bukowskiego - twierdzi inwestor. Biznesmen mówi o planie wydzierżawienia ok. 1000 hektarów. Jego zdaniem zakład będzie gotowy w czerwcu przyszłego roku.

Sprzeciw grupy radnych

- Jestem przeciwny budowie takiego zakładu we wskazanym miejscu - mówi Bartłomiej Bukowski. - Jako grupa radnych mamy gotowy wniosek do tworzonego planu ogólnego, by te tereny zostały wykluczone z takich inwestycji. To teren chroniony i chcemy go zachować w formie naturalnej. Tam jest ścieżka rowerowa, teren widokowy, wielu turystów tam przyjeżdża i nie chce oglądać silosów, ale Tatry.

Gmina wie o projekcie?

Temat biogazowni mocno zelektryzował gminę i wystraszył władze. Nikt w gminie nie chce się przyznać, że brał udział w rozmowach z potencjalnym inwestorem. Burmistrz Marcin Ratułowski twierdzi, że nic nie wie. - Nie wiem, gdzie to będą realizować i w jakim trybie - mówi w rozmowie z „Gazetą Krakowską". - Poza spotkaniem na sesji, nigdy nie widziałem tych ludzi planujących budowę. Nie wiem, czy to w ogóle jest możliwe do realizacji.

Zaznacza jednak, że nie chce się wypowiadać przeciw właścicielom gruntów, na których miałby stanąć zakład. Unika więc odpowiedzi na pytanie, czy jako burmistrz uważa, że taki zakład powinien stanąć na terenie gminy czy nie. ©℗

REKLAMA 0011478579

eprasa.pl c171ca9e5c

Kraków pożegnał profesora Stanisława Krawczyńskiego, rektora Akademii Muzycznej

FOT. ANDRZEJ BANAS

Prof. Stanisław Krawczyński spoczął na Cmentarzu Rakowickim

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

W piątek, 27 lutego, Kraków pożegnał prof. Stanisława Krawczyńskiego. Były rektor Akademii Muzycznej w Krakowie spoczął na Cmentarzu Rakowickim.

Były rektor Akademii Muzycznej w Krakowie (w latach 2005-2012 oraz 2016-2020) zmarł 21 lutego. Był cenionym dyrygentem chóralnym, popularyzatorem muzyki chóralnej. Uroczystości pogrzebowe prof. Stanisława Krawczyńskiego rozpoczęły się mszą św. pogrzebową w Bazylice Mariackiej. Następnie zmarły został pożegnany na Cmentarzu Rakowickim.

„Kilka pokoleń muzyków formowało się pod Jego okiem. Zarażał entuzjazmem i pasją do muzyki. Zapamiętamy Jego skromność i życzliwość" - żegna muzyka Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Dyrygent i druh, nauczyciel muzyków

„On był szlachetny. Taki sobie wybrał sposób na życie. Uznał, że dobrą strategią życia jest uśmiech, życzliwość, myślenie wyłącznie o potrzebach innych ludzi. Stanisław Krawczyński, będąc dyrektorem Chóru Chłopięcego Filharmonii Krakowskiej, Chóru Polskiego Radia, nauczycielem orkiestry w podstawowej, a potem średniej szkole muzycznej, szczepowym harcerskiego Szczepu Słowiki czy rektorem Akademii Muzycznej w Krakowie - zawsze pozostawał ciepłym, otwartym człowiekiem. Który zawsze ma czas, który pięknie słucha i patrzy w oczy wprost - nigdy z góry" - pisze nasz felietonista Tadeusz Płatek.

Stanisław Krawczyński był kierownikiem Chóru Polskiego Radia i Telewizji w Krakowie, a następnie Chóru Filharmonii Krakowskiej, z którymi występował m.in. w Mediolanie, Wenecji, Turynie, Rzymie, Lipsku, Stuttgarcie i Linzu.

W latach 1986-2008 był dyrygentem Capelli Cracoviensis. W 1992 objął kierownictwo Tarnowskiej Orkiestry Kameralnej. Był inicjatorem Krakowskiego Chóru Kameralnego, a w 2000 roku jako jeden z dziewięciu dyrygentów wziął udział w tworzeniu międzynarodowego zespołu prezentującego podczas tournee po Europie utwory z miast posiadających status Stolicy Kultury Europejskiej.

Za swoją działalność otrzymał liczne nagrody i wyróżnienia m.in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Złoty Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

„Przy innym ogniu, w inną noc"

Stanisław Krawczyński był też druhem, który odszedł na Wieczną Wartę w przededniu Dnia Myśli Braterskiej.

„Trzeci drużynowy 44. Krakowskiej Drużyny Harcerzy im. K.K. Baczyńskiego. To On przyjął za patrona Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, On nadał jej obrzędowość Szarych Szeregów, On stworzył Honorową Odznakę Drużyny i przez wiele lat był Komandorem jej Kapituły i to On zbudował tożsamość, którą wszyscy drużynowi starają się kultywować" - żegna profesora Związek Harcerstwa Rzeczpospolitej.

Wybitny instruktor Hufców ZHP Kraków-Kleparz, a następnie Kraków Śródmieście - specjalista od kształcenia instruktorów. Pierwszy drużynowy KIHAM w Krakowie. Pierwszy Przewodniczący Zarządu Obwodu Kraków Śródmieście ZHP-1918.

Nowa Nagroda im. Marcela Łozińskiego dla odważnych

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Krakowski Festiwal Filmowy i Gildia Polskich Reżyserów Dokumentalnych ustanawiają międzynarodową Nagrodę Dokumentalną im. Marcela Łozińskiego dla tych, którzy poszerzają granice dokumentu.

FOT. TOMASZ BOLT

Marcel Łoziński był wielkim przyjacielem Krakowskiego Festiwalu Filmowego

Nagroda będzie przyznawana filmowi dokumentalnemu, który poszerza swoją artystyczną formę. Nie ma znaczenia jego metraż, skąd pochodzi reżyser lub reżyserka, ani czy jest osobą z dużym dorobkiem, czy debiutującą. Liczy się twórcza odwaga i niepowtarzalny język filmowy. Właśnie to było przez całe życie znakiem rozpoznawczym Marcela Łozińskiego.

- Marcel Łoziński był dla nas kimś wyjątkowym - reżyserem, mentorem, przyjacielem. Niemal co roku przyjeżdżał do Krakowa, by prezentować swoje filmy, ale także, by rozmawiać o tym, czym jest i czym może być kino dokumentalne. Te rozmowy były bezcenne i zostały w nas na zawsze. Ustanowienie nagrody to hołd dla niego, jego kina i zachęta dla innych twórców, by twórczo przekraczali granice w dokumentalnej opowieści - mówi Barbara Orlicz-Szczypuła, dyrektorka KFF.

Upamiętnienie dokumentalisty

Celem nagrody jest nie tylko upamiętnienie jednego z największych polskich dokumentalistów, ale i potwierdzenie, że jego kreatywne podejście do języka filmowego wciąż żyje i znajduje kontynuatorów.

- Ustanowienie Nagrody Dokumentalnej im. Marcela Łozińskiego to ważny sygnał, że kino dokumentalne pozostaje przestrzenią wolności twórczej i odwagi artystycznej. Polski Instytut Sztuki Filmowej z dumą wspiera inicjatywę, która nie tylko upamiętnia wybitnego twórcę, lecz także inspiruje kolejne pokolenia filmowców do poszukiwania własnego języka i przekraczania granic filmowej opowieści - mówi dyrektorka Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej Kamila Dorbach.

Fundatorem nagrody jest Polski Instytut Sztuki Filmowej.

- Bardzo jestem wdzięczny Krakowskiemu Festiwalowi Filmowemu za pomysł nagrody Marcela Łozińskiego. To był jego ulubiony i najważniejszy festiwal, któremu był wierny od początku lat 70. aż do samego końca. Tata nie znosił pompy i celebry, ale za to bardzo lubił dostawać nagrody. Lubił też nagradzać dokumenty, w których się zakochiwał. Miał serce do tych odważnych, uniwersalnych, bezkompromisowych i zrobionych z pomysłem. Stających z szacunkiem po stronie człowieka, to było dla niego najważniejsze - podkreśla reżyser Paweł Łoziński, członek kapituły Nagrody Dokumentalnej. im. Marcela Łozińskiego.

Nagroda Dokumentalna im. Marcela Łozińskiego od pierwszej edycji będzie miała zasięg i międzynarodową legitymację. Wyboru zwycięskiego filmu podejmą się osobowości, których nazwiska są gwarancją najwyższych standardów. W skład tegorocznej kapituły weszli: María Campaña Ramia - kuratorka i programerka festiwali, m.in IDFA, Sergei Loznitsa, Paweł Łoziński - artystyczny spadkobierca patrona nagrody.

Patron nagrody

Marcel Łoziński (1940–2025) to jeden z najważniejszych polskich reżyserów filmów dokumentalnych. W swoich filmach łączył obserwację z elementami inscenizacji i prowokacji artystycznej, poszukując narzędzi pozwalających odsłonić prawdę o ludziach i mechanizmach rzeczywistości PRL-owskiej, jak i uniwersalnej kondycji człowieka. Otrzymał nominację do Oscara za film „89 mm od Europy" (1994).

Z Krakowskim Festiwalem Filmowym był związany przez całe życie – jako laureat nagród, członek Rady Programowej Krakowskiej Fundacji Filmowej oraz laureat najwyższego festiwalowego wyróżnienia, Smoka Smoków, przyznanego mu w 2016 roku za całokształt twórczości i wkład w rozwój światowej kinematografii dokumentalnej.

Garou wraca do Krakowa. Jesienią Kanadyjczyk wystąpi w Centrum Kongresowym ICE

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Po ponad dziesięciu latach kanadyjski piosenkarz Garou ponownie przyjedzie do Krakowa. Koncert w ramach trasy „GAROU Tour 2026 – The Best of" w ICE zaplanowano 30 września.

FOT. KAROLINA MISZTAL

Garou wystąpi we wrześniu w Krakowie

Jego pełen emocji głos publiczność na całym świecie pokochała po paryskim spektaklu „Notre Dame de Paris", gdzie wcielił się w postać dzwonnika.

To z tego przedstawienia pochodzi duet z Celine Dion, który zaowocował debiutancką płytą w 2000 roku, na której znalazły się takie hity jak „Gitan". Od tego czasu kanadyjski piosenkarz cieszy się niesłabnąca sympatią fanów na całym świecie.

Kraków na trasie koncertowej Garou

Tej jesieni artysta w ramach trasy „GAROU Tour 2026 – The Best of" zagości także w Polsce. Fani usłyszą go2 9 września we Wrocławiu, 30 września w Krakowie i 1 października w Zabrzu. Artysta zaprezentuje swoje największe przeboje oraz utwory z najnowszego, autorskiego albumu. Nie zabraknie największych przebojów Garou -„Gitan", „Seul" czy duet „Sous le vent". Artysta od ponad 25 lat zachwyca publiczność swoim charakterystycznym, lekko zachrypniętym głosem i niezwykłą sceniczną energią.

Największe przeboje

Trasa „The Best of" to muzyczna podróż przez najważniejsze momenty jego kariery - od kultowych piosenek, które przyniosły mu popularność, po utwory z najnowszego albumu „Un Meilleur Lendemain". To pierwsza, w pełni autorska płyta, w której Garou dzieli się najbardziej osobistymi refleksjami i historiami, pokazując publiczności swoją wrażliwą, intymną stronę.

Artysta znany jest z niezwykłej wszechstronności - łączy pop, rock, chanson i blues, nieustannie poszukując nowych brzmień i środków wyrazu. Współpracował z wieloma twórcami, koncertował na największych scenach, a jego występy zawsze łączą emocjonalną szczerość z potężną energią.

„Jesienne koncerty w Polsce zapowiadają się jako wyjątkowe wydarzenia pełne emocji, nostalgii i potężnej dawki muzycznej energii. Publiczność usłyszy ponadczasowe hity i nowe kompozycje w nowoczesnych, koncertowych aranżacjach" - zapowiadają organizatorzy.

Koncerty Garou w Polsce za każdym razem gromadzą prawdziwe tłumy. Tak było, m.in. podczas koncertu w ICE Kraków w 2015 roku. Bilety dostępne na: Biletinfo.pl ©℗

eprasa.pl c171ca9e5c

POLSKA *i* ŚWIAT

WOJSKO

W związku z sytuacją bezpieczeństwa w regionie Bliskiego Wschodu oraz doniesieniami dotyczącymi działań wobec Iranu informujemy, że sytuacja polskich kontyngentów wojskowych jest na bieżąco monitorowana – przekazało w sobotę Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ). Dowództwo podkreśliło, że na obecnym etapie nie odnotowano zdarzeń stanowiących zagrożenie dla życia i zdrowia polskich żołnierzy.

Stabilności i pokoju nie buduje się wzajemnymi groźbami ani posługując się bronią, co sieje zniszczenie, ból i śmierć

Leon XIV papież

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

MSZ ostrzega przed podróżami

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało ostrzeżenia przed podróżami do Jordanii, Bahrajnu, Kuwejtu, Kataru, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Arabii Saudyjskiej i Palestyny. Przebywającym tam Polakom zaleca stosowanie się do komunikatów lokalnych władz i w razie potrzeby kontakt z konsulatem.

„Trwa zakrojona na szeroką skalę operacja militarna na Bliskim Wschodzie. Przestrzeń powietrzna dla ruchu cywilnego w wielu krajach regionu pozostaje zamknięta" – podało MSZ na profilu „Polak za granicą", na którym publikowane są informacje i ostrzeżenia resortu dla podróżujących.

Resort zaleca osobom, które przebywają w tych krajach, aby zabezpieczyły środki finansowe, miały przy sobie paszport, naładowany telefon i podstawowe leki. Zaleca im także rejestrację w systemie Odyseusz, który umożliwia MSZ kontakt z podróżnymi w przypadku wystąpienia sytuacji nadzwyczajnych za granicą.

PAMIĘĆ

Prezydent uczcił bohaterów

FOT. BUJAK

Prezydent Polski Karol Nawrocki wziął udział 7. Biegu Wyklętych, który rozpoczął się o północy z soboty na niedzielę w Wilczorudzie w gminie Pniewy w powiecie grójeckim. Prezydent złożył też wieniec w Panteonie – Mauzoleum Żołnierzy Wyklętych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

OPOLSKIE

Areszt dla 17-latka z Kadłuba

W sobotę Sąd Rejonowy w Strzelcach Opolskich podjął decyzję o zastosowaniu aresztu tymczasowego wobec 17-letniego Łukasza G., podejrzanego o zamordowanie ze szczególnym okrucieństwem swojego ojczyma i babci. Nastolatek przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Jak wyjaśnił Piotr Krzemionka-Kowalski z prokuratury w Strzelcach Opolskich, wyjaśnienia podejrzanego, chociaż obszerne, są bardzo niejasne i nie jest znany motyw jego działania. Jak ustalono, bezpośrednią przyczyną śmierci obydwu ofiar były liczne rany głowy zadane przy pomocy różnych narzędzi. Łukaszowi G. grozi kara od 15 do 30 lat więzienia.

Polacy utknęli na lotniskach Bliskiego Wschodu

Dorota Kowalska
Warszawa

Linie lotnicze odwołują loty na Bliski Wschód, także te powrotne. Na lotniskach w Dubaju, Bangkoku czy w Dosze utknęły tysiące turystów, także z Polski.

Atak Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran doprowadził do lotniczego chaosu. Tysiące turystów, także z Polski, utknęły na lotniskach Bliskiego Wschodu. I to nie tylko ci, którzy polecieli tam na wakacje – porty lotnicze w Bangkoku czy w Dosze są kluczowym punktem przesiadkowym dla podróżnych z Europy, udających się do Azji.

– Jest tu bardzo dużo personelu. Rozdawali wodę, koce i vouchery na jednorazowy posiłek – mówił WP pan Jakub, który w sobotę próbował opuścić Tajlandię. Udało mu się dotrzeć do Dohy, stolicy Kataru. Kolejne połączenie w kierunku Polski zostało już zawrócone.

Jak relacjonował podróżny, dostał propozycję noclegu w hotelu, ale na miejsce trzeba było czekać w wielogodzinnych kolejkach. – W końcu w nocy zabrakło miejsc – tłumaczył. Sytuacja poprawiła się dopiero nad ranem. W tym czasie obsługa lotniskowa udzielała informacji podróżnym. – Często sprzecznych ze sobą, szczególnie na początku ataku – dodał pan Jakub. Nie ma planów alternatywnego powrotu do kraju.

FOT. ALTAF QADRI/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Paraliż siatki połączeń na Wschodzie zatrzymał turystów m.in. w Dubaju, Abu Zabi czy Katarze

Muszą czekać na otwarcie przestrzeni powietrznej.

Polscy turyści utknęli także w Dubaju. W nocy z soboty na niedzielę na forach internetowych pojawiły się wpisy osób próbujących przyspieszyć powrót do Polski. Internauci radzili, by zamówić taksówkę i udać się nią na granicę z Omanem i dopiero z tego kraju starać się złapać lot w kierunku Europy.

Bloomberg określił, że skala zakłóceń w ruchu lotniczym w tym regionie jest „niespotykana od dziesięcioleci". Władze dubajskich portów lotniczych przekazały, że wszystkie odloty i przyloty z dwóch głównych lotnisk w mieście zostały zawieszone. Dubai Media Office zaapelowało, by podróżni nie udawali się obecnie na lotnisko i kontaktowali się bezpośrednio z liniami lotniczymi, bo tam uzyskają aktualne informacji o swoich rejsach.

W Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Katarze i Bahrajnie znajdują się amerykańskie bazy wojskowe i to one stały się celem irańskiego odwetu po nalotach USA i Izraela na terytorium Islamskiej Republiki.

Szef MSZ Radosław Sikorski stwierdził w sobotę wieczorem, że Polacy „uwięzieni" na lotniskach w regionie Bliskiego Wschodu, póki co, są bezpieczni.

– Ale, jak wiemy, sytuacja zmienia się co chwila, więc mam nadzieję, że tym razem wszyscy doceniają, że od wielu tygodni apelowaliśmy, aby nie udawać się do krajów Bliskiego Wschodu, i bardzo proszę o traktowanie tych ostrzeżeń poważnie – mówił Sikorski w TVN24. – Tydzień temu sam premier ostrzegał przed rozwijającą się sytuacją wokół Iranu. Tam, dzięki Bogu, mamy więcej pracowników ambasady niż Polaków przebywających w Iranie, ale pewna liczba naszych rodaków utknęła na lotniskach w tym regionie – zaznaczył minister. Dodał, że są za nich odpowiedzialne linie lotnicze, a polscy konsulowie starają się do nich dotrzeć.

Premier Donald Tusk przekazał w sobotę, że odebrał meldunki MON i MSZ w związku z atakiem Izraela i USA na Iran. „W tej chwili nasi obywatele, w tym personel polskiej ambasady w Teheranie, są bezpieczni, ale jesteśmy przygotowani na różne scenariusze" – zaznaczył szef rządu na platformie X.

Prezydent Karol Nawrocki poinformował, że jest na bieżąco informowany o sytuacji. Dodał, że pozostaje w stałej łączności z sojusznikami z NATO i instytucjami państwa.

PAP

Prezes Jarosław Kaczyński zaapelował do członków partii: Receptą na zwycięstwo jest jedność

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prezes PiS Jarosław Kaczyński zaapelował w sobotę do członków partii o jedność w obliczu ostatnich tarć wewnętrznych.

„Receptą na zwycięstwo jest jedność, a wszelkie próby jej podważania to realizowanie scenariusza obecnej koalicji rządzącej" – napisał na platformie X Kaczyński.

Jak zaznaczył prezes PiS, przed członkami partii wytężony czas przygotowań do kampanii parlamentarnej.

„Marsz rozpoczynamy 7 marca 2026 r. Szczegóły już wkrótce. Bądźmy razem. Tylko zwycięstwo zjednoczonego obozu patriotycznego zapewni Polsce bezpieczną i stabilną przyszłość" – przekazał prezes PiS.

Od końca listopada ub.r. między politykami PiS dochodzi do wielu obszernych wymian zdań w mediach i na platformach społecznościowych, w których brali udział członkowie każdej z frakcji PiS, krytykując siebie nawzajem.

W połowie lutego prezes Kaczyński przekazał, że od tego momentu „każdy, kto zabierze głos w szkodliwej dyskusji, niezależnie od zasług i pozycji, zostanie zawieszony w prawach członka PiS, co będzie miało oczywisty wpływ także na jego polityczną przyszłość". Dodał wówczas, że takie zachowania „skrajnie szkodzą Polsce i PiS".

W piątek rzecznik PiS Rafał Bochenek podał, że w związku z naruszeniem zakazu wszczynania szkodliwych dla PiS dyskusji, Kaczyński skierował do partyjnej komisji etyki sprawy Mateusza Morawieckiego, Ireneusza Zyski i Mirosławy Stachowiak-Różeckiej. Politycy wdali się w dyskusję z Patrykiem Jakim. W sobotę rzecznik PiS przekazał, że po analizie prezes partii zdecydował o skierowaniu do partyjnej komisji etyki również sprawy Patryka Jakiego. PAP

eprasa.pl c171ca9e5c

WOJNA W SOBOTĘ IZRAEL I STANY ZJEDNOCZONE ROZPOCZĘŁY ZMASOWANE ATAKI POWIETRZNE NA IRAN

Najwyższy przywódca Iranu nie żyje

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Prezydent Iranu Masoud Pezeszkian twierdzi, że zabicie najwyższego przywódcy, ajatollaha Alego Chameneiego, w wyniku ataków było „wypowiedzeniem wojny muzułmanom".

FOT. AP PHOTO/HADI MIZBAN/EAST NEWS

Tysiące osób wyszły na ulice po ogłoszeniu informacji o śmierci najwyższego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, ajatollaha Alego Chameneia

Najwyższy przywódca Iranu, ajatollah Ali Chamenei, zginął w sobotę rano w swoim biurze - potwierdziły w niedzielę rano irańskie media państwowe. W kraju ogłoszono 40-dniową żałobę.

Proces przekazania władzy w Iranie po śmierci ajatollaha Alego Chameneia rozpoczął się wczoraj. - Wkrótce zostanie sformowana tymczasowa rada przywódcza. Do czasu wyboru przyszłego przywódcy kraju odpowiedzialność przejmą prezydent Masud Pezeszkian, szef władzy sądowniczej Golamhosejn Mohseni Edżei oraz jeden z prawników Rady Strażników - oznajmił sekretarz irańskiej Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ali Laridżani, który był doradcą Chameneia, w wywiadzie dla irańskiej telewizji państwowej.

Dodał, że rada przywódcza powstanie „jak najszybciej". - Pracujemy nad jej sformowaniem - powiedział. Według niego tymczasowe kierownictwo może się ukonstytuować w ciągu najbliższych godzin.

Pezeszkian o śmierci Chameneiego

- Zabójstwo najwyższego przywódcy politycznego Islamskiej Republiki Iranu i wybitnego przywódcy szyizmu na całym świecie jest postrzegane jako otwarta deklaracja wojny wobec muzułmanów, a zwłaszcza szyitów, na całym świecie - powiedział Pezeszkian w oświadczeniu przekazanym przez państwową telewizję.

Dodał, że pomszczenie śmierci Chameneiego jest prawem i obowiązkiem Islamskiej Republiki Iranu. - Islamska Republika Iranu uważa za swój uzasadniony obowiązek i prawo pomszczenie sprawców i pomysłodawców tej historycznej zbrodni - powiedział Pezeszkian.

Uderzenie w kierownictwo reżimu

W atakach Izraela i USA zginęło około 40 wysokich rangą przedstawicieli reżimu irańskiego - podała CBS, powołując się na źródła w administracji.

Irańskie władze sądownicze potwierdziły w niedzielę, że w wyniku sobotnich ataków USA i Izraela zginął szef Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) Mohammad Pakpour oraz bardzo wpływowy doradca ds. bezpieczeństwa, były sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ali Szamchani. Portal sądowniczy Mizan zaznaczył, że Pakpour i Szamchani „zginęli śmiercią męczeńską".

Następnie irańska telewizja państwowa, cytowana przez agencję Associated Press, podała, że w ataku powietrznym zginęli również szef sztabu generalnego sił zbrojnych Iranu Abdulrahim Musawi oraz minister obrony Aziz Nasir Zadeh. Według telewizji Musawi i Nasir Zadeh zginęli „podczas posiedzenia Rady Obrony".

Z kolei portal Axios przekazał, powołując się na izraelskich urzędników, że wśród zabitych są też szef wywiadu Saleh Asadi, szef biura wojskowego najwyższego przywódcy Mohammad Shirazi, przewodniczący Organizacji Badań i Innowacji w Zakresie Obronności (SPND) Hossein Jabal Amelian oraz były szef SPND Reza Mozafari Nia.

Ludzie na ulicach

Tysiące osób zgromadziły się w niedzielę na placu Engelab w centrum Teheranu po ogłoszeniu informacji o śmierci najwyższego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, ajatollaha Alego Chameneia - poinformowali w niedzielę reporterzy agencji AFP.

Manifestanci, w większości ubrani na czarno, skandowali: „Śmierć Ameryce!". Wielu niosło flagi irańskie i portrety Chameneia, który zginął w amerykańsko-izraelskim ataku na jego siedzibę w Teheranie.

Wściekłe tłumy zaatakowały placówki dyplomatyczne USA

Grzegorz Kuczyński
Karaczi, Bagdad

Setki proirańskich demonstrantów próbowały szturmować konsulat USA w pakistańskim Karaczi. W Bagdadzie rozwścieczony tłum próbował przedrzeć się do ambasady amerykańskiej.

Gwałtowne demonstracje to reakcja na doniesienia o śmierci najwyższego przywódcy Iranu, Alego Chameneiego.

W Karaczi na południu Pakistanu setki osób szturmowały w niedzielę konsulat Stanów Zjednoczonych. Młodzi ludzie wspinali się na główną bramę i przedostali na podjazd budynku konsulatu USA, wybijając kilka okien. Policja i siły paramilitarne użyły pałek i gazu łzawiącego, by rozpędzić tłum. Zginęło co najmniej dziewięć osób, a 20 odniosło obrażenia.

Do ataku doszło kilka godzin po potwierdzeniu śmierci Chameneiego przez państwowe media irańskie.

Rozruchy w Bagdadzie

Antyamerykańscy demonstranci usiłują szturmować teren ambasady USA w stolicy Iraku - przekazała w niedzielę rano agencja AFP, powołując się na źródło w irackich siłach bezpieczeństwa. - Ich próby były dotąd udaremniane, ale nadal starają się przebić się przez kordon sił bezpieczeństwa - poinformowało źródło AFP.

Ochrona ustawiła bariery na moście prowadzącym do ściśle strzeżonej dzielnicy dyplomatycznej, w której znajdują się m.in. ambasada USA oraz irackie budynki rządowe - podał kurdyjski portal Shafaq News.

Filmy udostępniane w serwisach społecznościowych pokazują protestujących, którzy rzucają kamieniami w siły bezpieczeństwa, a te odpowiadają gazem łzawiącym. Dziennikarz AFP widział setki osób z flagami proirańskich grup. W sobotę ambasada USA w Bagdadzie zawiesiła działalność konsularną i nakazała większości personelu pracę zdalną w związku z zaostrzeniem sytuacji i rozpoczęciem walk między Stanami Zjednoczonymi, Izraelem i Iranem.

FOT. HADI MIZBAN/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Zamieszki na moście prowadzącym do bagdadzkiej Zielonej Strefy. Ochrona ustawiła bariery na moście

Izrael bombarduje Teheran, a Iran atakuje w Zatoce Perskiej

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Armia izraelska poinformowała w niedzielę, że przypuściła nową falę ataków na cele władz irańskich. Z kolei Iran rano ostrzelał Izrael i bazy USA w Zatoce. Potem zaatakował też Oman.

Omański port Duqm został w niedzielę zaatakowany przez dwa drony; zaatakowano również tankowiec w Cieśninie Ormuz kilka kilometrów od omańskiej półeksklawy Musandam - poinformowała Omańska Agencja Państwowa.

Ministerstwo spraw wewnętrznych Omanu podało, że podjęto działania w związku z niewielkim pożarem, do którego doszło w strefie przemysłowej po upadku fragmentów strąconej rakiety. W ataku na tankowiec Skylight płynący pod banderą Palau rannych zostało czterech marynarzy. Całą 20-osobową załogę składającą się z Indusów i Irańczyków ewakuowano. Nie jest na razie jasne, kto zaatakował tankowiec, ale - jak przypomniała agencja AP - Iran zagroził wcześniej, że uderzy w statki płynące przez Cieśninę Ormuz.

FOT. FADEL SENNA/AFP/EAST NEWS

W niedzielny poranek w miastach Zatoki Perskiej: Dubaju, Dosze i Manamie, słychać było wybuchy

Poranna salwa Iranu

W niedzielę w Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, w stolicy Kataru, Dosze i w stolicy Bahrajnu Manamie słychać było nowe eksplozje - poinformowała agencja AFP, powołując się na znajdujących się na miejscu dziennikarzy i świadków. Iran wystrzelił też - trzecią od początku konfliktu - serię pocisków na Izrael.

Irańska telewizja państwowa podała, że nowa fala ataków w niedzielę jest wymierzona m.in. w 27 baz amerykańskich na Bliskim Wschodzie oraz w kwaterę główną izraelskiego wojska i obiekty militarne w Tel Awiwie. Armia Izraela ostrzegła w niedzielę nad ranem, że do kraju zbliża się kolejna fala irańskich rakiet balistycznych.

Irańskie rakiety kierowały się na środkową i północną część Izraela. Według lekarzy nie ma doniesień o ofiarach lub bezpośrednich uderzeniach w obszarach mieszkalnych.

Według służb bezpieczeństwa Izraela, w sobotę Iran wystrzelił w kierunku Izraela ponad 100 rakiet i dronów.

eprasa.pl c171ca9e5c

REKLAMA

0011484976

Bankowość
Korporacyjna
i Inwestycyjna

Udzielenie kredytu i zawarcie umowy leasingu są uzależnione od oceny zdolności kredytowej i sytuacji finansowej klienta. Szczegóły oraz tabela prowizji i opłat są dostępne w oddziałach PKO Banku Polskiego oraz na stronie pkobp.pl.

Bank Polski

Czysta energia
jest wokół nas

PKO Bank Polski.
Partner w finansowaniu
transformacji
energetycznej

Leasing
Faktoring
Bankowość transakcyjna
Finansowanie handlu
Produkty kredytowe
Oddziały zagraniczne

eprasa.pl c171ca9e5c

Dziennik Polski
Poniedziałek, 2.03.2026

Słoń z zoo też zatruł się ołowiem

Mieszkałem niedaleko miejsca, w którym rozgrywa się akcja serialu „Ołowiane dzieci". Pamiętam, jak na przełomie lat 60. i 70. co miesiąc chodziłem na pobrania krwi. Oficjalnie mówiono, że to próby wątrobowe - mówi dr hab. Mirosław Nakonieczny.

Magdalena Nowacka-Goik

FOT. ARC PRYWATNE

Dr hab. Mirosław Nakonieczny, emerytowany profesor Uniwersytetu Śląskiego, specjalista w dziedzinie toksykologii

We wrześniu 1971 roku, na łamach „Dziennika Zachodniego" pojawiła się taka informacja: „Katowicka Lecznica dla Zwierząt odnotowuje u psów sporą ilość zatruć ołowiem - głównie z terenu Szopienic". To trzy lata wcześniej przed sytuacją opisywaną w serialu „Ołowiane dzieci", gdzie lekarka Jolanta Wadowska-Król prowadzi badania związane z ołowicą.

Pamiętam jak w latach 70., kiedy byłem uczniem, usłyszałem lub gdzieś przeczytałem o słoniu z naszego chorzowskiego zoo, który stracił życie, bo miał ołowicę. Sekcja wykazała, że ołów zniszczył mu nerki. Trafił do organizmu zwierzęcia z trawą, koszoną w parku, dawaną mu jako pożywienie. Od tego momentu pilnowano, aby zwierzęta były karmione trawą spoza naszego regionu. Zapamiętałem tę historię, bo już wtedy interesowałem się przyrodą.

Od razu wprost napisano, co było przyczyną śmierci słonia?

Nie, dopiero później, już jako student, na bazie rozmów i innych opracowań powiązałem fakty. Sytuacja była jednak na tyle niecodzienna, iż nie miałem wątpliwości, że chodziło o tego samego słonia, o którym czytałem jako dziecko.

W serialu „Ołowiane dzieci" jest scena, kiedy doktor Jolanta Wadowska-Król opuszcza przychodnię i niesie ze sobą doniczkę ze zwiędłą rośliną. Czy ołów niszczył tak bardzo florę? Rosło tam coś w ogóle przy tej hucie? Bo słyszałam, że nic tam nie było w stanie przetrwać, w tej ziemi z ołowiem.

Tak źle nie było. Rosły drzewa, trawa. Tylko na pewno były to wyselekcjonowane przez metale gatunki. Kiedy byłem studentem, pojechaliśmy na ćwiczenia terenowe w okolice Miasteczka Śląskiego, do otuliny zakładów, gdzie przeniesiono produkcję ołowiu. Notabene, czytałem też, że towarzysz Zdzisław Grudzień przywoził dla swojego dziecka mleko z tamtych okolic, co nie było najlepszym pomysłem. Podczas wspomnianych ćwiczeń, profesor Zbigniew Schneider, wybitny entomolog, zwracał nam uwagę, że w zasadzie jedynym gatunkiem roślin, który tam się miał bardzo dobrze, była trawa z rodzaju trzcinnik. Inne rośliny faktycznie usychały w tej bezpośredniej strefie położonej przy produkcji ołowiu.

No ale co z tą rośliną pokazaną w serialu? Ona rosła w doniczce na parapecie.

Wracając do fragmentu z serialu, na którym widzimy hoję (ten gatunek w tamtych czasach nie był szczególnie popularny), aby faktycznie uschła z powodu ołowiu, trzeba byłoby podlewać ją tylko wodą z kałuż, zbieraną w tej okolicy. Chyba nikt nie przypuszcza, że tak faktycznie robiono. Ten kadr ma zapewne podkreślić dramaturgię i przekonanie, iż nawet roślinność nie była w stanie tam przetrwać. Owszem, była - ale tak, jak powiedziałem wcześniej - wyselekcjonowane, odporne na tego typu zanieczyszczenia gatunki. Czynnikiem silnie wpływającym na rozwój, a później na obumieranie roślin na terenach przyhutniczych było wysokie stężenie dwutlenku siarki i tlenków azotu. Szczególnie ten pierwszy był w powietrzu w dużych ilościach, z powodu produkcji kwasu siarkowego niezbędnego do procesów elektrolizy metali. Gazy te bezpośrednio uszkadzały rośliny, dostając się do nich przez aparaty szparkowe. W atmosferze natomiast łączyły się z wodą, dając kwaśne deszcze, które zakwaszały glebę. A kwaśna gleba powodowała, że zawarte w niej metale stawały się dla roślin bardziej biodostępne. Stąd też wokół huty rosły tylko bardziej odporne trawy (w tym trzcinnik), a stojąca na parapecie hoja być może była bardziej wrażliwa na nie, niż inne gatunki. Tego nie wiem. Stojący obok kaktus epifilum miał się całkiem dobrze i był w tamtych czasach często hodowany.

To jeśli chodzi o florę, a wspomniane psy czy koty żyjące w tej okolicy blisko huty, faktycznie chorowały?

Tak, zwierzęta domowe mogły doświadczać ołowicy. Przyczyną, tak samo zresztą jak w przypadku dzieci, był bezpośredni kontakt ze skażoną glebą, powietrzem i wszechobecnym pyłem. Biegające przez cały dzień po podwórku dzieciaki nie myły rąk, w trakcie zabawy dotykały twarzy, palce wkładały do ust i połykały ołów.

W serialu widzimy też wyraźnie sceny, w których toksyczne odpady wirują w powietrzu niczym płatki śniegu. Tak było, tak mogło być? Ołów w powietrzu opadający na ludzi, zwierzęta, domy?

Nie, ten opad nie był widoczny. Ale to artystyczny zabieg często stosowany w filmach o takiej tematyce. Podobnie było np. w paradokumencie fabularnym o Czarnobylu. Chociaż tam jeszcze taki opad mógł w jakimś stopniu być widoczny, to jednak pokazanie promieniowania radioaktywnego jest już czystą fantazją. Natomiast prawdą jest, że parapety czy okna w Szopienicach były brudne od sadzy. Unoszące się jednak w powietrzu pyły zawierające ołów, widoczne gołym okiem jak gęste płatki śniegu - nie.

Lekarka zabrania dzieciom korzystać z odkrytego basenu, właśnie z powodu zagrożenia kontaktu z ołowiem. Rzeczywiście miało to takie przełożenie?

W tym przypadku wszystko zależy od częstotliwości wymiany wody w basenie. Wtedy raczej wodę tylko chlorowano i basen odkryty przez całe lato stawał się naturalnym rezerwuarem. Trafiały do niego wody opadowe, które oczyszczały powietrze, ale skażały wodę i glebę.

W jakiej postaci ołów jest najbardziej trujący? Czy kiedy wnika do naszego organizmu drogą pokarmową, czy kiedy wdychamy toksyczne opary z powietrza?

W toksykologii duże znaczenie mają dwa aspekty: dawka i czas ekspozycji na czynnik toksyczny. Same dawki ołowiu w takim stopniu, w jakim trafiały do organizmu dzieci, jednorazowe, nie były śmiertelne. Można nawet zaryzykować, że jednorazowo nie były wysoce szkodliwe. Ale czas ekspozycji był ciągły, dzisiaj byśmy powiedzieli 24 h/7 i to było przyczyną, że trwale zatruwały ich organizmy.

Duże wrażenie robią jednak objawy choroby, pokazane w serialu. Czy były tak ciężkie?

Pokazane sceny krwawienia z ust, odkrztuszania krwi, nie należą do typowych objawów ołowicy, a bardziej kojarzą się z gruźlicą - i owszem - dzieci chore na ołowicę, mogły być też bardziej podatne na tę chorobę, częściej na nią zapadać. Natomiast to nie jest objaw ołowicy. Tu przeważały objawy neurologiczne.

A czarne dziąsła? Też podkoloryzowane?

To akurat faktyczny objaw, w przypadku silnego zatrucia ołowiem. Podkreślę raz jeszcze, że liczył się jednak przede wszystkim czas ekspozycji.

eprasa.pl c171ca9e5c

I to on miał tu największy wpływ na tak wysoką szkodliwość, bo dzieci były już narażone na metale od okresu prenatalnego.

Kolejna scena: widzimy lekarkę, która zatrzymuje się na cmentarzu przy parafii, gdzie widzi rzędy białych krzyży. Na tabliczkach roczniki bardzo młode i zgony praktycznie w tym samym czasie. Ołowica chociaż prowadziła do głębokiego wyniszczenia organizmu, wielu narządów, nie była - bezpośrednio - przyczyną śmierci.
Być może zabrzmi paradoksalnie, ale tak - nie była. I nie odnotowano w tamtym czasie zwiększonej liczby zgonów wśród dzieci z tego terenu. Wszystkie dzieci z Burowca, a dokładnie z Kolonii Paweł, podlegały pod konkretną parafię szopienicką z cmentarzem w Szopienicach na tzw. Górce.

Zatem w księgach parafialnych byłyby odnotowane zwiększone liczby zgonów wśród najmłodszych mieszkańców w tym okresie?
Na tym cmentarzu jest oczywiście kwartał poświęcony dzieciom, ale nie zauważyłem znaczącego wzrostu nagrobków w okresie, o którym mowa jest w serialu. A znam też ten cmentarz, bo pochowani są tam moi rodzice. Księgi parafialne sprawdziła też pod tym kątem profesor Lucyna Sadzikowska. Ołowica doprowadzała natomiast bezdyskusyjnie do upośledzenia fizycznego i psychicznego. Na tyle poważnego, że te dzieci, kiedy dorosły, stawały się osobami z trwałymi niepełnosprawnościami, niezdolnymi do pracy i oczywiście z krótszą oczekiwaną długością życia, niekiedy o 20 i więcej lat.

O tym, że przyczyną jest zatrucie ołowiem, głośno nie mówiono. To była taka wiedza „szeptana".
Sam miałem w dalszej rodzinie osobę, która stała się ofiarą ołowicy. Dla mnie jako dziecka, to był wujek, który pracował właśnie przy produkcji ołowiu. W pewnym momencie zaczął mieć problem ze wzrokiem i słuchem, kłopoty z nerkami. Ostatecznie nie został zdiagnozowany pod tym kątem, ale nieoficjalnie wiedziano, że wpływ miała praca przy ołowiu. Wśród krewnych mówiono o tym wprost. Faktem jest, że nie przekazywano tego oficjalnie. Ale fakty te powiązałem dopiero wtedy, gdy na uczelni zacząłem wykładać toksykologię.

Są jeszcze jakieś inne przesłanki, które mogły wskazywać na to, że świadomość, iż „coś" truje dzieci w tym czasie na Śląsku, była większa, niż można przypuszczać?
Mieszkałem niedaleko miejsca, w którym rozgrywa się akcja serialu „Ołowiane dzieci". W linii prostej to były niecałe dwa kilometry od osiedla i huty. Pamiętam, jak na przełomie lat 60. i 70. co miesiąc chodziłem na pobrania krwi. Oficjalnie mówiono, że to próby wątrobowe. Bardzo dużo tej krwi mi pobierano, raz nawet zemdlałem. Być może wykorzystywano ją także do innych badań, związanych z poziomem zanieczyszczenia metalami. Dorośli by pewnie wiedzieli, niestety, nie udało mi się zapytać o to mamy. Babcia w połowie lat 60. koniecznie chciała mnie wysłać do sanatorium, chodziła ze mną po wielu lekarzach, ostatecznie jednak nie pojechałem. Nie zakwalifikowałem się. W szkole w pewnym momencie pojawiło się mleko. To wszystko mogło mieć związek ze świadomością, iż huta, zakłady metali, miały negatywny wpływ na zdrowie dzieci. I działania ochronne były prowadzone. Tylko nie mówiono jeszcze wprost o tym, czym nas te zakłady trują.

Wróćmy do kwestii czasu kontaktu z ołowiem, bo wspomniał pan, że ma tu największe znaczenie.
Tak, jak zaznaczyłem wcześniej, do zatrucia ołowiem dochodzi głównie drogą pokarmową. I tu od razu zaznaczę, że ołów jest z przewodu pokarmowego trudno wchłanialny. W zasadzie można tu mówić o wartościach rzędu dziesięciu procent - reszta jest wydalana z organizmu w kale. A to, co jest wchłonięte, w około 50% wydzielane jest z moczem i żółcią. Gorzej, że wchłonięta część osadza się w kościach - ołów jest mało mobilny i trzeba 30-40 lat, aby wycofać go z kości. Natomiast kluczowa jest tu ciągła, wieloletnia ekspozycja, czyli kontakt z toksyną. I tu mamy sporo przykładów dotyczących różnych toksycznych substancji. Na przykład w Wielkiej Brytanii budynki po zakładach produkcji żarówek, gdzie używano rtęci, przerabiano na mieszkalne. Po pewnym czasie okazało się, że mieszkańcy zaczynają chorować, mieli podobne, choć nieswoiste objawy. Okazało się, że przyczyną były ogromne ilości rtęci, którymi wysycone były mury. Nikt wcześniej tego nie zbadał.

No to jak słynny azbest, przez lata używany do ocieplania osiedli, także w naszym regionie. Też nagle odkryto, że nas mógł truć.
Azbest wietrzeje. Dlatego im starszy, tym mocniej zatruwa. Jego struktura ma taką formę, że przenika do naszego układu oddechowego. Pył ma postać igiełek, które „wbijają się" w pęcherzyki płucne. Generalnie, toksyczne pyły mają różną średnicę. I to od niej zależy, jak głęboko pył dotrze. Jeśli dojdzie już do płuc, to do układu krwionośnego dostaje się z tego narządu w około 50 procentach. To naprawdę dużo. Tylko że stężenie w powietrzu jest zazwyczaj niższe, niż to skumulowane w glebie czy wodach opadowych.

Wracając do „Ołowianych dzieci", maluchy były narażone bardziej na skażenie drogą pokarmową niż z powietrza, po pierwsze, ze względu na stężenie, a po drugie, bo ten ich kontakt z tym źródłem był bezpośredni.
Pamiętam z dzieciństwa, że rodzice notorycznie zwracali nam uwagę na mycie rąk przed posiłkiem. I tam, gdzie były dobre warunki higieniczne, bieżąca woda i rygorystyczne pilnowanie dzieciaków, tam też ta liczba zatruć była mniejsza. Przykładem może być osiedle hutnicze w Szopienicach przy ul. Wiosny Ludów. Tam nie było tego problemu. W mojej klasie w szkole podstawowej nikt nie miał objawowej ołowicy. Gorzej w familokach w bezpośredniej bliskości huty. I tu serial dobrze pokazuje efekty zatrucia środowiska, które było realnym problemem.

Mówimy ciągle o ołowiu, tymczasem cynk i kadm też truły.
Ołów, cynk i kadm, to w toksykologii taka słynna triada, nie tylko dlatego, że występują razem. Jest znana pewna zależność. Żeby wywołać ten sam efekt toksyczny, potrzebujemy: 100 jednostek cynku, 10 jednostek ołowiu, albo 1 jednostkę kadmu. Przy okazji warto zwrócić uwagę, że charakterystyczny kaczy czy bociani chód, o którym też mowa w serialu, był akurat objawem zatrucia kadmem. W przypadku ołowiu bardziej charakterystyczny jest tzw. efekt opadającej ręki - przestają funkcjonować mięśnie prostowniki. Jest problem z utrzymaniem zgiętej kończyny górnej. Ponadto upośledzenie słuchu, mała masa ciała, niski wzrost. Ołów powoduje też, że zostaje zaburzony szlak syntezy hemoglobiny, konkretnie hemu, cząsteczki, która łączy się z tlenem.

OŁÓW JEST MAŁO MOBILNY I TRZEBA 30-40 LAT, ABY WYCOFAĆ GO Z KOŚCI. NATOMIAST KLUCZOWA JEST TU CIĄGŁA, WIELOLETNIA EKSPOZYCJA

Stąd anemia u dzieci z ołowicą.
Dokładnie.

Jak w tej chwili możemy ocenić stan gleby, w miejscu gdzie stały familoki, w których mieszkali pracownicy huty?
Niestety, ołów nadal tam jest i to w dużej ilości. Przykrycie terenu grubą warstwą gleby przywiezionej spoza Śląska było więc dobrym rozwiązaniem.

A gdybyśmy zjedli jabłko z posadzonej tam jabłonki? Zaszkodzi, bo z ołowiem?
Jeśli porządnie je umyjemy, ołowiu tam dużo nie będzie. Gorzej w przypadku warzyw korzeniowych typu marchewki czy rzodkiewki - tam będzie go sporo, bo kumuluje się w korzeniach. Natomiast kadm i cynk łatwo migrują do liści, a także owoców. Są rośliny, które szczególnie absorbują metale. Takim przykładem jest np. rozchodnik wielki. Mój były szef, profesor Paweł Migula hodował tę roślinę na balkonie w Wełnowcu. To roślina żywicielska dla motyla niepylaka apollo żyjącego w Pieninach, na którym robiliśmy badania naukowe. Jednocześnie jest ona hiperakumulatorem metali, m.in. kadmu. Jeszcze wtedy, w latach 90. stężenie kadmu dochodziło w balkonowej hodowli do 100 mikrogramów na gram suchej masy liści. To bardzo dużo mając na uwadze, że w Pieninach w tym czasie były tylko 4 mikrogramy.

Kiedy słyszymy o metalach w kontekście zdrowia, od razu jesteśmy przerażeni wizją jak w serialu - poważnych konsekwencji zdrowotnych.
To zrozumiałe, ale warto też wiedzieć, iż ewolucja doprowadziła do tego, że np. potrzebujemy pewnego zapasu cynku i miedzi, które są naturalnymi mikroelementami w naszej diecie i pełnią ważne funkcje w organizmie. Mamy w organizmie białka, które wiążą te metale i w takiej formie nie są one toksyczne. Jeśli podaż cynku wzrośnie, dojdzie do indukowanej syntezy tych białek i do pewnego poziomu jesteśmy bezpieczni. Natomiast w przypadku ołowiu jest gorzej, bo nie wywołuje takiej indukcji. Z drugiej strony są metale o wiele bardziej toksyczne od ołowiu, choćby wspomniany kadm czy rtęć.

Na tę chwilę, co nas najbardziej truje na Śląsku?
W porównaniu z latami 70. i 80. jest o dziwo, czyściej.

...?!
Posłużę się przykładem. Dla mnie takim wskaźnikiem, że jest czyściej, było to, jak około roku 2000 pojawił się w naszej aglomeracji i to w dużej liczbie, chrząszcz guniak czerwczyk, kuzyn chrabąszcza majowego. To był znak, że jego larwy były w stanie przeżyć na korzeniach rosnących tu roślin. Wprawdzie teraz nie ma go w takiej ilości, ale ma to związek z gatunkami, które się nim żywią. Także na moim osiedlu 1000-lecia w Katowicach, od kilkunastu lat można zaobserwować jak lata piękny, błękitnie opalizujący motyl mieniak strużnik. Jego gąsienica żyje na liściach topól, które jeszcze w latach 80. skażone były metalami z osiadających pyłów i były dla niego silnie toksyczne. Obecnie wiele się mówi o mikroplastiku i to faktycznie jest realnym zagrożeniem, podobnie jak nadmiar używanych antybiotyków czy pestycydów. Natomiast znowu wszystko zależy od stężenia i czasu ekspozycji. Jeśli przez całe życie będziemy pili w bardzo dużej ilości z plastikowych butelek, to na pewno nie będzie to zdrowe. Ale jeśli nie jest to w ogromnym natężeniu, nie dajmy się zwariować. Większym problemem może być mikroplastik z naszych syntetycznych ubrań, które po każdym praniu są „lżejsze".

Mówiąc o zatruciach, w tym także ołowiem, wskazujemy głównie na zakłady produkcyjne, tymczasem to nie tylko one mogą być źródłem toksyn.
Ołowica nie jest problemem z lat 70. XX wieku. Już starożytni Rzymianie na nią chorowali, bo pili wodę, która płynęła rurami zrobionymi z ołowiu. Duży wpływ na zatrucie ołowiem miał rozwój motoryzacji, poprzez wprowadzenie benzyny ołowiowej, której w latach 60. zużywano miliony litrów, a raczej galonów, bo pierwsi problem pokazali Amerykanie. Stąd najbardziej narażeni na ołów byli ci, którzy mieszkali w pobliżu autostrad, dróg szybkiego transportu. Pili mleko od wypasanych w pobliżu zwierząt. Ale też trzeba podkreślić, że w związku z tymi zagrożeniami, zmieniły się w latach 70. dopuszczalne normy stężenia ołowiu, no i wprowadzono benzynę bezołowiową. A czy ktoś sobie zadał pytanie, co się dzieje rokrocznie z gumą startą z setek tysięcy opon, gdzie „znikają" okładziny klocków hamulcowych, które kiedyś zawierały azbest? Obcujemy z setkami produktów współczesnej chemii, więc używanie przez całe życie konkretnego kosmetyku zanieczyszczonego parabenami też może mieć negatywne skutki.

Na plus można powiedzieć, że normy związane z ochroną środowiska są coraz bardziej restrykcyjne. Bardziej trujemy się we własnych domach, przez wspomniany rozwój motoryzacji czy w zalewie mikroodpadów. Dziś mocniej truje nas smog niż zakłady metali. Zwłaszcza że technologie w tym zakresie są mocniej zaawansowane niż te 50 lat temu.
Pod koniec lat 80. i w latach 90., duńscy studenci z Aarhus, w ramach organizowanej przez nas „Szkoły Ochrony Środowiska" przyjeżdżali na Śląsk, żeby zobaczyć, jak wygląda zdegradowane środowisko. Fotografowali Hutę Kościuszko w Chorzowie. Pamiętam, jak któregoś wieczoru wracaliśmy z nimi z Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Wyraźnie było widać w świetle księżyca kłęby czarnego dymu nad zakładami, a i zapach powietrza w autobusie też się zmienił. Odłączono wieczorem filtry, liczyło się zwiększenie produkcji. Tak, jak to pokazano w serialu.

Świadomość dotycząca ochrony (nas i środowiska) w zakładach jest może większa, nie mówiąc o tym, że wiele zlikwidowano. Gorzej z naszą. Nielegalne wysypiska śmieci, często podpalane, są chyba obecnie większym zagrożeniem dla naszych organizmów. Chociaż dotyczy to oczywiście nie tylko Śląska.
I obawiam się, że niestety tak będzie, dopóki zysk i chęć szybkiego wzbogacenia się będą dla niektórych priorytetem. I ten aspekt został w serialu bardzo mocno uwypuklony, za co można reżyserowi tylko podziękować.

MIROSŁAW NAKONIECZNY

Dr hab. Mirosław Nakonieczny, emerytowany profesor UŚ. Jego specjalizację naukową stanowi m.in. fizjologia zwierząt i ekotoksykologia, a w szczególności: stres środowiskowy (zanieczyszczenie środowiska metalami) a procesy fizjologiczne i biochemiczne u bezkręgowców. Był współredaktorem wydawnictwa „Problemy środowiska i jego ochrony" i dyrektorem Centrum Studiów nad Człowiekiem i Środowiskiem UŚ

eprasa.pl c171ca9e5c

Dziennik Polski
Poniedziałek, 2.03.2026

Kilimandżaro: Tam naprawdę trzeba słuchać ciała

Pięciu mężczyzn – ojciec i czterech synów. I sześćdziesiąte urodziny, które można było spędzić w hamaku nad oceanem, ale można było też stanąć na wysokości 5895 metrów

Sylwia Rycharska

Wylecieli w sobotę, 24 stycznia, z Warszawy. Kilkanaście godzin później byli już w Tanzanii, w Moshi, u podnóża Kilimandżaro - najwyższej góry Afryki. Plan był prosty: wejść mądrze i zejść bezpiecznie.

- Dałem radę. Nikt z nas nie miał poważnej choroby wysokościowej - mówi prof. Marek Karczewski, chirurg transplantolog z Poznania. - I to było dla mnie ważniejsze niż samo zdjęcie na szczycie.

Bo to nie miała być wyprawa „za wszelką cenę". - Widziałem ludzi wprowadzanych pod ręce. I tak bym nie chciał. Jeśli ktoś miałby mnie ciągnąć tylko po to, żeby odhaczyć szczyt, to nie o to chodzi.

Sześćdziesiąt lat - sześć tysięcy metrów

Pomysł dojrzewał. Profesor od lat stawia na aktywne spędzanie czasu. - Zawsze staram się urodziny spędzać aktywnie. Sześćdziesiąt lat, prawie sześć tysięcy metrów. Jakoś mi się to zgrało.

Nie był to dla niego pierwszy kontakt z górami, ale pierwszy na takiej wysokości. Wcześniej były trekkingi w polskich i słowackich Tatrach, Karkonoszach, Bieszczadach, na Islandii, Lofotach, Macedonii, wokół Torres Del Paine i Fitz Roy w Patagonii czy Maderze. Długie marsze, wymagające trasy, ale bez ekstremalnych wysokości. - Kilimandżaro jest osiągalne. Technicznie to nie jest trudna góra. Tam się po prostu idzie. Nie potrzeba specjalistycznego sprzętu, jak liny czy raki. Kluczowa jest aklimatyzacja i rozsądek.

I - jak zaznacza - problemem jest wysokość. - Nikt z nas nie wie, jak zareaguje organizm. To jest loteria.

Przewodnicy opowiadali im o swoich doświadczeniach. - Najmłodszy turysta, jakiego prowadzili, miał siedem lat i pochodził z Azji. Najstarszy - 89 lat, z Kalifornii.

Przygotowania bez improwizacji

Aby sprostać takiemu wyzwaniu, trzeba było się odpowiednio przygotować - ale nie kilka dni wcześniej. Profesor nie zmieniał radykalnie trybu życia - pozostał przy systematyczności i konsekwencji. - O kondycję dbam codziennie. Uważam, że regularny ruch to podstawa. Nie można wstać z kanapy i wejść na taką wysokość.

Przed wyjazdem dołożył jedynie treningi na siłowni - wzmacniające nogi i plecy - oraz ćwiczenia wytrzymałościowe.

Męska wyprawa

Na wyprawę pojechał z czterema synami: Ignacym, Maurycym, Tycjanem i Horacym. Najstarszy, Ignacy ma 33 lata i żeby wziąć udział w wyprawie pozostawił w Polsce żonę z dwójką dzieci . Dwóch kolejnych, Kajetan i Ksawery nie mogło dołączyć - jeden z powodu kontuzji kolana, drugi ze względu na obowiązki zawodowe.

Syn Kajetan - ten od kontuzji - jest artystą i tatuażystą. Jeszcze przed wyjazdem umówili się, że jeśli ojciec stanie na Uhuru Peak, z Afryki będzie mieć nie tylko zdjęcie, ale i trwałą pamiątkę. Słowa dotrzymali. Kilka dni po powrocie, w jego pracowni, na lewym ramieniu profesora pojawił się zarys góry Kilimandżaro. Prosta linia masywu, bez daty i bez dodatkowych symboli.

- To miała być męska wyprawa. Tydzień razem. Ja się cieszę, że oni w ogóle chcieli pojechać z ojcem.

Dla niego to było równie ważne jak sam szczyt.

W drodze szybko nakreślili proste zasady: razem przy stole, razem w namiocie, razem na szlaku. Bez rozproszeń, bez codziennych spraw. Każdy miał moment słabości, każdy miał lepszy dzień. - To nie jest tak, że ojciec prowadził. Szliśmy swoim tempem. Czasem któryś z chłopaków przyspieszał, czasem ktoś zostawał z tyłu. Najważniejsze było, że byliśmy obok siebie - mówi prof. Karczewski.

Na wysokości rozmowy są krótsze. Brakuje tchu, więc zostają pojedyncze słowa, spojrzenia, gesty. Ale właśnie tam, jak przyznaje, poczuł, że to był dobry pomysł na sześćdziesiąte urodziny. - W normalnym życiu każdy ma swoje sprawy. Tutaj przez tydzień byliśmy tylko my i droga.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE M. KARCZEWSKIEGO

Prof. Marek Karczewski zdobył Uhuru Peak wraz z czterema synami: Ignacym, Maurycym, Tycjanem i Horacym. Dwóch kolejnych, Kajetan i Ksawery, nie mogło dołączyć do wyprawy

Grupa turystyczna liczyła pięć osób, ale w praktyce na szlaku było ich znacznie więcej. - Na jednego turystę przypada mniej więcej trzech ludzi z obsługi. Tak to reguluje administracja tamtejszego parku narodowego, która określa również limit wagi bagażu - nikt nie może nieść więcej niż dziesięć kilogramów.

W skład zespołu wchodzili przewodnicy, kucharz i porterzy. Codziennie kontrolowano saturację, rozmawiano o samopoczuciu, analizowano plan dnia. - Czuliśmy się naprawdę zaopiekowani. Byłem pozytywnie zaskoczony poziomem profesjonalizmu - mówi profesor.

Każdy dzień wyglądał podobnie. Pobudka wcześnie rano, szybkie śniadanie i pakowanie rzeczy, które przez noc zdążyły pokryć się wilgocią lub szronem. Około ósmej wyruszali na szlak. Szli kilka godzin, w spokojnym tempie wyznaczanym przez przewodnika. Po drodze krótki postój na herbatę, czasem zupę. Do kolejnego obozu docierali wczesnym popołudniem. Tam ciepły posiłek, chwila odpoczynku i znów kontrola parametrów. Wieczorem szybka kolacja i do namiotów. - Na tej wysokości nie siedzi się długo. Organizm chce spać - mówi profesor. Z dnia na dzień krajobraz się zmieniał, ale rytm pozostawał ten sam.

Droga przez cztery światy

Wybrali trasę Machame - siedmiodniową, dłuższą, ale dającą większą szansę na aklimatyzację.

Wędrówkę rozpoczęli przy Machame Gate (1790 m n.p.m.) w lesie deszczowym. Wilgoć, gęstwina, małpy - gerezy przeskakujące między drzewami. Potem wrzosowiska, surowy krajobraz, coraz mniej roślinności. Dalej - pustynia: kamień, pył i cisza.

Pierwszego dnia pokonali ponad 10 km do Machame Camp (3010 m). Następnie dotarli na płaskowyż Shira (3845 m).

Jednym z kluczowych punktów była Lava Tower (4630 m). - To był ważny moment. Sprawdzian dla organizmu i istotny etap aklimatyzacji. Już wtedy mogą pojawić się objawy - ból głowy, zmęczenie, problemy z oddychaniem i żołądkowo-jelitowe - wymienia prof. Karczewski. - Po Lava Tower przewodnicy ocenili, że nasze szanse wejścia na szczyt wzrosły do 90 procent. To było bardzo pocieszające - dodaje z uśmiechem.

Nocowali w Barranco Camp (3960 m), położonym nieco niżej. - Jest zasada: wchodzisz wyżej, śpisz niżej. To pomaga organizmowi się zaadaptować.

Nad nimi masyw Kibo z Uhuru Peak - najwyższy punkt Afryki. Obok surowe Mawenzi. Na dole plus 30 stopni, na górze minus 20. W kilka dni przechodzi się przez cztery strefy klimatyczne.

Statystycznie na Kilimandżaro wchodzi rocznie od 30 do 50 tysięcy osób, a ginie od 3 do 10 (ok. 0,03 proc.).

Objawy ostrej choroby wysokościowej to bóle głowy, nudności, wymioty, zaburzenia koordynacji. W ciężkich przypadkach może dojść do obrzęku mózgu lub płuc.

Jako lekarz wiedział, na co zwracać uwagę. Ból głowy na tej wysokości nie jest „zwykłym bólem głowy". Problemy z koordynacją, splątanie, nasilające się osłabienie - to sygnały alarmowe. - Najgroźniejsze jest ignorowanie objawów. Ambicja w górach bywa złym doradcą - mówi. Dlatego codzienna kontrola saturacji i rozmowa o samopoczuciu nie były formalnością.

Szóstego dnia dotarli do Barafu Camp (4640 m). O północy rozpoczęli atak szczytowy. - Siedem godzin człapania w ciemności.

Idzie się powoli, niemal w rytmie oddechu. Przed sobą widać tylko światło czołówki poprzedzającej osoby. Twarde, zmrożone głazy i pył wulkaniczny pod stopami, cisza przerywana krótkimi komendami przewodnika. Temperatura spada, organizm pracuje inaczej niż na dole. Każdy krok jest świadomy. - Nie myśli się o wielkich rzeczach. Myśli się o następnym kroku - mówi.

W takich warunkach łatwo o zwątpienie. Ale - jak podkreśla - nikt nie mówił o rezygnacji.

Po całonocnym marszu przez zimno i lód dotarli do Stella Point (5735 m). - To jest krytyczny moment. I niewyobrażalnie zimno.

Właśnie w rejonie Stella Point w 2021 roku zmarł polski podróżnik Aleksander Doba. - Tam naprawdę trzeba słuchać swojego ciała. Dla mnie najgorsze było zimno w dłonie - dwie pary rękawiczek było za mało.

Ze Stella Point do Uhuru Peak zostaje około 45 minut marszu. - Kiedy wychodzi słońce, wiesz, że dojdziesz.

O wschodzie słońca stanęli na Uhuru Peak (5895 m). Spędzili tam około dwudziestu minut. - Poczułem ulgę. Zrealizowaliśmy plan. Razem weszliśmy. Wszyscy zdali egzamin.

Zejście okazało się bardziej męczące, niż można było przypuszczać. - W dzień pył wulkaniczny robi się sypki jak piasek. Schodzisz jak po wydmach. Kolana dostają.

Łącznie pokonali około 64 kilometry i ponad pięć tysięcy metrów przewyższeń.

Powrót do codzienności

Lot powrotny się opóźnił. Wieczorem Warszawa, nocą Poznań. Następnego dnia - powrót do pracy w szpitalu i cały dzień na bloku operacyjnym. - Po pierwszym dniu w pracy czułem się, jakbym nigdzie nie wyjeżdżał.

Co dalej? - pytam.

- Rozmawialiśmy już z synami. Padały nazwy: Kazbek, Mount Blanc, Jebel Toubkal. Ale to nie są wielkie deklaracje. W najbliższym czasie jedziemy z żoną na trekking na Azory.

Po powrocie utwierdził się w przekonaniu, że warto być w ruchu. - Dużo jeżdżę na rowerze, nawet w mroźne dni. Ruch jest ważny, tak jak nawyki żywieniowe. Nie palę i nie piję alkoholu od kilku lat. I dodaje: - Najbardziej reklamowałbym zdrowy tryb życia połączony z aktywnością rodzinną. Cieszę się, że synowie, chociaż dawno dorośli, chcieli spędzić czas z ojcem.

Na biurko wróciły dokumenty pacjentów. Zostało wspomnienie wschodu słońca nad Kibo.

eprasa.pl c171ca9e5c

Ile jest miodu w miodzie, tatara w tatarze, czyli pomysłodawca na tropie

Kamil z Łodzi, autor profilu „Pomysłodawcy" na Facebooku, opowiada, jak demaskuje marketingowe chwyty producentów i sprzedawców artykułów spożywczych i co na to sami zainteresowani

Matylda Witkowska

Jak na twórcę internetowego jest pan bardzo tajemniczy… Nie pokazuje pan twarzy, nie zdradza nazwiska. Nawet teraz zamiast spotkania wybrał pan rozmowę przez telefon. Dlaczego pan ukrywa swoją tożsamość?
Powód jest banalny. Nigdy mi nie zależało, żeby być osobą publiczną i żyć na świeczniku. Cenię sobie prywatność i normalne życie. Niekoniecznie chcę iść do sklepu i robić sobie tam zdjęcia z milionem osób. Jestem ekstrawertykiem i gadułą, więc prozaiczne wyjście do sklepu stałoby się wyprawą na kilka godzin. Więc póki mogę, staram się prywatność zachować. Choć nie ukrywam, że staje się to coraz trudniejsze. Bo w sklepach, w których bywam regularnie, ekipa już wie, że ja to ja.

Jak się zorientowali?
Być może po bransoletce na ręce, bo to mój znak rozpoznawczy. A może zobaczyli, jak robię zdjęcie, albo rozpoznali na opublikowanym zdjęciu swój sklep, bo są osoby, które potrafią wychwycić takie detale z moich zdjęć… Jest mi coraz trudniej się ukryć, bo moje zasięgi są gigantyczne. A na pewno anonimowość ułatwia mi tworzenie treści – mogę się skoncentrować, zrobić zdjęcie, przyjrzeć się spokojnie składom, sprawdzić produkt czy przetestować jakąś usługę i mogę wciąż robić to jako zwykły konsument, a nie jako ktoś znany – gdzie na przykład byłoby ryzyko, że coś przygotowano lepiej dla mnie tylko z tego powodu.

To co pan może powiedzieć o sobie?
Jestem Łodzianinem, w tym roku kończę 40 lat. Od dawna jestem freelancerem, specjalistą w zakresie marketingu, szczególnie marketingu internetowego oraz social mediów. Mój profil „Pomysłodawcy" istnieje od 2012 roku.

Skąd wzięła się ta nazwa?
Facebook w Polsce łapał w tamtych czasach wiatr w żagle i ja też uruchomiłem profil o bardzo popularnej w tamtym okresie tematyce „zrób to sam". Publikowałem różne pomysły na to, jak zrobić coś z niczego, różne triki, lifehacki, czasem też o tematyce spożywczej, bo radziłem na przykład jak można zrobić coś w kuchni. To było trochę takie mydło i powidło. Prowadziłem profil, ale nigdy nie było to moje podstawowe zajęcie. Do tego po latach trochę się znudziłem, w międzyczasie były też zawirowania z algorytmem Facebooka i profil zaczął leżeć odłogiem. Natomiast w 2024 roku Mark Zuckerberg postanowił dać portalowi drugie życie. I stwierdziłem, że warto byłoby z moim profilem zrobić coś fajnego, coś innego niż wszyscy i przede wszystkim dobrego dla ludzi…

Czemu wybór padł akurat na recenzowanie produktów?
Zawsze byłem „upierdliwym klientem". Moja historia różnych działań prokonsumenckich jest bardzo długa. Na przykład – w zamierzchłych czasach zdarzyło mi się być jednym ze współautorów głośnej akcji konsumenckiej „We want live". Producent konsoli do gier oferował wtedy odpłatną opcję gry online z graczami z całego świata, ale opcja ta – mimo informacji o niej na pudełku – w Polsce nie była dostępna. Nasza akcja miała gigantyczny odzew, a po kilku miesiącach światowy koncern technologiczny poinformował, że opcja gry online zostanie wprowadzona też do Polski.

A dlaczego tym razem wziął pan na celownik artykuły spożywcze?
Stwierdziłem, że będę robił recenzje przy okazji codziennych zakupów, bo i tak zawsze wszystko sprawdzałem, więc pomyślałem, że czemu by się tą wiedzą, którą posiadam, nie zacząć dzielić? Widziałem też, że w Polsce rośnie w siłę trend świadomości konsumenckiej, m.in. w związku z rosnącą w internecie popularnością Książula, który najpierw recenzował kebaby, ale zaczął też wprowadzać recenzje restauracji czy domowego jedzenia. Od kilku lat zauważam, że coraz więcej konsumentów zwraca uwagę na to, czy produkt jest polski czy nie, czy ma odpowiednią jakość do ceny, powstają też aplikacje, które pozwalają skanować produkty na półkach, by sprawdzić pochodzenie lub skład.

Zaczął pan recenzować produkty i…
Pierwsze miesiące były takie sobie. Ale w pewnym momencie to wystrzeliło, bo zacząłem robić coś zupełnie innego niż wszyscy. Osób pokazujących w sieci, co nowego pojawiło się w sklepach i co jest w promocji, jest mnóstwo. Może ludzie tego szukają, ale moim zdaniem to płytkie. Dlatego ja zacząłem tworzyć recenzje nie tylko merytoryczne, ale również w sposób humorystyczny, z wyraźną nutą sarkazmu, czy na przykład w tonie opowiadania kryminalnego, wprowadziłem do nich postać tajnej agentki Grażynki, pojawiły się u mnie nawet recenzje o lekkim zabarwieniu erotycznym…

ŹRÓDŁO: FACEBOOK/POMYSŁODAWCY

Kamil z Łodzi zachowuje anonimowość. Można go poznać jedynie po charakterystycznej bransoletce

Sam pan to wszystko wymyśla czy pomaga sztuczna inteligencja?
Piszę sam, bo widać gdy coś jest pisane przez sztuczną inteligencję. Ona pisze tak sztampowo, że ktokolwiek pracuje z tekstami od razu to widzi. Korzystam z niej tylko wtedy, gdy potrzebuję sprawdzić przecinki. Przyznaję się do tego, bo w interpunkcji jestem kiepski… Za to lubię bawić się słowem, mogę gadać godzinami – szczególnie w tematach, które lubię, pracuję w branży kreatywnej więc pisanie w totalnie odjechany sposób przyszło mi naturalnie.

Jak wybiera pan produkty do recenzji? Dlaczego akurat ten ser, a nie inny?
Kupuję różne produkty, próbuję i jeśli coś mi smakuje i jest moim zdaniem warte polecenia, to po prostu o tym piszę. Nie mam szóstego zmysłu, który po samym opakowaniu mówi mi, co będzie dobre. Oczywiście widzę składy produktów, ale np. twaróg to twaróg i po opakowaniu trudno stwierdzić, jaki będzie w smaku.

Szuka pan raczej tych dobrych czy złych rzeczy?
Zwykle szukam czegoś dobrego. Ale ze względu na doświadczenie marketingowe wychwytuję też różne triki na etykietach produktów. Nie muszę ich nawet szukać, po prostu od razu zauważam. I jeśli widzę takie wątpliwe chwyty marketingowe, to zerkam na skład takiego produktu i sprawdzam.

Wątpliwe chwyty marketingowe, czyli jakie? Co powinno nas zastanowić?
Są tu bardzo proste zasady. Im bardziej produkt jest krzykliwy i „daje po oczach", tym większe jest prawdopodobieństwo, że ma kiepski skład. Im ostrzejsze barwy, im bardziej krzykliwa czcionka, im więcej jest sloganów i zapewnień o właściwościach zdrowotnych produktu – tym większa szansa, że w składzie jest coś nachachmęcone. Najmniej przetworzone produkty często pochodzą od najmniejszych producentów, którzy mentalnie utknęli w latach 90. i nie czują potrzeby odświeżania swojego designu. Dlatego nie zawsze brzydsze opakowanie oznacza, że produkt jest gorszy. Ale oczywiście nie jest to regułą – są też produkty jednocześnie piękne i dobre albo i brzydkie, i złe.

Skąd czerpie pan wiedzę merytoryczną?
Nie jestem z zawodu czy wykształcenia związany z żywnością. Jestem po prostu pasjonatem i przez lata czytałem składy produktów i analizowałem je. Jestem natomiast biegły w internecie, więc wiem gdzie znaleźć wiarygodne źródła i badania naukowe, a do tego potrafię czytać ze zrozumieniem i zapamiętać to, co przeczytałem. Czasem również „anonimowo" informacje udostępniają mi sami technolodzy żywności pracujący u producentów – po prostu mnie dokształcają.

Producenci nie mają do pana pretensji o krytyczne recenzje?
Tak naprawdę raz tylko zdarzył mi się mejl od producenta, który był wprawdzie grzeczny, ale też taki pasywno-agresywny. Szybko wymieniliśmy ze sobą mejle, wytłumaczyłem, że to jest moja twórczość i jeśli sarkazm komuś się nie podoba, to może mnie pozwać. Ale szybko zderzy się z lokomotywą internetu, która – gdy się rozpędzi w tzw. efekcie Streisand – będzie nie do zatrzymania.

Na czym polega efekt?
Został nazwany na cześć Barbary Streisand. Na początku ery internetu do sieci trafiło zdjęcie jej posiadłości. Artystka bardzo chciała je usunąć i w efekcie to zdjęcie stało się powszechnie dostępne w internecie, bo ludzie zaczęli masowo je udostępniać. Podobna sytuacje była też w Polsce, gdy na drogę prawną przeciwko recenzji tatara wystąpił jego producent i zrobiła się z tego gigantyczna awantura internetowa. Dziś producenci wiedzą, że działania przeciw twórcom internetowym mogą się im się odbić czkawką. Ale mam też świadomość prawną i wiem, jak należy pisać. Gdy coś krytykuję, zawsze podkreślam, że to jest moja opinia, a nie fakt i zawsze argumentuję, dlaczego tak sądzę.

Coś w działalności recenzenckiej szczególnie się panu udało?
Było wiele mniejszych lub większych „sukcesów". Na przykład po mojej „aferze miodowej", gdy skrytykowałem sieć supermarketów, że mają na półkach tzw. cenówki, które mogą potencjalnie wprowadzać klienta w błąd – zareagowali bardzo poważnie. Chodziło o produkt, który według dyrektywy unijnej nie był miodem, bo miał w składzie tylko 88 proc. miodu, a do tego fruktozę i dodatki, ale był opisany na cenówce jako miód. Okazało się, że sieć najpierw zmieniła opisy na cenówkach, a potem, gdy dalej drążyłem temat – dostałem informację, że wszystkie wątpliwe produkty tego typu są wycofywane z całej sieci.

Daje to panu satysfakcję?
Tak, bo zmieniam konsumencką rzeczywistość. Wiem, że chociażby moja babcia, idąc na zakupy do wcześniej wspomnianej sieci sklepów – nie kupi już „miodu", który tak naprawdę nie jest miodem.

To na koniec poproszę o radę: jak robić codzienne zakupy?
Nie robić ich w pośpiechu, nie robić „na głodniaka", bo głód nie jest dobrym kompanem do zakupów spożywczych. Ale przede wszystkim: czytajmy etykiety i to, co jest na nich napisane. Miejmy świadomość, że czasem bardzo niewielka różnica w cenie robi diametralną różnicę. Dlatego zawsze starajmy się wybrać najlepszy produkt z tych, które są dostępne dla naszego portfela.

eprasa.pl c171ca9e5c

Dziennik Polski
Poniedziałek, 2.03.2026

Zamek w Kórniku Kogo straszy Biała Dama?

To tutaj mieszkały rodziny Górków, Czarnkowskich, Grudzińskich, Działyńskich i Zamoyskich. Przemierzyliśmy wszelkie zakamarki, by poznać jego tajemnice. Małgorzata Potocka opowiedziała nam, co gdyby „te mury mogły mówić".

Maciej Szymkowiak

Kto w młodości nie widział tych imponujących murów i nie przechadzał się po jego pięknych wnętrzach? Zamek w Kórniku to świadek sześciu stuleci historii Wielkopolski. To tutaj mieszkały rodziny Górków, Czarnkowskich, Grudzińskich, Działyńskich i Zamoyskich. W tym roku obchodzi on swoje 600-lecie, a Biblioteka Kórnicka, skarbnica wiedzy i pamiątek, swoje 200-lecie. Małgorzata Potocka, starszy kustosz, oprowadziła nas po zakamarkach zamku, odkryła przed nami jego skrywane tajemnice i opowiedziała nam, co gdyby „te mury mogły mówić".

600 lat historii w murach zamku

Dlaczego mówimy o 600-leciu Zamku w Kórniku? Swój obecny wygląd zamek zawdzięcza XIX-wiecznej przebudowie w stylu neogotyku angielskiego, zleconej przez Tytusa Działyńskiego. Jednak początki zamku sięgają pierwszej połowy XV wieku. Najstarszy dokument pochodzi z ok. 1426 roku i dotyczy prac remontowych prowadzonych przez ród Górków.

Zamek wzniesiono na sztucznie usypanej wyspie, otoczonej fosą. W średniowieczu pełniła o na funkcję obronną i stabilizow ała grunt pod mury. Pierwotne wejście prowadziło od strony parku; dopiero w XVIII wieku Teofila z Działy ńskich Szołdrska-Potlicka, znana jako „Biała Dama, otworzyła zamek w kierunku miasta.

– Zamek był ważnym ośrodkiem życia politycznego i towarzyskiego. Gościł m.in. Henryka Walezego w 1574 roku, który został zaproszony tu na ucztę w czasie podróży na koronację do Krakowa – opowiada Małgorzata Potocka.

Pokój pański, czyli od Tytusa do Władysława

Zwiedzanie zaczęliśmy od pokoju Władysława Zamoyskiego. W rzeczywistości jednak w tym pomieszczeniu mieszkali – w sensie pracowali i spali – kolejno: Tytus Działyński, jego syn Jan Działyński oraz wnuk Władysław Zamoyski.

– Władysław Zamoyski nie sypiał na łóżku, które stało naprzeciwko wejścia, lecz na biurku, podkładając pod głowę angielską encyklopedię. Łóżko kazał wynieść, chcąc w ten sposób umartwiać się – jak twierdził – nad głupotą w państwie polskim i sytuacją w wojsku. Miał powiedzieć, że jeśli nic się nie zmieni, Polska doczeka się jeszcze gorszej niewoli niż ta, z której dopiero co się wyzwoliła – opowiada anegdotę Małgorzata Potocka.

Podłogę wykonano z brzozy, orzecha i mahoniu. Zachwyca precyzją ręcznej roboty wielkopolskich rzemieślników.

– Podłoga to w całości ręczna praca wielkopolskich rzemieślników. Przeszła konserwację, dlatego obecnie nie wpuszcza się tu turystów: zwiedzający oglądają wnętrze z progu – zauważa kustoszka.

Biurko w pokoju Władysława Zamoyskiego należało pierwotnie do Tytusa Działyńskiego, który otrzymał je w prezencie od swojej żony, Celestyny. Znajdują się tu też: szafa elbląska, zwana gdańską i szafa bretońska z XVII wieku.

W XIX wieku Działyńscy kolekcjonowali liczne dzieła sztuki i meble. Jan Działyński posiadał jedną z największych kolekcji mebli gdańskich – były to szafy, sekretery i inne elementy wyposażenia. Meble gdańskie świadczyły o poziomie kultury właściciela, symbolizowały patriotyzm oraz zamożność rodu. Pierwszą szafę do kolekcji – tzw. szafę elbląską – zakupiła Celestyna Działyńska. Z kolei piękna bretońska szafa z 1628 roku z wizerunkami dwunastu apostołów czy angielski sekretarzyk po babce Tytusa, Annie z Radomickich, świadczą o szerokich horyzontach właścicieli.

– Choć niektóre szafy ważą od 100 do nawet 300 kilogramów, meble gdańskie konstruowano w taki sposób, aby można je było łatwo rozłożyć i przenieść.

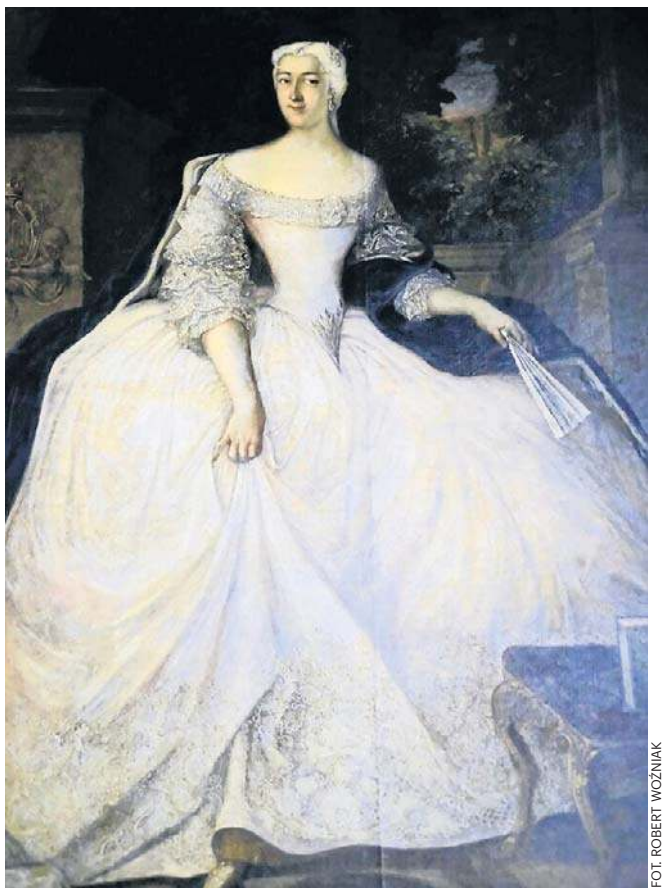

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Portret Teofili, Białej Damy, sprowadzony do Kórnika przez Tytusa w 1854 roku, do dziś wzbudza ciekawość. Co noc schodzi ona z obrazu?

Sala Mauretańska pełni dziś funkcję biblioteczno-muzealną. Tu znaleźć można XVII-wieczną zbroję husarską z jednym skrzydłem

„Pokój skazańców"

Władysław Zamoyski nazywał salon „pokojem skazańców". Znajdują się tu bowiem portrety członków rodziny, którzy za swoją działalność patriotyczną ponieśli surowe konsekwencje. Widzimy dwa portrety Tytusa Działyńskiego, portret jego ojca Ksawerego oraz stryja Ignacego, a także Jana Działyńskiego.

– Jan za udział w powstaniu styczniowym został skazany na karę śmierci, i choć wyrok zamieniono na karę więzienia, to Jan zdążył wyemigrować do Francji, gdzie doczekał się ułaskawienia. Tytus za udział w powstaniu listopadowym został pozbawiony przez władze pruskie majątku kórnickiego, który później musiał odzyskiwać. Ojciec Tytusa był więziony, a stryj zesłany na Syberię – wyjaśnia Małgorzata Potocka.

Wnętrza, wciąż oddają klimat życia dawnych właścicieli. Kanapy i fotele obite pstruchą podkreślają szacunek dla wytwórczości ludowej. Tkactwo rozwijało się tu już w XVIII wieku, dzięki wsparciu Teofili – Białej Damy.

– To nie jest typowe muzeum. To dom historyczny, który przy zachowaniu klimatu dawnej epoki stał się muzeum, umożliwiając tym samym turystom poznanie historii rezydencji i rodzin ją zamieszkujących – dodaje rozmówczyni.

W salonie uwagę przykuwa stół, wykonany z szesnastu gatunków drewna, a dokładnie z sęków, przez wielkopolski warsztat rzemieślniczy na zamówienie Tytusa Działyńskiego. Pomimo upływu lat stół wciąż zachwyca precyzją i kunsztem.

– Zgodnie z rodzinną tradycją córki Tytusa musiały znać na pamięć wszystkie gatunki drewna użyte do jego wykonania. Syn został z tego obowiązku zwolniony: wobec niego ojciec miał inne oczekiwania – mówi Potocka.

Obok stołu stoi fortepian wykonany w 1810 roku, należący do siostry Tytusa, Klaudyny z Działyńskich Potockiej. Według tradycji na tym instrumencie grywał sam Fryderyk Chopin. Nie mniej imponująca jest paryska harfa pedałowa. To symbol dawnej kultury, w której muzyka i sztuka były jedną z form spędzania wolnego czasu.

– W dawnych czasach nie było telewizji ani współczesnych form rozrywki, dlatego życie rodzinne koncentrowało się wokół wspólnego spędzania czasu: rozmów, czytania, gry w szachy czy muzykowania. Wszystkie córki Działyńskich potrafiły grać na instrumentach, pięknie malowały i posługiwały się kilkoma językami. Szczególnie wyróżniała się Jadwiga z Działyńskich Zamoyska, córka Tytusa, która znała aż dziewięć języków – dopowiada Małgorzata Potocka.

Czarna Sala, jadalnia i historia Białej Damy

Niech nie zwiedzie nazwa – ściany Czarnej Sali są białe, a podłoga w kolorze czarnym, stąd nazwa pomieszczenia. Dawniej była to zamkowa sień, przez którą w XIX w. goście przechodzili bezpośrednio do Salonu lub Jadalni, z pominięciem prywatnych pokoi właścicieli.

Portret Teofili, Białej Damy (mieszczący się w Jadalni) sprowadzony do Kórnika przez Tytusa w 1854 roku, do dziś wzbudza ciekawość. Według legendy co noc schodzi ona z obrazu, przechadza się po zamkowych komnatach, wychodzi do ogrodu, gdzie czeka na nią czarny rycerz na koniu, i dopiero przed wschodem słońca wraca na obraz. Dzieciom opowiada się, że ślady obcasów w podłodze to właśnie pamiątka jej nocnych spacerów.

Jedna z wersji legendy głosi, że Teofila nie zazna spokoju, dopóki mieszkańcy Kórnika nie oddadzą diabłu jego skarbów. Opowieść wiąże się z rozbiórką budynku w Mościenicy, z którego pozyskano cegły na budowę kominów. W ruinach miały znajdować się skarby należące do diabła; gdy je zabrano, rzucił on klątwę na właścicielkę zamku.

– Ale Białą Damą nie ma co straszyć – opowiada przewodniczka, przypominając lokalną legendę.

Teofila była jedyną kobietą – właścicielką Zamku w Kórniku, który odziedziczyła po swoim ojcu. Osierocona w wieku 11 lat, została starannie wykształcona przez swoją ciotkę, księżną Teofilę Wiśniowiecką. W wieku 17 lat wyszła za mąż za Stefana Szołdrskiego, który zmarł kilka lat później. Mając zaledwie 22 lata, została wdową z trojgiem dzieci i samodzielnie zarządzała majątkami: kórnickim i runowskim.

– Była pionierką reform społecznych. Gdy objęła dobra kórnickie, miasteczko liczyło około 200 mieszkańców. Sprowadziła osadników z Niemiec, czyli olędrów, zamieniła pańszczyznę na czynsz i zapewniała swobodę wyznaniową protestantom, ka-

eprasa.pl c171ca9e5c

FOT. ROBERT WOŹNIAK

W salonie głównym uwagę przykuwa stół, który zamówił Tytus Działyński. Powstał z szesnastu różnych gatunków drewna

tolikom i Żydom. W XVIII-wiecznym Kórniku obok siebie żyły więc społeczności różnych kultur i religii. Założyła również straż ogniową oraz stanowczo sprzeciwiała się procesom o czary. Zapowiadała, że każdy, kto bezpodstawnie oskarży kogoś o czary, najpierw zapłaci karę, a jeśli to nie pomoże - trafi do aresztu. Było to podejście niezwykle nowoczesne jak na owe czasy - chwali nasza rozmówczyni.

Tu książki były ważniejsze od jedzenia

W jadalni zachwyca sufit ozdobiony herbami rodów polskich i opowieści o literackich upodobaniach Tytusa.

Anegdota z czasów, gdy rodzina musiała przenieść się do Oleszyc, pokazuje to najlepiej: Tytus wrócił z zakupów... pełen książek zamiast jedzenia.

- Na to Celestyna, jego żona, miała odpowiedzieć, że „białą gęsią dzieci nakarmić można, ale białym krukiem - nie". Historię tę opisała ich najmłodsza córka, Anna z Działyńskich Potocka, późniejsza właścicielka Rymanowa Zdroju.

Sufit jadalni zdobi 71 herbów, zainspirowanych dziełem Jana Długosza, symbolizujących potęgę Polski. Nawiązują one do rycerstwa uczestniczącego w wielkich bitwach, przede wszystkim do zwycięstwa pod Grunwaldem. Umieszczając je tutaj, Tytus chciał przypomnieć, że Polska była kiedyś silnym i znaczącym państwem. Czynił to w czasach zaborów, gdy władze usuwały narodowe symbole z przestrzeni publicznej - jak choćby z Wawelu.

- Według tradycji przekazywanej przez kórnickich przewodników, Tytus pozostawił jedno pole puste - dla herbu gościa, które nigdy nie zostało uzupełnione.

Sala Mauretańska

Jej wnętrze od razu przyciąga wzrok. Jej nazwa pochodzi od formy architektonicznej inspirowanej sztuką mauretańską - odwołującą się do słynnej Alhambry w Hiszpanii.

Źródłem tej fascynacji był Tytus Działyński, który podczas pobytu na Wystawie Światowej w Londynie zobaczył model Alhambry i zapragnął przenieść tę estetykę na grunt kórnicki. W XIX wieku wystawy światowe były czymś więcej niż pokazami techniki. Były prawdziwą szkołą poznawania świata.

Interesującym elementem są rzeźby zwierząt przy wejściu do zamku. Pies i słynny dzik - kopia „Il Porcellino". Tytus kupił te posągi na jednej z powszechnych wystaw i - jak pisał w liście do żony - „kupiłem dwie cudowne bestyjki". Kolejne figury, lwa i lwicę, zamówił w berlińskiej firmie, ustawiając je od strony parku.

Nazwa „Biblioteka Kórnicka" nie ogranicza się do książek. To cały świat zbiorów: rękopisy, stare druki, mapy, atlasy, grafiki, fotografie, obrazy, zbroje, meble, porcelana i wiele innych ciekawych obiektów. Obecnie kolekcja kórnicka liczy około pół miliona jednostek.

W Sali Mauretańskiej do najciekawszych eksponatów militarnych możemy zaliczyć XVII-wieczną zbroję husarską, ważącą około 25 kilogramów z jednym skrzydłem, oraz trzy kopie husarskie, których w Polsce zachowało się jedynie kilka.

Podczas II wojny światowej zamek, na szczęście, nie został zniszczony. Dzięki staraniom pracowników biblioteki udało się ocalić zbiory Działyńskich i Zamoyskich. Wyjątkową historię ma królewska taszka należąca według tradycji do Michała Korybuta Wiśniowieckiego, wywieziona w czasie wojny i odzyskana dopiero w 2025 roku dzięki staraniom i współpracy pracowników: Biblioteki Kórnickiej, Zamku Królewskiego na Wawelu oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Niezwykła historia Zamku w Kórniku nie skończyła się wraz z ostatnimi właścicielami. W zamkowych wnętrzach mieszczą się sale muzealne oraz jedna z najstarszych bibliotek w Polsce, a wszystko to pod szyldem Polskiej Akademii Nauk i Biblioteki Kórnickiej, która w 2026 roku świętuje aż dwa jubileusze - 200-lecie biblioteki i 600-lecie zamku.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię. 510 061 820

Handlowe

INNE

SYNDYK masy upadłości GREGORIAN I Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością sprzeda w przysługującej upadłemu od Belmann Group spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Warszawie (KRS 0000478608), zasądzone przez Sąd Okręgowy w Krakowie w kwocie 700.000 zł wraz z należności ubocznymi- za cenę nie niższą niż 35.000 zł netto. Informacja pod numerem 602153910

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

PRZYJMĘ do sprzątania bloków. 603-118-510.

ZATRUDNIENIE pomocnika na budowę. Praca w Krakowie, wynagrodzenie 4500-5000 netto (na rękę), tel. 606-688-484.

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix, ekspresy, odkurzacze, kopiarki. 12/421-11-55.

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Turystyka

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOPROMOCJA

DZIENNIK POLSKI

Dzień dobry w **poniedziałek**

Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24

dziennikpolski24.pl

REKLAMA 0011485047

Informacja o wywieszeniu wykazów nieruchomości

Burmistrz Miasta i Gminy Wieliczka stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r poz. 1145 z późn. zm.) informuje, że na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Wieliczce przy ul. Powstania Warszawskiego 1 i ul. Pocztowej 1, na stronie internetowej urzędu www.wieliczka.eu oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej zostały podane do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Wieliczka przeznaczone do:

- dzierżawy obejmujące działkę numer 1444/4 położoną w Wieliczce obręb 1, części działek numer 1058, 1456/1, 1041, 1594, 1595 położonych w Węgrzcach Wielkich, część działki numer 104/30 położonej w Małej Wsi oraz część działki numer 119/5 położonej w Wieliczce obręb 1
- sprzedaży obejmujący działkę numer 418/2 położoną w Wieliczce obręb 3
- użyczenia obejmujący działki numer 166/11, 166/30 oraz części działek numer 166/9 i 166/13 położonych w Czarnochowicach.

REKLAMA 0011485775

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

WÓJT GMINY KOZŁÓW

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

nieruchomości położonej w Marcinowicach, gmina Kozłów, powiat miechowski, woj. małopolskie.

Działka zabudowana, oznaczona w ewidencji geodezyjnej nr 182/6, obręb Marcinowice, gmina Kozłów, o powierzchni 0,2190 ha, zapisana w księdze wieczystej KR1M/00071763/6.

Cena wywoławcza wynosi 92 800,00 zł, wadium wynosi 9 200,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 8.04.2026 r. o godzinie 10:00, w siedzibie Urzędu Gminy w Kozłowie, sala narad, wadium w wysokości 9 200,00 zł winno zostać wpłacone do 30.03.2026 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Kozłowie, stronie internetowej www.kozlow.pl oraz w BIP www.bip.malopolska.pl/ugkozlow (zamówienia publiczne i ogłoszenia/ sprzedaż nieruchomości 2026r.)

Szczegółową informację można uzyskać w Referacie Gospodarki Przestrzennej, Komunalnej, Inwestycji i Zamówień Publicznych, pok. 12, tel. 41 384 10 48 w. 46.

REKLAMA 0011484535

Polska Press Grupa

Blisko. Bliżej lokalnych treści.

Mamy najwięcej odbiorców w Małopolsce

DZIENNIK POLSKI
GAZETA KRAKOWSKA
naszemiasto

Liczba odsłon w Małpolsce / dziennie

1.	POLSKA PRESS GRUPA	21 511 057
2.	onet.Kraków	5 802 710
3.	lovekrakow.pl	5 320 242
4.	wyborcza.pl/KRAKÓW	2 087 46
5.	krakow.pl	1 830 158

*Dane za m-c styczeń 2026, Mediapalen, odsłony PV
Polska Press Grupa: Gazeta Krakowska, Dziennik Polskim Nasze Miasto Małpolskie

Źródło: Instytut Monitorowania Mediów

eprasa.pl c171ca9e5c

0011486733

Z głębokim żalem informujemy,
że 20 lutego 2026 roku zmarła

dr Anna Dziaduś-Sokołowska

wieloletni pracownik
Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Medicum.

W latach 1975-2006 zatrudniona
w Zakładzie Biofizyki
Katedry Fizjologii UJ CM.

W osobie Zmarłej społeczność akademicka utraciła
cenionego nauczyciela wielu pokoleń studentów.

Rodzinie Zmarłej

wyrazy głębokiego współczucia
składają

Prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego
ds. Collegium Medicum
oraz
społeczność akademicka

0011485646

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu
ŚP
Profesora

Stanisława Krawczyńskiego

naszego wieloletniego Współpracownika, Inspiratora,
Doradcy, Przyjaciela
Będzie nam bardzo Go brakowało

Rodzinie

składamy serdeczne wyrazy współczucia
Bogna i Stanisław Gałońscy, Fundacja Capella Cracoviensis
Zespół Rorantystów

0011486631

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Pani

Jolanty Czopek

Żegnamy w zadumie naszą Koleżankę
i cenioną, wieloletnią Pracownicę.

Rodzinie

składamy szczere wyrazy współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy
SP ZOZ MSWiA w Krakowie

0011486764

Z głębokim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

dr Anny Dziaduś-Sokołowskiej

wieloletniego pracownika Zakładu Biofizyki
Katedry Fizjologii
Uniwersytetu Jagiellońskiego - Collegium Medicum.
Nauczyciela akademickiego
i współautorki publikacji naukowych.
Osoby życzliwej, koleżeńskiej, bardzo lubianej i cenionej
zarówno przez współpracowników, jak i studentów.

Rodzinie Zmarłej

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Kierownik i Pracownicy
Katedry Fizjologii
Uniwersytetu Jagiellońskiego - Collegium Medicum

0011486013

Koledze
dr. Tomaszowi Piskorzowi

najszczersze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

współpracownicy
Kliniki Położnictwa i Perinatologii
Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie

0011486563

Szanownej Pani
mgr Marzenie Kaczyńskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Centrum Medycznego Vadimed

AUTOREKLAMA

Nekrologi
zamówisz tutaj:
12 6 888 444, 508 26 26 84
Kraków, ul. Zabłocie 43 A
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011485131

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
www.karawan.pl
również w Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

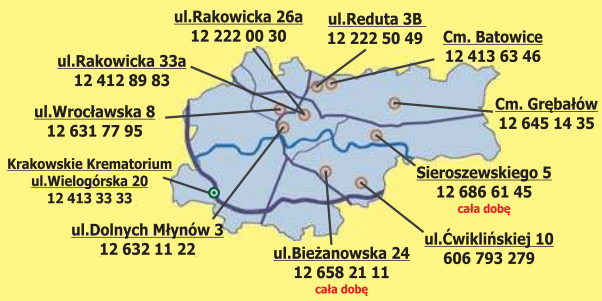

0011485127

EPITAFIUM ®
Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10
Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58
Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10
ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10
ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53
www.epitafium.krakow.pl

0011485122

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456
www.liliakrakow.pl
DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

AUTOREKLAMA

Wspomnienia.
Te najważniejsze...
Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i dziennikpolski24.pl/nekrologi

eprasa.pl c171ca9e5c

Dziennik Polski
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY 24

Wisła znów bez zwycięstwa. Po raz trzeci z rzędu zremisowała w I lidze, punkt urwała jej ekipa z Pruszkowa, którą jesienią rozgromiła **STR. 19**

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Wisła traci. Znicz nie dał się zgasić

W Cracovii problemy są nie tylko na boisku. „Słonie" też czekają na lepsze wyniki
STR. 18

Małopolski futbol budzi się do życia. Zmienne szczęście drużyn w I, II i III lidze
STR. 19-20

Za oknem wiosna, ale w sporcie nadal zima. Polacy w czołówce Pucharu Świata
STR. 21

eprasa.pl c171ca9e5c

Ekstraklasa piłkarska Cracovia musi powoli oglądać się za siebie

Platek zobaczył, że nie ma dream teamu

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Mecz rozgrywano w specyficznym czasie - trwa „wojna na górze" między udziałowcami Cracovii.

Cracovia	2 (1)
Piast Gliwice	3 (0)

Bramki: 1:0 Kameri 40, 1:1 Barkowskij 55 karny, 2:1 Minczew 76, 2:2 Felix 82, 2:3 Chrapek 88.
Cracovia: Madejski - Sutalo, Wójcik, Henriksson, Perković - Hasić, Klich, Al-Ammari (86 Praszelik), Dominguez (60 Minczew), Kameri (60 Tabisz) - Sans (69 Batoum).
Piast: Plach - Lewicki, Czerwiński, Rivas, Twumasi - Sanca (72 Leśniak), Dziczek, Tomasiewicz, Vallejo - Katsantonis (46 Barkowskij), Boisgard (72 Felix).
Sędziowali: Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) oraz Michał Obukowicz, Jakub Jankowski (obaj Łódź). **Widzów:** 10 234.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ
Robert Platek (w środku w górnym rzędzie) po raz drugi był na meczu Cracovii

Przed meczem wywiadu stacji Canal+ udzielił większościowy udziałowiec Cracovii Robert Platek. Był oczywiście pytany o sprawę działki w Cichym Kąciku, o którą rozpętała się wojna w minionym tygodniu. Przypomnijmy: wiceprezes Murat Colak zarzucił nabycie jej przez byłą już prezes klubu Elżbietę Filipiak po zaniżonej wartości. Filipiak odpowiedziała w specjalnym oświadczeniu. Platek przyleciał, by gasić pożar.

Oto, co powiedział w wywiadzie: - Jedna rzecz musi wybrzmieć - to nie ja wyniosłem tę sprawę do mediów, ta cała rozmowa nie powinna ujrzeć światła dziennego, ta transakcja doszła do skutku zanim kupiłem klub - mówił Platek. - Wierzę, że pani Filipiak zrobiła wszystko zgodnie z zasadami. Spotykam się z panią Filipiak, Radą Nadzorczą i zarządem. Czy chaos się skończył? Tak. Jak najbardziej realne są europejskie puchary, to, co przyciągnęło mnie do Cracovii, to miasto, infrastruktura. Mamy zaplecze, kibiców, potencjał. Chcemy stworzy projekt nie na chwilę, a na lata.

Być może tak będzie. Na razie jednak Platek zobaczył zespół, który ma wiele mankamentów. Wydawało się, że przynajmniej obrona funkcjonuje w nim dobrze. Niestety, ten mecz potwierdził, że niekoniecznie. Spotkanie pokazało też, że w tej chwili „Pasom" brak wartościowego napastnika.

Krakowianie wprawdzie dwukrotnie obejmowali prowadzenie po golach pomocników, ale równie łatwo je straciły. Przełomowy moment spotkania? Trener Cracovii Luka Elsner nie wahał się.

- Pierwszy gol dla Piasta był kluczowy - nie ma wątpliwości trener. - A potem drużyna w sytuacji, gdy była stojąca piłka, nie była w stanie zastopować ataku. Nie można tak grać, gdy się chce wygrywać.

Wspomniana bramka dla Piasta padła po tym, jak Oskar Wójcik, skądinąd najlepszy zwykle obrońca Cracovii, dał sędziemu pretekst do podyktowania „jedenastki" - lekko pchnął Leandro Sankę i arbiter zarządził rzut karny. Jego pewnym wykonawca okazał się były zawodnik Puszczy Niepołomice German Barkowskij.

- O karnym można dyskutować, gdyby takie dyktowano zawsze, to byłoby ich 15-20 w meczu, ale wynik to nasza wina - oceniał Elsner. - Brakowało dobrego nastawienia, ciężko więc o pozytywy. Ocena tego meczu to bardzo ciężki orzech do zgryzienia, druga połowa była okropna w naszym wykonaniu, a w pierwszej wszystko szło zgodnie z planem. Nie rozumiem, co się działo po przerwie. Dużo piłek cofaliśmy do bramkarza, a rywal zakładał pressing. Jak dwa razy prowadzisz i przegrywasz, to jest to duży cios, trzeba zrozumieć, co się stało.

W 69 min zadebiutował w Cracovii napastnik z Kameruru Jean Batoum. Występ przeszedł bez echa.

A na domiar złego, gdy już wszyscy pogodzili się z remisem, gospodarzy dobił Michał Chrapek, były piłkarz... Wisły Kraków, co dodatkowo rozwścieczyło kibiców.

Na piłkarzy nie rzucali gromów, zdając sobie sprawę z sytuacji, w jakiej jest Cracovia. Elsner został zapytany, czy zamieszanie na szczytach władzy w klubie mogło mieć wpływ na postawę zawodników.

- Nie mogę stwierdzić, że jakakolwiek sytuacja może być wymówką - mówił. - Cracovia potrzebuje stabilizacji, a wizyta właściciela pokazuje, że chce budowy struktury. To nie mój obszar, moim jest boisko.

Kibice pod koniec I połowy wywiesili natomiast transparent: „Loyalty and tradition can't be bought. Cracovia the fans" (Lojalności i tradycji nie da się kupić. Kibice Cracovii). Może ten przekaz da do myślenia decydentom „Pasów"... ©℗

W takim stylu „Słonie" nie obronią miejsca w elicie

Piotr Pietras
piotr.pietras@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. **Zespół Bruk-Betu Termaliki Nieciecza zremisował na swoim stadionie z Radomiakiem i nadal zamyka tabelę.**

Termalica Bruk-Bet N.	1 (0)
Radomiak Radom	1 (0)

Bramki: 1:0 Kurzawa 65, 1:1 Tapsoba 68.
Bruk-Bet Termalica: Chovan - Matysik, Kopacz, Kasperkiewicz - Boboc, Ambrosiewicz (90 Jimenez), Kubica (61 Guerrero), Kurzawa, Hilbrycht (90 Jakubik) - Zapolnik (61 Durdov), Fassbender (61 Trubeha).
Radomiak: Majchrowicz - Grzesik, Kingue, Dieguez, Wilson-Esbrand (50 Ouattara) - Lopes (67 Pedro), Camara, Baro, Luquinhas, Capita (67 Soumah) - Maurides (67 Tapsoba).
Sędziowali: Łukasz Kuźma oraz Piotr Podbielski i Bartosz Tomaszuk (wszyscy Białystok).
Widzów: 3874.

Obie drużyny przystąpiły do zawodów bez zwycięstwa w tym roku. W zdecydowanie trudniejszej sytuacji są jednak Niecieczanie, którzy nie tylko zajmują ostatnie miejsce, ale z kolejki na kolejkę tracą dystans do opuszczenia strefy spadkowej. Dlatego wygrana z przeciętnie spisującym się w wiosennej części sezonu Radomiakiem byłaby dla „Słoni" bardzo ważnym wydarzeniem.

W pierwszej odsłonie zdecydowanie groźniejsi w ofensywie byli Radomianie, którzy częściej gościli pod bramką Adriana Chovana. Słowacki golkiper „Słoni" zarówno na linii, jak i na przedpolu, spisywał się znakomicie. Przyjezdni najbliżsi objęcia prowadzenia byli w 24 min. Ppo dośrodkowaniu z lewej strony i „główce" z piątego metra Mauridesa bramkarz Bruk-Betu Termaliki najpierw odbił piłkę, a po dobitce Brazylijczyka interweniował nogą, parując futbolówkę na słupek. Równie dobrą okazję do zdobycia gola przyjezdni mieli w 40 min, gdy po dośrodkowaniu z rzutu rożnego i zgraniu na dalszy słupek, Jan Grzesik nie trafił w piłkę, będąc metr przed pustą bramką!

Miejscowi rzadziej byli w ofensywie, ale także mieli co najmniej dwie okazje do zdobycia gola. Najpierw w 20 min, gdy po dośrodkowaniu z rzutu rożnego w polu karnym Radomiaka powstało ogromne zamieszanie, zawodnicy z Niecieczy trzykrotnie strzelali z bliska, ale obrońcy i bramkarz skutecznie blokowali. Jeszcze lepszą szansę miejscowi mieli w 33 min. Po prostopadłym podaniu Macieja Ambrosiewicza Radu Boboc zacentrował przed bramkę do nadbiegającego Kamila Zapolnika, ale napastnik „Słoni", będąc 5 metrów przed bramką, nie trafił w piłkę.

Po zmianie stron oba zespoły nadal dążyły do zdobycia gola. W ekipie gości bardzo aktywny na lewym skrzydle był Angolczyk Capita, lecz nie znajdował zrozumienia u kolegów. Tymczasem po drugiej stronie boiska, w zupełnie niegroźnej sytuacji, Filip Majchrowicz wybijając piłkę sprzed własnej bramki, kopnął ją wprost pod nogi Ivana Durdova. Chorwat skorzystał z prezentu, natychmiast podał do Rafała Kurzawy, który kapitalnym uderzeniem w „okienko" dał „Słoniom" prowadzenie.

Gospodarze z korzystnego wyniku cieszyli się zaledwie trzy minuty. Po dośrodkowaniu z prawej strony Abdoul Tapsoba uprzedził obrońców z Niecieczy i z bliska wpakował piłkę do siatki. Później jeszcze Grzesik trafił piłką w słupek, natomiast po strzale Ambrosiewicza kapitalną interwencją popisał się Majchrowicz i mecz zakończył się podziałem punktów. ©℗

23. KOLEJKA – WYNIKI EKSTRAKLASY

Arka Gdynia - Lechia Gdańsk 2:2 (1:0), Kubiak 6, Navarro 46 - Sezonienko 54, Żelizko 57; **Pogoń Szczecin - Widzew Łódź 1:0 (0:0),** Angielski 58; **Motor Lublin - Korona Kielce 2:0 (2:0),** N'Diaye 18, Czubak 34; **GKS Katowice - Górnik Zabrze 3:1 (1:1),** Nowak 23, Wędrychowski 85, Jędrych 90+7 k. - Liseth 44; **Jagiellonia Białystok - Legia Warszawa 2:2 (2:1),** Flach 17, Pululu 22 - Vital 45+1 samob., Flach 56 samob.; **Lech Poznań - Raków Częstochowa 4:3 (2:2),** Ishak 19 k., Palma 45, Milić 55, Agnero 90+1 - Brunes 8 k., Silva 37, Lopez 73.
Dziś: Zagłębie Lubin - Wisła Płock (19).
Najlepsi strzelcy: 14 goli - Bobcek (Lechia); **13** - Czubak (Motor); **12** - Ishak (Lech).
Następna kolejka (6-9.03): Lechia - Jagiellonia (pt. 20.30), Korona - Bruk-Bet Termalica (s. 14.45), Piast - Zagłębie (s. 17.30), Widzew - Lech (s. 20.15), Motor - Górnik (n. 12.15), Radomiak - Katowice (n. 14.45), Raków - Pogoń (n. 17.30), Legia - Cracovia (n. 20.15), Wisła - Arka (pn. 19). **(ŻUK)**

JEDENASTKA 23. KOLEJKI

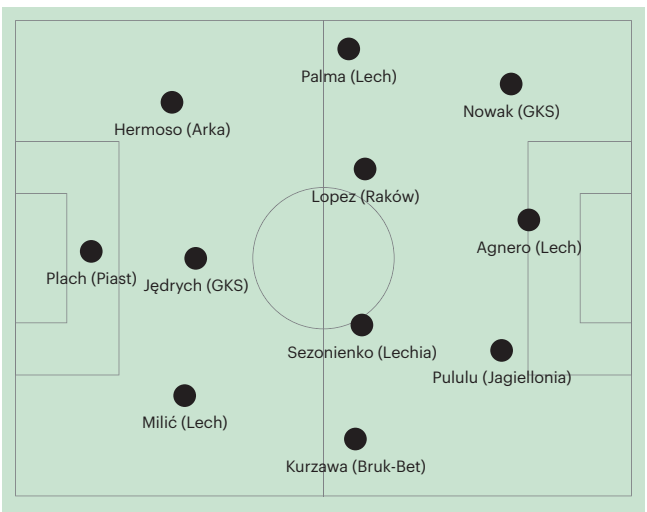

23. KOLEJKA – TABELA EKSTRAKLASY

1.	Jagiellonia Białystok	22	38	10-8-4	39-26
2.	Lech Poznań	23	38	10-8-5	40-34
3.	Zagłębie Lubin	22	35	9-8-5	35-27
4.	Górnik Zabrze	23	34	10-4-9	33-31
5.	Raków Częstochowa	23	34	10-4-9	31-29
6.	Wisła Płock	22	33	8-9-5	24-18
7.	Cracovia	23	33	8-9-6	29-25
8.	Pogoń Szczecin	23	31	9-4-10	33-35
9.	Korona Kielce	23	30	8-6-9	27-26
10.	GKS Katowice	22	30	9-3-10	31-32
11.	Motor Lublin	23	30	7-9-7	32-37
12.	Radomiak	22	29	7-8-7	37-34
13.	Piast Gliwice	23	29	8-5-10	26-28
14.	Lechia Gdańsk	23	28	9-6-8	46-45
15.	Arka Gdynia	22	26	7-5-10	21-38
16.	Legia Warszawa	23	25	5-10-8	27-29
17.	Widzew Łódź	23	24	7-3-13	29-33
18.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	23	22	5-7-11	27-40

Lechia zaczęła sezon z -5 pkt (kara za zaległości finansowe)

eprasa.pl c171ca9e5c

I liga piłkarska Znicz nie kreował sytuacji, ale z „pomocą” przyszli wiślacy

Wisła dała w końcówce pokaz nieudolności

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Po ostatnich meczach, które Wisła remisowała, pisaliśmy, że były one sprawiedliwe, wynikały z gry. W niedzielę Krakowianie sami jednak zrobili sobie krzywdę.

Wisła Kraków	1 (0)
Znicz Pruszków	1 (0)

Bramki: 1:0 Lelieveld 47, 1:1 Ciepiela 80.
Wisła: Letkiewicz - Giger, Biedrzycki, Grujcić, Krzyżanowski (46 Lelieveld) - Carbo (46 Sanchez), Igbekeme - Kuziemka (66 Baniowski), Ertlthaler (88 Nikaj), Duarte (80 Omić) - Rodado.
Znicz: Napieraj - Tabara, Pawlik, Jach, Konieczny, Juzwak [90+3] - Plewka – Proczek (83 Borecki), Bąk (67 Sokół), Majewski (71 Ciepiela) - Kazimierczak (71 Karol).
Sędziował: Szymon Łężny (Kluczbork).
Widzów: 26 939.

FOT. WOJCIECH MATUSIK
Julian Lelieveld strzela gola. Dało to Wiśle tylko jeden punkt

Wisła mogła powiększyć w tabeli przewagę, ale po remisie może ona nawet nieco stopnieć (dzisiaj gra Wieczysta). Niemniej zapas jest jeszcze spory.

Pierwsza połowa w wykonaniu Krakowian była bardzo słaba. Niby mieli przewagę, nawet kilka okazji na gole, ale kompletnie nie było widać, że gra lider z zespołem, który walczy o pozostanie na zapleczu ekstraklasy. Nawet mimo tego Wisła mogła prowadzić. Stałoby się tak, gdyby lepiej przymierzył Angel Rodado z kilkunastu metrów, gdyby więcej szczęścia mieli gospodarze przy rzucie rożnym, gdy piłkę z linii bramkowej wybili Pruszkowianie po „główce” Wiktora Biedrzyckiego. I przede wszystkim - gdyby kapitalną interwencją po strzale Juliusa Ertlthalera nie popisał się Kacper Napieraj.

Zupełnie inaczej wiślacy weszli w drugą połowę. Dwie zmiany, jakie zrobił w przerwie trener Mariusz Jop, przyniosły od razu efekt, bo swój udział przy golu na 1:0 miał zarówno Jordi Sanchez, jak i Julian Lelieveld. Sanchez podawał bowiem do Ertlthalera, ten wypatrzył Lelievielda, który ostatecznie kopnął do siatki.

Wydawało się, że Wisła złapała swój rytm i za moment pójdzie za ciosem, a kolejne bramki są tylko kwestią czasu. Utwierdzać się można w tym było po sytuacjach Sancheza czy kolejnym strzale pod poprzeczkę Ertlthalera, który znów świetnie obronił Napieraj.

Z czasem jednak impet Wisły osłabł, choć wciąż kontrolowała sytuację na boisku. Znicz kompletnie nie zagrażał jej bramce. No, ale wtedy sprawy w swoje ręce wziął duet Wiktor Biedrzycki - Patryk Letkiewicz. Pierwszy zdecydował się rozgrywać z bramkarzem. Podał mu nie do końca dobrze, ale też nie na tyle źle, żeby ten nie mógł wyjść z tego obronną ręką. Bramkarz Wisły tak się w tym wszystkim „zamotał”, że piłkę odebrał mu w polu karnym Bartłomiej Ciepiela i stało się...

Wisła miała jeszcze rzuciła się do ataków, ale były one jak bicie głową w mur. Sensacja stała się faktem, a „Biała Gwiazda” nie wygrała trzeciego kolejnego meczu. Przed wyjazdem do Wrocławia nie są to optymistyczne wieści dla Krakowian...

Inne mecze: Odra Opole - Stal Mielec 0:2 (0:0), Fućak 67, Lukić 90; **ŁKS Łódź - Miedź Legnica 0:0**; **Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Polonia Bytom 2:1 (0:1),** Gieroba 64, 82 - Wojtyra 37; **Śląsk Wrocław - Chrobry Głogów 2:1 (2:0),** Samiec-Talar 29 karny, Macenko 32 - Mazur 81; **Stal Rzeszów - Ruch Chorzów 0:1 (0:0),** Jendryka 54; **Pogoń Siedlce - Górnik Łęczna 1:1 (0:0),** Podliński 90+7 - Spacil 61 karny. Dzisiaj: **Wieczysta Kraków - Polonia Warszawa** (18).

1.	Wisła Kraków	23	49	54-19
2.	Pogoń Grodzisk Maz.	23	39	41-30
3.	Chrobry Głogów	23	38	32-22
4.	Wieczysta Kraków	22	37	47-33
5.	Polonia Warszawa	22	37	37-31
6.	Śląsk Wrocław	23	37	42-37
7.	Polonia Bytom	23	35	38-30
8.	Miedź Legnica	23	35	39-39
9.	Stal Rzeszów	23	35	35-36
10.	Ruch Chorzów	23	34	35-33
11.	ŁKS Łódź	23	33	34-35
12.	Puszcza Niepołomice	23	28	29-30
13.	Pogoń Siedlce	23	27	25-25
14.	Odra Opole	23	26	21-29
15.	Znicz Pruszków	23	20	24-45
16.	Stal Mielec	23	17	27-48
17.	Górnik Łęczna	23	16	26-42
18.	GKS Tychy	23	14	28-50

24. kolejka (6-8.03): Puszcza - Pogoń S. (pt. 18), Śląsk - Wisła (s. 17:30), Górnik - Wieczysta (s. 19:30). ©℗

Niepołomiczanie zdobyli Tychy i pozbyli się rywala

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Puszcza Niepołomice zagrała kolejny mecz z zespołem z zagrożonej spadkiem strefy. Wiedziała, że zwycięstwo pozwoli zwiększyć przewagę nad tym rywalem do 14 pkt.**

GKS Tychy	1 (1)
Puszcza Niepołomice	2 (1)

Bramki: 1:0 Krawczyk 24, 1:1 Gjoni 40, 1:2 Mroziński 85
GKS: Mądrzyk - Tecław, Łasicki [64], Da Silva - Lipkowski, Bieroński, Szpakowski (71 Stefansson), Jankowski (71 Barański) - Krawczyk (71 Listkowski), Rumin (81 Łysiak) - Wełniak (71 Keiblinger).
Puszcza: Perchel - Barczak, Piekarski, Kasolik, Mroziński - Iwao (80 Simon), Hajda (90+4 Stec), Nascimento, Walski (80 Korczakowski), Cholewiak (90+4 M. Stępień) - Gjoni (89 Śmiglewski).
Sędziował: Damian Krumplewski (Mrągowo).

FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW
Piłkarze Puszczy zagrali bardzo dobre spotkanie

Puszcza dość odważnie przystąpiła do tego meczu. I w 5 min mogło być bardzo wesoło w obozie Niepołomiczan. Mateusz Cholewiak znalazł się w polu karnym, ale zbyt długo zwlekał ze strzałem, szukać lepszej lewej nogi, aż w końcu został zablokowany. Goście nie ustawali w ofensywnych poczynaniach - w 12 min główkował Kosei Iwao, w ostatniej chwili piłkę zdążył wybić Luis Da Silva.

W 24 min stało się nieszczęście, patrząc ze strony Puszczy. Da Silva był jeszcze na własnej połowie, blisko linii środkowej, widział, że bramkarz Puszczy jest wysunięty z bramki i zdecydował się na uderzenie z 55 m. Przelobował Michała Perchela, piłka odbiła się od słupka, ale dopadł do niej Piotr Krawczyk i dobił do pustej bramki. Ekipa z Niepołomic mogła odpowiedzieć w 30 min - wówczas po rzucie rożnym futbolówka odbijała się w polu karnym, zgrywał ją Cholewiak, w końcu główkował Iwao, ale obok słupka.

W 40 min błysnął Amarildo Gjoni, z Igorem Łasickim na plecach świetnie odwrócił się w polu karnym i kapitalnym strzałem w róg doprowadził do remisu.

W 62 min wychodzącego na czystą pozycję Wojciecha Hajdę sfaulował Łasicki. Początkowo zobaczył żółtą kartkę, ale po interwencji VAR sędzia pokazał mu czerwoną.

W 65 min z wolnego strzelił Felipe Nascimeneto, golkiper obronił, Cholewiak uderzył z ostrego kąta, bramkarz znów odbił piłkę. W końcu Damian Piekarski dobił ją do siatki z 5 m. VAR znów interweniował i okazało się, że w tej akcji Iwao był na spalonym, gol nie mógł więc być uznany.

Trener gospodarzy Łukasz Piszczek dokonał poczwórnej zmiany, chcąc dać zespołowi nową energię. Jednak Tyszanie musieli grać w osłabieniu, co nie było sprzyjającą okolicznością. To goście dopięli swego - Piotr Mroziński strzałem z 5 m zdobył gola. Po tej porażce GKS Tychy już raczej nie przeszkodzi Puszczy w utrzymaniu. ©℗

PIŁKA NOŻNA III liga, grupa IV

CHEŁMIANKA CHEŁM - WISŁA II KRAKÓW 2:1 (1:0)
Bramki: 1:0 Wojdakowski 10, 1:1 Gap 64, 2:1 Koncewicz-Żyłka 90+6.
Chełmianka: Wilk - P. Cichocki, M. Cichocki, Koncewicz-Żyłka, Mydlarz (86 Abate), Maszkowski, Adamski (72 Grączewski), Krawczun (62 Urban), Korbecki, Wojdakowski (62 Kiebzak), Tomczyk (62 Okoniewski).
Wisła: Cziczkan - Wiśniewski, Woś, Kutwa, Chmiel - Gap (86 Prochwicz), Cymbaluk, Szywacz (90+5 Kaczówka), Kościelniak (90+5 Bugaj), Kawała - Tokarczyk (58 Olejarka).
Sędziował: Łukasz Olszewski (Suwałki).

Mecz nie zaczął się dobrze dla Wisły. W 10 min po przejęciu piłki w środku pola Paweł Tomczyk pognał na bramkę gości. Zagrał z prawej strony do środka, gdzie Bartłomiej Korbecki przepuścił piłkę do Damiana Wojdakowskiego, a ten pewnym strzałem pokonał Antona Cziczkana.

Wisła potrafiła dojść do równowagi po stracie gola. Mecz się wyrównał, a okazje na bramki miały obie strony. W II połowie nadal trwała wymiana ciosów. Mocniejszy zadała Wisła w 64 min. Dalekie podanie posłał Dominik Kościelniak, piłkę opanował Dawid Gap i w sytuacji sam na sam z bramkarzem okazał się od niego lepszy.

Chełmianka ruszyła do ataków i kilka razy wiślacy byli w opałach. Wychodzili jednak z nich obronną ręką i wydawało się, że wywiozą z Chełma cenny punkt. Pogrążył ich jednak były piłkarz Wisły w szóstej doliczonej minucie. Strzał Korbeckiego Cziczkan obronił, ale przy dobitce Pawła Koncewicza-Żyłki był już bez szans. **(BK)**

POGOŃ-SOKÓŁ LUBACZÓW - CRACOVIA II 3:2 (1:0)
Bramki: 1:0 Bielenda 36, 1:1 Mustafajew 49, 1:2 Thiago 75, 2:2 Majda 80, 3:2 Marciniec 83
Pogoń-Sokół: Kostrzewski - Polowiec (10 Furgała), Szczyrek, Czepielik, Płoszczynskij - Hromyh (64 Chełmecki), Bielenda, Marciniec, Zbroiński, Ausfeld (Krzemiński) - Masar (46 Majda).
Cracovia II: Cymerys - Wilczek [72], Żołądź, Nowakowski, Strózik - Mustafajew (65 Królak), Dej (84 Pomietło), Thiago (79 Zgłobik), Polak (65 Mamroł), Sowiecki - Śliwa (84 Kolec).
Sędziował: Karol Kowalski (Lublin).

W roli trenera rezerwy Cracovii debiutował Michała Guja, który zimą na tym stanowisku zastąpił Krzysztofa Mordaka. Debiutował też Damian Śliwa, wypożyczony z Hutnika Kraków. Pogoń prowadzi Andrzej Paszkiewicz, były szkoleniowiec juniorów „Pasów”.

Grano na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Leżajsku. W 36 min gospodarze posłali piłkę w pole karne (dośrodkowanie Ausfelda) i Bielenda strzałem głową pokonał Cymerysa. Na początku II połowy mogło być 2:0 - Ausfeld trafił w słupek. Goście szybko odpowiedzieli - po złym wznowieniu gry przez bramkarza rywai przejęli piłkę, Mustafajew wpadł w pole karne i strzałem z bliska doprowadził do remisu.

W 72 min Wilczek został ukarany drugą żółtą i w konsekwencji czerwoną kartkę, „Pasy” musiały grać w osłabieniu. Po chwili po akcji Mamroła piłkę dostał Thiago, który ograł rywali i wykończył akcję celnym strzałem. Miejscowi mieli zabójczą końcówkę. Po dograniu Ploszczynskija Majda głową pokonał Cymerysa. W 83 min po wolnym tym razem głową gola zdobył Marciniec. **(ŻUK)**

WIŚLANIE SKAWINA - KSZO OSTROWIEC 1929 ŚWIĘTOKRZYSKI 0:2 (0:1)
Bramki: 0:1 Horżuj 29, 0:2 Lepiarz 66.
Wiślanie: Pietruszewski - M. Zięba, Kołodziej, Morawski - Kron (70 Szkitun), Banik, Cytacki (70 Wrona), Gądek, Dynarek (78 Wiszniowski), Kłos (78 Sowa) - Radwanek (62 Woyna-Orlewicz).
KSZO: Klebaniuk - Łazarz, Walencik, J. Czajkowski - D. Zięba, P. Czajkowski, D. Lisowski (68 P. Lisowski), Horżuj (57 Górski)- Pioterczak (57 Goc), Bielych (68 Ali)- Lepiarz (89 P. Czajkowski).
Sędziował: Karol Wójcik (Mińsk Maz). **Żółta kartka:** trener Jacek (Wiślanie). **Widzów:** 800.

Inauguracja wiosny nie udała się Wiślanom, którzy ulegli rywalowi także walczącemu o awans. W zespole gospodarzy debiutowali Wiktor Kłos i Szymon Wrona.

Pierwszy gol padł po rzucie rożnym. Gospodarze wybili piłkę za pole karne, ale przejął ją Horżuj i uderzył precyzyjnie zza „16”. Druga bramka to efekt nieporozumienia w ekipie Skawinian - kontrę gości zakończył Lepiarz.

Szanse Wiślan? Jeszcze przy stanie 0:1 Banik strzelał w „okienko”, lecz bramkarz gości fantastycznie obronił. Banik był też w sytuacji sam na sam z golkiperem w II połowie - i tym razem Klebaniuk był górą. **(ŻUK)**

Inne mecze: Sokół Kolbuszowa Dolna - Siarka Tarnobrzeg 4:1 (2:1), Kapuściński 2, Musik 33 karny, 75, Kitliński 85 - Mróz 9 karny; **Avia Świdnik - Stal Kraśnik 2:0 (2:0),** Pigiel 9, Kalinowski 16; **Wisłoka Dębica - Czarni Połaniec 0:0**; **Star Starachowice - Sparta Kazimierza Wielka 4:0 (2:0),** Stanisławski 16, Szynka 26 karny, Winsztal 58, Boniecki 83; **Korona II Kielce - Świdniczanka Świdnik 4:0 (1:0),** Głowiński 18, 78 karny, Niski 46, Kucharczyk 90; **Naprzód Jędrzejów - Podlasie Biała Podlaska 4:4 (1:2),** Kośmicki 45, Durda 52, 61, Souza 73 - Wnuk 7, 79, Kosieradzki 42, 87.

1.	Avia Świdnik	20	43	48-25
2.	KSZO Ostrowiec Św.	20	42	43-18
3.	Chełmianka Chełm	20	41	32-19
4.	Star Starachowice	20	37	33-20
5.	Wiślanie Skawina	20	37	38-31
6.	Siarka Tarnobrzeg	20	32	42-28
7.	Pogoń-Sokół Lub.	20	31	37-25
8.	Podlasie Biała Podl.	20	31	34-32
9.	Korona II Kielce	20	30	38-35
10.	Wisłoka Dębica	19	26	22-19
11.	Czarni Połaniec	19	26	34-33
12.	Wisła II Kraków	20	24	42-41
13.	Cracovia II	19	22	25-37
14.	Stal Kraśnik	20	19	27-34
15.	Naprzód Jędrzejów	19	19	26-37
16.	Świdniczanka Świdnik	20	15	26-48
17.	Sokół Kolbuszowa D.	20	14	21-41
18.	Sparta Kazimierza W.	20	7	18-63

21. kolejka (7-8 marca): Cracovia II - Wiślanie (s. 12), Wisła II - Sokół (s. 17). ©℗

eprasa.pl c171ca9e5c

Hutnik i Sandecja na swoim terenie pokazały moc

B. Przybyło, M. Wójtowicz
redakcja@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. **Pierwsze w tym roku mecze u siebie rozegrały Hutnik i Sandecja. To były bardzo udane występy.**

Hutnik Kraków	4 (2)
KKS 1925 Kalisz	0

Bramki: 1:0 Zawada 15, 2:0 Prusiński 38, 3:0 Daniel Hoyo-Kowalski 64, 4:0 Basse 73 karny.
Hutnik: Wróblewski - Hołuj, Daniel Hoyo-Kowalski, Burka (68 Semik), Gandziarowski - Kieliś (68 Kędziora), Prusiński (68 Szablowski), Urbańczyk, Zawada (78 Rzepka), Guerrier (23 Gałązka) - Basse.
KKS: Idasiak - Flak (46 Białczyk [90]), Kieliba, Szwiec, Grabowski - Putno, Cierpka (62 Janiak), Danielak (46 Kort), Paszkowski, Staszak (69 Zawistowski) - Zdybowicz (69 Jeleń).
Sędziował: Aleksander Kozieł (Kielce). **Widzów:** 600.

FOT. JOANNA URBANIEC
Hutnik w pięknym stylu pokonał u siebie ekipę z Kalisza

W środę, ostatniego dnia okna transferowego Hutnik wypożyczył z Chrobrego Głogów Krzysztofa Wróblewskiego (wychowanek AP 21 Kraków, był też w Puszczy Niepołomice) i pomocnika Adama Gałązkę (ostatnio Puszcza). Na zasadzie transferu definitywnego przenosi się do Górnika Zabrze uzdolniony pomocnik Ksawery Semik, ale do końca czerwca, na wypożyczeniu, grać będzie w Krakowie.

Cała ta trójka pojawiła się w pierwszym domowym meczu w tym roku, a w wyjściowym składzie zabrakło pięciu piłkarzy, którzy tydzień wcześniej zagrali od początku w nieudanym występie przeciw Resovii. Nie było Marcina Budzińskiego, przed którym trzy tygodnie leczenia, a przerwa może czekać także Donalda-Wilde Guerriera.

Hutnik kontrolował grę. Goście dwa razy posłali piłkę na ich bramkę - z wolnego i kornera - ale Wróblewski poradził sobie z tymi uderzeniami, zatrzymał też szarżującego Jakuba Staszaka. I na tym można poprzestać na opisie ich ofensywnych akcji.

Częściej i groźniej nacierali hutnicy. W 14 min po rożnym trafił Oskar Zawada. Potem przełamał się najlepszy strzelec drużyny Kacper Prusiński. Również po zmianie stron przewagę posiadali Krakowianie.

- Po wygranej łatwo jest śpiewać - mówił trener Hutnika Krzysztof Świątek po wyjściu z szatni, z której dochodziły radosne śpiewy. - Liczymy, że taka gra pozwoli nam się odbudować, bo przed nami trudne zadanie. **(BP)**

Sandecja Nowy Sącz	5 (2)
GKS Jastrzębie	0

Bramki: 1:0 Pietraszkiewicz 17 karny, 2:0 Żurawski 21, 3:0 Pietraszkiewicz 62, 4:0 Oure 72, 5:0 Brenkus 81.
Sandecja: Jeleń - Pleśnierowicz, Żurawski (60 Oure), Wołczek (73 Juszczyk), Pietraszkiewicz - Talar (60 Brenkus), Smajdor, Słaby, Piszczek (73 Kasprzak) - Skałecki (60 Kołbon), Ogorzały.
GKS: Molga - Bąk, Bednorz, Jastrzembski (46 Matysek), Koczy - Lopes (67 Lubowiecki), Millimono (67 Kąkolewski), Kroczko, Osipiak - Tomal (46 Sawicki, 76 Gościniarek), Wybraniec.
Sędziował: Rafał Szydełko (Rzeszów). **Widzów:** 7127.

Tak grającą Sandecję kibice chcieliby oglądać w każdym spotkaniu. Gospodarze od początku przeważali, ale marnowali okazje. W 12 min jedyny raz w tym meczu sądeckim kibicom zadrżały serca, kiedy to po rykoszecie Mateusz Jeleń sparował piłkę na poprzeczkę, a dobitka jednego z zawodników gości trafiła w słupek.

Miejscowi odpowiedzieli w najlepszy możliwy sposób. W 17 min po błędzie obrony Filip Piszczek przedarł się w pole karne, został zahaczony i upadł na murawę. Sędzia podyktował rzut karny, który wykorzystał Daniel Pietraszkiewicz.

Goście nie zdążyli się otrząsnąć potej stracie, a już przegrywali wyżej, bo Maciej Żurawski precyzyjnie przymierzył zza pola karnego, nie dając szans bramkarzowi. W 42 min piłka po raz trzeci wpadła do siatki Jastrzębia, ale sędzia gola nie uznał z powodu spalonego.

Druga połowa to jednostronny mecz. Gospodarze nie ustawali w atakach. W 62 min Pietraszkiewicz znów trafił - uderzył fantastycznie z narożnika „16". Potem było 4:0 po koronkowej, zespołowej akcji: Pietraszkiewicz wzdłuż bramki zagrał do Simeone'a Oure, który tylko dostawił nogę.

Goście stracili ochotę do walki, a zostali jeszcze raz skarceni. W 80 min Adam Brenkus przy próbie wbiegnięcia z piłką w pole karne został przewrócony. Sam wykonał rzut wolny, po którym piłka zatrzepotała w siatce. Jeszcze w 88 min Brenkus zagrał do Pietraszkiewicza, ale Mikołaj Molga obronił strzał.

Po wygranej, drugiej w tym roku, Sandecja awansowała na 6. miejsce w tabeli. **(WOJT)**

Inne mecze: Świt Szczecin - Unia Skierniewice 2:3 (2:2), Koziara 10, Ropski 29 - Szmyd 4, Ławrynowicz 43, Woliński 68; **Sokół Kleczew - Rekord Bielsko-B. 0:1 (0:0),** Sobociński 47; **Podbeskidzie Bielsko-B. - Chojniczanka Chojnice 2:2 (0:1),** Primel 72 samob., Sitek 78 - Sabala 43, Guilherme 48; **Zagłębie Sosnowiec - Śląsk II Wrocław 1:4 (0:2),** Szykawka 63 - Rostek 33, Kamiński 44, Kosmalski 54, Wojtczak 86; **Warta Poznań - ŁKS II Łódź 2:2 (2:1),** Stefaniak 36 karny, Smoczyński 43 - Szczygieł 26, Siwek 75; **Olimpia Grudziądz - Resovia Rzeszów 2:1 (1:1),** Moneta 4, Jarzec 69 - Letniowski 6; **Stal Stalowa Wola - Podhale Nowy Targ** - po zamknięciu wydania.

1. Unia Skierniewice	20	44	41-22
2. Olimpia Grudziądz	21	40	41-28
3. Warta Poznań	20	39	34-23
4. Podhale Nowy Targ	20	35	25-17
5. Świt Szczecin	20	32	39-35
6. Sandecja Nowy Sącz	20	30	31-28
7. Podbeskidzie B.-Biała	21	29	35-33
8. Resovia	21	28	28-26
9. Śląsk II Wrocław	21	27	37-35
10. Stal Stalowa Wola	19	26	38-31
11. Chojniczanka	20	25	32-31
12. Sokół Kleczew	20	24	35-33
13. Hutnik Kraków	21	24	31-32
14. Rekord Bielsko-Biała	20	24	28-35
15. Zagłębie Sosnowiec	20	23	23-33
16. KKS 1925 Kalisz	20	19	21-31
17. ŁKS II Łódź	20	14	21-37
18. GKS Jastrzębie	20	6	16-46

GKS -1 pkt (kara za zaległości finansowe)
21. kolejka (6-8.03): Zagłębie - Podhale (s. 13:30), Sandecja - Hutnik (s. 17). ©℗

Lewandowski z kolejnym golem dla Barcelony. Bayern coraz bliżej mistrzostwa

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Sporo się działo w najmocniejszych ligach zagranicznych. Drużyna lidera La Ligi, FC Barcelona, pokonała u siebie Villarreal 4:1, a jedną z bramek zdobył Robert Lewandowski.**

HISZPANIA

Kapitan reprezentacji Polski wpisał się na listę strzelców w doliczonym czasie. „Lewy" wszedł do gry z ławki rezerwowych w 67 minucie, zastępując Ferrana Torresa. Gola Polaka sędzia uznał dopiero po weryfikacji VAR. To 11. trafienie naszego napastnika w ligowym sezonie. Pierwszego w karierze hat-tricka zaliczył Lamine Yamal. Wojciech Szczęsny siedział na ławce rezerwowych.

Dla trenera Katalończyków Hansiego Flicka spotkanie miało szczególne znaczenie. Niemiec bowiem poprowadził Barceloną w setnym występie i odniósł 75. zwycięstwo.

Broniąca tytułu „Duma Katalonii" zanotowała 21. zwycięstwo i prowadzi w tabeli z dorobkiem 64 punktów. O cztery „oczka" mniej zgromadził do tej pory Real Madryt, który dzisiaj zagra u siebie z lokalnym rywalem - Getafe.

La Liga, 26. kolejka: Levante - Alaves 2:0, Rayo Vallecano - Athletic Bilbao 1:1, FC Barcelona - Villarreal 4:1, Mallorca - Real Sociedad 0:1, Oviedo - Atletico Madryt 0:1, Elche - Espanyol Barcelona 2:2, Valencia - Osasuna Pampeluna 1:0.

ANGLIA

Na czele tabeli Premier League pozostaje Arsenal, który wczoraj w derbach Londynu wygrał z Chelsea 2:1. „Kanionierzy" mają 5 pkt przewagi i o jeden mecz więcej od rywali z czołówki, bo awansem rozegrali już spotkanie 31. kolejki.

Grupę pościgową otwiera Manchester City. Robi wszystko, aby lider poczuł ich oddech - pokonali na wyjeździe Leeds 1:0. Jedynego gola tuż przed przerwą zdobył Antoine Semenyo. City zagrało bez swej wielkiej gwiazdy, kontuzjowanego Norwega Erlinga Haalanda.

Trzecią wygraną z rzędu w lidze odniósł Liverpool, pokonując na własnym stadionie West Ham 5:2. W zespole gości tym razem poza składem był kontuzjowany bramkarz Łukasz Fabiański.

Napastnik Liverpoolu Mohamed Salah nie strzelił gola w żadnych z ostatnich 10 meczów w Premier League.

FOT. PAP/EPA
Kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski zdobył jedenastą bramkę w obecnym sezonie La Ligi

Bramkę zdobył 1 listopada w spotkaniu z Aston Villą (2:0). Poprzednio taka seria zdarzyła mu się w 2017 roku, gdy był piłkarzem Romy.

Premier League, 28. kolejka: Wolverhampton - Aston Villa Birmingham 2:0, Burnley - Brentford 3:4, Liverpool - West Ham 5:2, Bournemouth - Sunderland 1:1, Newcastle - Everton 2:3, Leeds - Manchester City 0:1, Brightion - Nottingham 2:1, Fulham - Tottenham 2:2, Manchester Utd - Crystala Palace 2:1, Arsenal - Chelsea 2:1.

FRANCJA

We Francji pozycję lidera utrzymał Paris Saint Germain, pokonując na wyjeździe Le Havre 1:0.

Wicelider, nadspodziewanie dobrze spisujący się w tym sezonie Lens, zremisował na wyjeździe ze Strasbourgiem 1:1. W doliczonym czasie na plac gry w zespole gospodarzy wszedł były pomocnik Legii Maximillian Oyedele. PSG ma cztery punkty przewagi nad Lens.

Ligue 1, 24. kolejka: Strasbourg - Lens 1:1, Rennes - Toulouse 1:0, Monaco - Angers 2:0, Le Havre - PSG 0:1, Paris FC - Nice 1:0, Lille - Nantes 1:0, Lorient - Auxerre 2:2, Metz - Brest 0:1.

NIEMCY

Wydarzeniem kolejki w niemieckiej Bundeslidze było starcie wicelidera Borussii Dortmund z liderem Bayernem Monachium. Do przerwy gospodarze mogli liczyć na zmniejszenie strat w tabeli, bo do 45 minuty prowadzili 1:0. W drugiej połowie po raz kolejny klasę pokazał Harry Kane, który zdobył dwie bramki i ma już w tym sezonie Bundesligi 30 goli na koncie.

Bayern wygrał 3:2 i jest już bardzo blisko mistrzostwa Niemiec - jego przewaga nad Borussią wzrosła do 11 punktów. Kibice z Dortmundu na wygraną nad Bayernem na własnym stadionie czekają od listopada 2018 r. Wówczas do zwycięstwa 3:2 przysłużył się Łukasz Piszczek, który asystował przy jednej z bramek.

Bayern prowadzi w tabeli z dorobkiem 63 pkt. Trzeci jest TSG Hoffenheim, który zgromadził 46 „oczek", a w tej kolejce przegrał u siebie z St. Pauli. Broniąca się przed spadkiem ekipa z Hamburga wygrała trzy z ostatnich czterech spotkań i wydostała się nad „kreskę". Arkadiusz Pyrka rozegrał pełne 90 minut w tym zespole, a Adam Dźwigała był rezerwowym.

Bundesliga, 24. kolejka: Augsburg - Koeln 2:0, Borussia Moenchengladbach - Union Berlin 1:0, Bayer Leverkusen - Mainz 1:1, Hoffenheim - St. Pauli Hamburg 0:1, Werder Brema - Heidenheim 2:0, Borussia Dortmund - Bayern Monachium 2:3, Stuttgart - Wolfsburg 4:0, Eintracht Frankfurt - Freiburg 2:0.

WŁOCHY

Na Półwyspie Apenińskim zmierzający pewnie po odzyskanie mistrzowskiego tytułu Inter Mediolan pokonał na własnym stadionie Genoę 2:0. Do 67 minuty w drużynie gospodarzy grał pomocnik reprezentacji Polski Piotr Zieliński. Inter ma aż 13 pkt przewagi nad 2. w tabeli Romą, która rozegrała o jeden mecz mniej.

W Atalancie Bergamo wystąpił Nicola Zalewski (1:2 z Sassuolo). Reprezentant Polski grał do 67 minuty.

Serie A, 27. kolejka: Parma - Cagliari 1:1, Como - Lecce 3:1, Verona - Napoli 1:2, Inter - Genoa 2:0, Cremonese - Milan 0:2, Sassuolo - Atalanta Bergamo 2:1. ©℗

eprasa.pl c171ca9e5c

Skoki narciarskie Powrót do Pucharu Świata przyniósł mieszane uczucia

TYLKO ŻYŁA DOLECIAŁ NA LOTY

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

W Bad Mitterndorf odbył się pierwszy Puchar Świata po igrzyskach. Dla Polaków powrót do codzienności po olimpijskiej euforii był bolesny. 10. miejsce Piotra Żyły wczoraj wiele nie zmienia.

FOT. ERWIN SCHERIAU/AFP/EAST NEWS

Piotr Żyła próbował ratować honor polskich skoczków na mamucim obiekcie Kulm

Trzy medale na IO Mediolan-Cortina Kacpra Tomasiaka, jeden wspólnie z Pawłem Wąskiem, dawały nadzieję, że Polakom na loty na Kulm „urosną” skrzydła. Tak się nie stało – nasza kadra bez swojego lidera (Tomasiak nie wystąpił, bo szykuje się do MŚ juniorów) zaliczyła jeden z najgorszych występów nie tylko w tym sezonie, ale i w ostatnich kilkunastu latach.

Już piątkowe kwalifikacje pokazały, że jest źle. Z pięciu Polaków odpadło trzech: Dawid Kubacki, Klemens Joniak i medalista olimpijski Wąsek. W stawce 53 sklasyfikowanych nie udało im się dostać do „40”.

W zawodach w sobotę było o włos od kompromitacji. Niewiele brakło, a nie mielibyśmy swojego zawodnika w drugiej serii. Jak podał dziennikarz Adam Bucholz, ostatni taki przypadek w naszej kadrze był w grudniu 2014 roku w Niżnym Tagile.

Występujący w konkursie Piotr Żyła po słabszym pierwszym skoku miał nikłe szanse na awans do drugiej serii (ostatecznie był 36.). Lepiej spisał się Kamil Stoch, ale przed startem czołowej „10” z klasyfikacji Pucharu Świata plasował się poza „30”, jako pierwszy oczekujący. W teorii szanse miał małe, tyle że pomocną dłoń naszej reprezentacji podał Marius Lindvik: Norweg skoczył gorzej od Polaka.

W II serii Stoch poprawił się: skoczył lepiej, awansował w zestawieniu o 7 „oczek”, na 23. miejsce. Wynik bez szału, ale trzeba się cieszyć i z tego… – Na pewno nie z takimi oczekiwaniami przyjechaliśmy – mówił trener Maciej Maciusiak.

W niedzielę było lepiej, ale nadal bez szału. W kwalifikacjach z naszych odpadł tylko Joniak. Do drugiej serii dostał się tylko Żyła, lecz 6. lokata (222 m), ze stratą 6,4 pkt. do podium pod względem emocji to rekompenowała.

Po drugiej serii jest niedosyt. Żyła nie skoczył „źle” – 211, 5 m, ale to do podium było o wiele za mało. Polak utrzymał się w „10”, zajmując 10. miejsce.

Oba konkursy wygrał Domen Prevc. W niedzielę w finale pobił rekord skoczni – 245,5 m. To jego 6. z rzędu i 13. łącznie zwycięstwo w PŚ w tym sezonie.

PŚ w lotach w Bad Mitterndorf. Sobota: 1. Domen Prevc (Słowenia) 433 (213,5 i 228,5 m), 2. Stephan Embacher (Austria) 431,9 (223 i 219,5 m), 3. Jonas Schuster (Austria) 401,1 (215,5 i 204,5 m)… 23. Kamil Stoch (Polska) 349,2 (184 i 197 m), 36. Piotr Żyła (Polska) 154,9 (182 m). **Niedziela:** 1. Domen Prevc (Słowenia) 463,2 (238 i 245,5 m), 2. Stephan Embacher (Austria) 438,4 (240,5 i 224,5 m), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 405 (225,5 i 224 m) … 10. Piotr Żyła (Polska) 384,2 (222 i 211,5 m), 33. Kamil Stoch (Polska) 155,2 (191,5 m), 37. Dawid Kubacki (Polska) 145,8 (189 m), 39. Paweł Wąsek (Polska) 140,1 (181,5 m). ©℗

Polskie saneczkarki trzymają wysoki poziom

Paweł Wiśniewski
pawel.wisniewski@polskapress.pl

SPORTY ZIMOWE. **Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska - 6. zawodniczki ostatnich zimowych igrzysk olimpijskich w dwójkach saneczkowych - zajęły... 6. miejsce w Pucharze Świata.**

FOT. TIZIANA FABI/AFP/EAST NEWS

Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska potwierdzają, że dobre występy olimpijskie nie były przypadkiem

Na kultowym torze w St. Moritz wygrały mistrzynie olimpijskie, Włoszki Andrea Voetter i Marion Oberhofer – które wyprzedziły Niemki Elisę-Marie Storch i Pauline Patz o 0,595 sekundy oraz Łotyszki Andę Upite i Madarę Pavlovą 0,605 sekundy. Domowicz i Piwkowska straciły do Włoszek 1,459 sekundy. Po ośmiu z dziewięciu zawodów Pucharu Świata Polki w klasyfikacji generalnej zajmują 9. lokatę.

W męskich dwójkach Wojciech Chmielewski i Michał Gancarczyk uzyskali siódmy wynik. Triumfowali srebrni medaliści olimpijscy z Cortiny d'Ampezzo – Austriacy Thomas Steu i Wolfgang Kindl – szybsi zaledwie o 0,004 sekundy od Włochów Ivana Naglera i Fabiana Malleiera oraz o 0,114 sekundy od Niemców Tobiasa Wendla i Tobiasa Arlta.

Mistrzowie olimpijscy, Włosi Emanuel Rieder i Simon Kainzwaldner, zajęli dopiero 6. miejsce ze stratą 0,440 sekundy. Sklasyfikowani tuż za nimi Polacy stracili 0,935 sekundy.

Triumf w klasyfikacji PŚ już zapewnili sobie Wendl i Arlt. Chmielewski i Gancarczyk zajmują 12. miejsce.

Młodzi panczeniści na podium MŚ

Świetne informacje dotarły do nas z niemieckiego Inzell: Hanna Mazur sięgnęła po złoty medal mistrzostw świata juniorów w łyżwiarstwie szybkim, wygrywając bieg masowy. Do tytułu mistrzowskiego dołożyła również srebro w biegu drużynowym (wspólnie z Nadią Machałą).

Srebro MŚ zdobył również Kiryl Pischal, który rywalizował w biegu masowym. Ten chłopak wkrótce kończy ledwie 16 lat… W zmaganiach na 500 metrów Wiktoria Dąbrowska wywalczyła brązowy medal. ©℗

Krynica tym razem nie była dla nas szczęśliwa

Jacek Kmiecik
jacek.kmiecik@polskapress.pl

SNOWBOARD. **W zawodach Pucharu Świata w Krynicy-Zdroju najlepszy wynik z polskiej ekipy uzyskała Aleksandra Król-Walas. Wczoraj była 5. w slalomie gigancie równoległym.**

Król-Walas w obecnym sezonie Pucharu Świata dwukrotnie zajęła drugie miejsce (w zawodach w Carezzie 18 grudnia, oraz w Bansku 17 stycznia) i raz była trzecia (w Bad Gastein 13 stycznia). W najważniejszej imprezie sezonu, czyli zimowych igrzyskach olimpijskich Mediolan - Cortina, 35-letnia nowotarżanka na trasie w Livigno uplasowała się na 7. pozycji. Nadzieje na włączenie się do walki o podium w imprezie na polskiej ziemi nie były więc bezpodstawne. Do takiego sukcesu jednak trochę zabrakło, po występie jest pewien niedosyt.

Nasza zawodniczka sobotnią rywalizację na gigantowej trasie na Jaworzynie Krynickiej zakończyła na 10. pozycji. Odpadła w 1/8 finału, przegrywając o 0,28 sekundy z utytułowaną Austriaczką Sabine Payer. Ta w ćwierćfinale odpadła z późniejszą triumfatorką Tsubaki Miki.

Japonka w wielkim finale pokonała świeżo upieczoną mistrzynię olimpijską Zuzanę Maderovą z Czech. Na najniższym stopniu podium stanęła utytułowana Niemka Ramona Theresia Hofmeister, która w „małym finale” wygrała z Włoszką Elisą Caffont.

W niedzielę Król-Walas zajęła 5. miejsce. Przeszła 1/8 finału po pokonaniu o 0,57 sekundy mniej znanej Włoszki Elisy Favy, której najlepszym wynikiem dotychczas w tym sezonie była 20. lokata.

W ćwierćfinale Polka zmierzyła się z Hofmeister. Niemka dzień wcześniej była trzecia, a w swoim dorobku ma już zwycięstwa w Pucharze Świata. I to ona dostała kolejną szansę na podium. W rywalizacji z Polką początkowo przegrywała, ostatecznie na finiszu była jednak o 0,16 s szybsza.

W wielkim finale Payer, która w sobotę wyeliminowała Król-Walas, wyprzedziła o 0,03 s Włoszkę Lucię Dalmasso. Trzecie miejsce zajęła Bułgarka Malena Zamfirowa.

Pozostali reprezentanci Polski nie przebrnęli eliminacji zarówno w sobotę, jak i w niedzielę. Pierwszego dnia wśród kobiet Olimpia Kwiatkowska zakończyła zawody na 27. miejscu, Maria Bukowska-Chyc na 28., a Weronika Dawidek na ostatniej punktowanej 30. pozycji. Wśród mężczyzn Michał Nowaczyk zajął 20. lokatę, a Oskar Kwiatkowski, wracający do formy po kontuzji, ukończył zawody na 34. pozycji. Pozostałe miejsca Polaków: Jakub Luboński - 41., Michał Wilk - 42., Bartłomiej Kaciczak - 43..

W niedzielę Kwiatkowska była 17., Bukowska-Chyc 24., Dawidek 25., a przedostatnie 29. punktowane miejsce przypadło Oldze Kaciczak.

Wśród mężczyzn poprawy nie było, bo znów zabrakło Polaka w głównej serii – na 28. pozycji sklasyfikowany został Nowaczyk. Drugi z olimpijczyków, Kwiatkowski, w eliminacjach został zdyskwalifikowany. Maciej Mikołajczyk był 40.Luboński – 41., Wilk – 42., a Anatol Kulpiński zajął 43. miejsce.

W sobotę i niedzielę bezkonkurencyjny na trasie w Krynicy-Zdroju okazał się zdobywca Kryształowej Kuli w 2025 r., Włoch Maurizio Bormolini. ©℗

FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

Aleksandra Król-Walas w niedzielnych zawodach Pucharu Świata w Krynicy-Zdroju zajęła piąte miejsce

eprasa.pl c171ca9e5c

Lekkoatletyka Jakub Szymański z najlepszym czasem w Europie

SPRINTERSKIE POPISY. REKORD MARIANA WORONINA ZAGROŻONY

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

10 na 10 - to skuteczność, z jaką najszybsza Polka startuje w halowych mistrzostwach kraju. Tym razem w Arenie Toruń na „sześćdziesiątkę" Ewa Swoboda pokonała rywalki w czasie 7,07.

FOT. PAP/TYTUS ŻMIJEWSKI

Oliwer Wdowik systematycznie zbliża się do rekordu Mariana Woronina na 60 metrów

Halowa mistrzyni Europy (2019) i wicemistrzyni świata (2024) oraz rekordzistka kraju w biegu na dystansie 60 metrów (6,98 - 2 marca 2024, Glasgow) już po raz dziesiąty wystartowała w mistrzostwach Polski rozgrywanych pod dachem. I po raz dziesiąty... zwyciężyła.

- Kiedyś 7,07 dało mi tutaj rekord świata juniorek - przypomina podopieczna trener Iwony Krupy. - Jestem szczęśliwa, zadowolona. Kroczek po kroczku w tym sezonie idziemy do przodu i czekamy na mistrzostwa świata, które już za niespełna trzy tygodnie. Nikomu nic nie chcę udowadniać. Wiem, co myślę, co czuję, gdzie jestem. Chcę sobie jeszcze udowodnić, że stać mnie, aby biegać poniżej 7,00. Nic nie obiecuję, wiem jednak, że mnie na to stać, jak nie w tym roku, to w następnym albo jeszcze kiedyś...

Najszybszym Polakiem w hali został - po raz trzeci z rzędu - Oliwer Wdowik. Sprinter, który 3 stycznia obchodził 24. urodziny, wygrał zdecydowanie z „życiówką" 6,54. A mogło być jeszcze szybciej, gdyby nie gesty radości tuż przed metą...

Z takim wynikiem Wdowik pochodzący z Zaczernia, usytuowanego około 6 km od centrum Rzeszowa, wciąż plasuje sie na czwartym miejscu w tabelach historycznych naszej lekkoatletyki. Szybsi od młodego sprintera są tylko Marian Woronin z czasem 6,51 (Lievin, 21 lutego 1987), Marcin Krzywański - 6,53 (Walencja, 27 lutego 1998) i Dominik Kopeć - również 6,53 (Stambuł, 4 marca 2023).

- Celuję w finał halowych mistrzostw świata i wiem, że stać mnie na poprawienie rekordu Polski Mariana Woronina. Już było blisko. Stawka na świecie jest bardzo wyrównana, więc będzie decydować dyspozycja dnia - twierdzi Wdowik.

W konkursie skoku wzwyż bezkonkurencyjna okazała się Maria Żodzik, której zwycięstwo dała udana próba na 1,95 m. Próbowała jeszcze dwukrotnie fruwać na wysokości 2,00 m (z trzeciego skoku zrezygnowała), ale tym razem bezskutecznie.

- Jest dobrze, jestem spokojna - twierdzi zawodniczka. - Technicznie jestem na coraz lepszym poziomie i nie mogę się doczekać rywalizacji o medale ze światową czołówką przed własną publicznością. Będzie trzeba skakać bardzo wysoko.

W biegu na 60 metrów przez płotki, zgodnie z oczekiwaniami, wygrała Pia Skrzyszowska, której na mecie zmierzono 7,89 s. Dla rekordzistki kraju (7,74 - Nankin, 23 marca 2025) to czwarty medal mistrzostw Polski seniorów na tym dystansie.

W tej samej konkurencji mężczyzn Jakub Szymański uzyskał 7,40. To jego drugi wynik w karierze i najlepszy czas w tym roku w Europie (trzeci na świecie)!

Zofia Gaborska sięgnęła po złoty medal w skoku o tyczce - 4,45 m. Trzy próby na 4,50 m zakończyły się niestety strąceniami. Licząc tylko starty w zawodach halowych, ostatni lepszy rezultat polskiej zawodniczki to 4,65 m Anny Rogowskiej, uzyskane podczas mistrzostw świata w Sopocie 12 lat temu.

Dopiero drugie złoto HMP w karierze wywalczyła Natalia Bukowiecka - w 2023 roku zwyciężyła na 400 metrów z halowym rekordem kraju - 50,83. Teraz uzyskała przeciętne 51,44.

Po raz kolejny w tym sezonie kapitalnie zaprezentował się Maciej Wyderka w biegu na 800 metrów. Czas 1.44,76 to rekord halowych mistrzostw Polski (poprzedni to 1.46,14, również Wyderki, sprzed roku). A w Toruniu było to ściganie się bez „zająca"...

Dramatycznie zakończył się udział Huberta Trościanki w 70. edycji lekkoatletycznych halowych mistrzostw Polski. Wicemistrz świata, mistrz Europy i rekordzista świata juniorów w dziesięcioboju (8514 punktów - Tampere, 8 sierpnia 2025) zaczął rywalizację w siedmioboju wybornie, bijąc „życiówkę" w biegu na dystansie 60 metrów aż o 0.09 sekundy (z 7.01 na 6.92)! Kolejną konkurencją miał być skok w dal. Minęło kilkadziesiąt minut, rozgrzewka i pojawiły się problemy. W pewnym momencie przy Hubercie pojawił się personel medyczny i trener Marek Rzepka (niegdyś współpracował z Adrianną Sułek). Okazało się, że Trościanka doznał urazu ścięgna Achillesa lewej nogi. W praktyce oznacza to, że sezon halowy ma już z głowy (czytaj: nie ma szans na udział w toruńskich halowych mistrzostwach świata)!

* * *

Podczas halowych mistrzostw Grecji, które gościły w Peanii, Emmanouil Karalis wygrał konkurs skoku o tyczce z kapitalnym wynikiem 6,17 m. Później starał się ustanowić rekord świata 6,31 m, ale po dwóch nieudanych próbach zrezygnował z trzeciej. Wyżej w historii skakał tylko Szwed Armand Duplantis (6,30 m).

Dotychczas rekord życiowy Karalisa, którego trenerem jest Marcin Szczepański, wynosił 6,08 m. Dzięki ostatniemu występowi Grek awansował na 2. miejsce w klasyfikacji wszech czasów. ©℗

Iga Świątek wraca do gry w tenisowym raju

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Iga Świątek wraca na kort, w tym tygodniu wystąpi w Indian Wells. Tymczasem Magdalena Fręch trzeci raz w karierze zagrała w finale turnieju WTA, tym razem w Meridzie.**

Numer 2 na świecie, Świątek, jest aktualną mistrzynią Wimbledonu i sześciokrotną zwyciężczynią turniejów Wielkiego Szlema. Jednak od czasu zwycięstwa w turnieju WTA 500 Korea Open we wrześniu ubiegłego roku nie zdobyła żadnego tytułu singlistki. 24-letnia raszynianka odpadła w czwartej rundzie China Open i w ćwierćfinale Wuhan Open pod koniec 2025 roku, nie udało jej się też awansować do fazy grupowej WTA Finals w Rijadzie.

Rok 2026 Świątek rozpoczęła od zdobycia z reprezentacją Polski pierwszego tytułu United Cup, chociaż nasza gwiazda uległa w półfinale „Coco" Gauff, a następnie w finale zawodów drużyn mieszanych Belindzie Bencic. Potem druga rakieta świata przegrała w ćwierćfinale Australian Open w dwóch setach z późniejszą zwyciężczynią Jeleną Rybakiną, a następnie w Qatar Open, także w ćwierćfinale, uległa Marii Sakkari.

Po tej porażce w Dosze 12 lutego Świątek zrobiła sobie przerwę w startach, rezygnując z udziału w turnieju Dubai Tennis Championships.

Forma Polki w ostatnich miesiącach nie była na najwyższym poziomie i teraz będzie szukać odrodzenia w Indian Wells - jednym z jej najszczęśliwszych turniejów. Iga jest dwukrotną mistrzynią prestiżowego turnieju WTA 1000 w tenisowym raju na kalifornijskiej pustyni. W 2022 roku pokonała Sakkari, zdobywając tytuł, a w 2024 roku ponownie ograła Greczynkę.

Dotarła do czterech kolejnych półfinałów turnieju, przegrywając w półfinale w 2023 roku z późniejszą mistrzynią, Rybakiną, a następnie na tym samym etapie w 2025 roku z późniejszą mistrzynią Mirrą Andriejewą. Obecnie jest jedną z 10 kobiet, które zdobyły dwa tytuły w Indian Wells, choć może zostać pierwszą kobietą, która zwycięży w turnieju trzy razy.

Świątek ma być w tym roku drugą rozstawioną tenisistką w Indian Wells, za numerem jeden na świecie - Aryną Sabalenką. Wszystkie 32 rozstawione zawodniczki otrzymają wolny los w pierwszej rundzie turnieju, co oznacza, że walka Igi o trzeci tytuł w Indian Wells rozpocznie się w przyszły piątek lub sobotę.

Już we wtorek, 3 marca, Świątek zagra w Tennis Paradise w inaugurującym turniej Pucharze Eisenhowera - jednodniowym wydarzeniu pokazowym mikstów odbywającym się w formule Tiebreak Tens. Pula nagród w Eisenhower Cup wynosi 200 tysięcy dolarów, a w zawodach Iga weźmie udział w parze z Casperem Ruudem. Z nim świetnie spisała się w grze mieszanej zeszłorocznego US Open, gdzie dotarła do finału, ostatecznie przegranego ze specjalistami od gry podwójnej i obrońcami tytułu, Sarą Errani i Andreą Vavassorim. Nagroda była hojna - 500 tysiącami dolarów do podziału na mikst.

W Eisenhower Cup rywalami Świątek i Ruuda będą Jack Draper i Jessica Pegula, Taylor Fritz i Jelena Rybakina, Andriej Rublow i Amanda Anisimova czy Daniił Miedwiediew i Mirra Andriejewa.

Iga Świątek jest dwukrotną mistrzynią prestiżowego turnieju WTA 1000 w tenisowym raju na kalifornijskiej pustyni

Wielce możliwe, że w drugim tygodniu Indian Wells Polka z Norwegiem wystąpią jeszcze w regularnym turnieju mikstów największych tenisowych gwiazd. W nim organizatorzy podnieśli pulę nagród z zeszłorocznych 370 000 dolarów do miliona dolarów. Zawody gry mieszanej rozpoczną się 10 marca, sześć dni po pierwszych meczach głównej drabinki singlowej.

W Indian Wells zagrają także Magda Linette i Magdalena Fręch, które jako przetarcie przed Tennis Paradise potraktowały turniej WTA 500 Merida Open Akron w Meksyku. Linette odpadła w drugiej rundzie, przegrywając niespodziewanie z reprezentantką Andory Victorią Jimenez Kasintsevą (122. WTA).

Znacznie lepiej spisała się Fręch, która pokonała kolejno: reprezentującą Uzbekistan Marię Timofiejewę 6:4, 7:6 (8-6), Hiszpankę Jessicę Bouzas Maneiro 6:0, 6:3, Czeszkę Marie Bouzkovą 6:3, 4:6, 6:3, Chinkę Shuai Zhang 6:2, 6:7 (6-8), 6:3 i awansowała po raz trzeci w karierze do finału turnieju cyklu WTA.
©℗

eprasa.pl c171ca9e5c

Wisła wykonała plan, jest fazie play-off. Bochnia nie

Bartosz Karcz, Roman Kieroński
redakcja@polskapress.pl

EKSTRAKLASA KOSZYKAREK. **Zakończył się sezon zasadniczy. Zadowolone po nim mogą być wiślaczki, które wykonały plan, zameldowały się w fazie play-off. To nie udało się bochniankom.**

LOTTO AZS UMCS LUBLIN - WISŁA KRAKÓW 74:71 (27:17, 18:21, 12:15, 17:18)
LOTTO AZS UMCS: B. Williams 16, Gatling 13, Borkowska 12, Wojtala 8, Wnorowska 4 oraz Ullmann 10, Stanković 8, Morawiec 3.
Wisła: T. Williams 22, Jasiulewicz 7, Gilmajster 7, Krupa 5, Niemojewska 4 oraz J. Williams 12, Żukowska 4, Cykowska 3.
Sędziowali: Michał Chrakowiecki, Marcin Bieńkowski oraz Damian Wiaderny.
Widzów: 608.

Tak naprawdę najważniejsze zwycięstwo wiślaczki odniosły kilka dni wcześniej, gdy w hali przy ul. Reymonta pokonały VBW Gdynia. Do Lublina pojechały po prostu powalczyć i to zrobiły.

Pierwszą kwartę Krakowianki zaczęły od prowadzenia, ale nie zdołały go długo utrzymać. AZS po tej części miał dziesięć punktów zapasu. W drugiej Wiśle udało się jednak odrobić nieco straty i gdy drużyny schodziły na przerwę, wynik brzmiał 45:38.

Po zmianie stron było jeszcze lepiej, bo w trzeciej kwarcie udało się Wiśle dogonić rywalki. Na niecałe trzy minuty przed końcem tej części było 51:51, a przed decydującą kwartą „Biała Gwiazda" przegrywała jedynie 53:57.

W tej ostatniej części spotkania Lublinianki już jednak kontrolowały generalnie sytuację na parkiecie. Prowadziły raz więcej, raz mniej, ale z ich perspektywy najważniejsze było to, że tego prowadzenia już odebrać sobie nie dały. Ostatecznie wygrały trzema punktami.

Wisła po sezonie zasadniczym zajmuje siódme miejsce w tabeli, a pierwszym rywalem krakowskiej drużyny w fazie play-off będzie... Lotto AZS UMCS Lublin.

1KS ŚLĘZA WROCŁAW - CONTIMAX MOSIR BOCHNIA 96:66 (34:11, 23:15, 24:19, 15:21)
Ślęza: Davis 19, Jeziorna 12, Kraker 11, Strautmane 10, Fiszer 10 oraz Vihmane 14, Zięborska 9, Kulińska 8, Jasik 3, Wołowiec 0, Gajda 0.
Contimax: Jones 15, Moore 8, Marcinkowska 7, Bukowczan 5 oraz Karakasidou 12, Walczak 11, Jarząb 5, Dżochowska 2, Zając 1, Gołas 0.
Sędziowali: Marcin Koralewski, Adam Krzemień, Sławomir Moszakowski. Widzów: 1080.

Po wygranej w przedostatniej kolejce Wisły Kraków z VBW Gdynia bocheński zespół praktycznie stracił szansę na lokatę w pierwszej „ósemce" i grę w fazie play-off. Awans dałby mu tylko sukces w wyjazdowym meczu we Wrocławiu. Nic takiego się jednak nie wydarzyło.

Wrocławianki skutecznie rzucały „za trzy" - w całym meczu trafiały w ten sposób aż 14 razy. Wysoko wygrały pierwszą kwartę i odebrały podopiecznym trenera Artura Włodarczyka ostatnią nadzieję.

Lepsza gra w pozostałych „ćwiartkach" - w tym wygrana ostatnia kwarta - pozwoliła koszykarkom Contimaksu uniknięcia porażki dotkliwą w koszykówce „setką".

Debiutantki z Bochni zagrają wkrótce w rundzie play-out o miejsca 9.-12.

Pozostałe wyniki: VBW Gdynia - MB Zagłębie Sosnowiec 77:94, Enea AZS Politechnika Poznań - Isands Wichoś Jelenia Góra 88:65, SKK Polonia Warszawa - KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski 51:91. Mecz Energa Toruń - Artego Bydgoszcz zakończył się po zamknięciu numeru. ©℗

Hokej Kompromitacja i odrodzenie Cracovii

Unia straciła i odrobiła

Jerzy Zaborski, Jacek Żukowski
sport@polskapress.pl

Ruszyła faza play-off. Zwykle obfituje ona w zaskakujące rozstrzygnięcia. Tak było i tym razem.

FOT. JERZY ZABORSKI

Faworyzowani hokeiści Unii przegrali pierwszy mecz ćwierćfinałowy z Energą Toruń. W drugim byli już lepsi

UNIA OŚWIĘCIM - ENERGA TORUŃ
0:3 (0:1, 0:1, 0:1)
Bramki: 0:1 Baszyrow (Denyskin, Syty) 14, 0:2 M. Kalinowski 28, 0:3 Lewandowski (Laitunen, Deynskin) 52.
Unia: Lundin - Soederberg, Kubesz; Peresunko, Trkulja, Petrasz - Scarlett, Djukow; Ahopelto, Heikkinen, Partanen - Morrow, Matthews; D. Tyczyński, Rac, Kasperlik - Florczak; Prusak, Galant, Krzemień. W niedzielę nie grali kontuzjowani Djukowi i Matthews. Pojawili się w składzie: Prokopiak, Mościcki i Kusak.

UNIA OŚWIĘCIM - ENERGA TORUŃ
3:2 (1:0, 1:1, 1:1)
Bramki: 1:0 Peresunko (Soederberg, Olsson Trkulja) 16, 1:1 Baszyrow (Syty, Lewandowski) 27, 2:1 Scarlet (Petrasz, Peresunko) 36, 3:1 Morrow (Scarlett) 48, 3:2 Arrak (Worona) 57.
Stan play-off (do 4 zwycięstw): 1:1.

Dla Unii Oświęcim własna hala nie okazała się atutem na otwarcie ćwierćfinału. Trwa toruńskie fatum z fazy zasadniczej (wtedy Energa wygrała cztery z pięciu meczów). Drużyna z grodu Kopernika - wzorem pierwszej części sezonu - wciąż ogrywa Unię, jak chce i gdzie chce. I wyjeżdża z Oświęcimia przed dwoma meczami u siebie z dobrym wynikiem.

W sobotę w trzeciej odsłonie trwał napór Oświęcimian. Wydawało się, że zmęczą w końcu rywala i zdobędą gola. Tymczasem karę zarobił Heikkinen, co skończyło się kolejnym trafieniem dla przyjezdnych, praktycznie zamykającym spotkanie.

W rewanżu Unia wygrała, ale łatwo nie było. Drugi mecz był prawdziwą bitwą. Rozgrzał kibiców, a bójki na lodzie skutkowały karami meczu. Otrzymali je: Florczak oraz Phelps i Gimiński. Oświęcimianie poczuli się trochę bardziej komfortowo po zdobyciu trzeciego gola.

GKS KATOWICE - COMARCH CRACOVIA
11:1 (3:1, 7:0, 1:0)
Bramki: 1:0 Pasiut (Fraszko) 1, 2:0 Hofman (Koivusaari, M. Michalski) 6, 2:1 Maki (Jaśkiewicz) 9, 3:1 Coatta (Hoffman, Chodor) 18, 4:1 Hofman (M. Michalski) 29, 5:1 Varttinen (McNulty) 30, 6:1 Wronka (Chodor, Dupuy) 33, 7:1 McNulty 33, 8:1 Wronka (Paaiut, Fraszko) 35, 9:1 Runesson (Lundegard, Fraszko) 36, 10:1 Dupuy (Anderson, McNulty) 37, 11:1 Lundegard (Pasiut, Fraszko) 55.
Cracovia: Lipiainen (30 Klimowski) - Jaśkiewicz, Szkrabow, Tiala, Montgomery, D. Kapica - Wajda, Jaracz, Karjalainen, Valtola, Mocarski - Noworyta, Kruczek, Gumiński, Bezwiński, Maki - J. Michalski, Mętel, Dziurdzia, F. Kapica, Toussaint.
W niedzielę ten sam skład.

GKS KATOWICE - COMARCH CRACOVIA
2:3 (0:2, 0:0, 2:0, d. 0:0, k. 2:3)
Bramki: 0:1 Montgomery (Kruczek, Tiala) 11, 0:2 Mongomery (Tiala, Jaśkiewicz) 16, 1:2 Fraszko (Pasiut, Verveda) 57, 2:2 Koivusaari (Varttinen, Wronka) 59, 2:3 D. Kapica 80 - decydujący karny.
Stan play-off (do 4 zwycięstw): 1:1.

Takiego koszmarnego występu Comarch Cracovii jak w sobotę nikt się nie spodziewał. Wiadomo, że GKS jest zdecydowanym faworytem i przystępuje do play-off z 1. miejsca, a „Pasy" z 8. Niemniej takiej kompromitacji (1:11) nikt nie mógł przewidzieć. To, co stało się w II tercji, przechodzi ludzkie pojęcie, bramki padały seriami. W końcówce Touissaint i Dupuy stoczyli bójkę, za co dostali po karze meczu. Przy stanie 5:1 u gości nastąpiła zmiana bramkarza.

W niedzielnym rewanżu zobaczyliśmy zupełnie inną Cracovię. Zaskoczyła Katowiczan. Dwa gole Montgomery'ego w I tercji wybiły z rytmu gospodarzy. W 58.22 min wycofali bramkarza, a ten manewr zakończył się powodzeniem. 20-minutowa dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia. W karnych „Pasy" okazały się lepsze, wszystkie gole strzelił Damian Kapica!

Inne pary: GKS Tychy - JKH GKS Jastrzebie-Zdrój 6:3 i 2:4, Zagłębie Sosnowiec - Polonia Bytom 4:1 i mecz niedzielny po zamknięciu wydania. Rywalizacja przenosi się na lodowiska gości - mecze 4 i 5.03.

Krótko

Cavaliada w Krakowie
Konkurs Perlage Cavaliada Tour Grand Prix Krakowa w skokach przez przeszkody wygrał Jarosław Skrzyczyński, a w całym jeździeckim cyklu triumfował Marek Lewicki. Wielka impreza w Tauron Arenie rozgrywana była przez 4 dni.

Czapla na podium
Łukasz Czapla (Petarda Kraków) zdobył w Erywaniu srebrny medal ME w strzelaniu do ruchomej tarczy. W konkurencji 30+30 (przebiegi wolne i szybkie) z 10 m w finale przegrał 5:7 ze Szwedem Jesperem Nybergiem.

Porażka wiślaków
Nie wyszła piłkarzom Wisły Kraków inauguracja wiosny w Centralnej Lidze Juniorów U-19. Przegrali w sobotę u siebie z Zagłębiem Lubin 1:3, bramki: Olej 45 - Bondziul 1, Bębas 47, Dziekoński 63. **(BK)**

Sport w telewizji
Poniedziałek: 15:30 Eurosport 1, kolarstwo kobiet: **Le Samyn**; 17:30 Polsat Sport 1, siatkówka: **ChKS Chełm - Ślepsk Suwałki**; 17:55 TVP Sport, piłka nożna (I liga): **Wieczysta Kraków - Polonia Warszawa**; 18:25 Eleven Sports 1, piłka nożna: **Pisa - Bologna**; 18:55 Canal+ Sport 5, piłka nożna: **Zagłębie Lubin - Wisła Płock**; 20 Polsat Sport 1, siatkówka kobiet: **Radomka - BKS Bielsko-Biała**; 20:40 Eleven Sports 2, piłka nożna: **Udinese - Fiorentina**; 20:55 Eleven Sports 1, piłka nożna: **Real Madryt - Getafe**. **(ART)**

Lotto
Piątek, 27.02. Multi Multi, 14: [2], 14, 20, 21, 26, 27, 32, 37, 43, 50, 52, 54, 56, 57, 61, 64, 68, 72, 73, 79. **Multi Multi, 22:** 5, 8, 9, 17, 18, 20, 29, 34, 39, 42, 46, 54, 57, [66], 69, 70, 71, 77, 78, 79. **Kaskada, 14:** 1, 2, 3, 6, 7, 8, 10, 13, 14, 15, 18, 19. **Kaskada, 22:** 2, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 15, 17, 18, 21, 23. **Ekstra Pensja:** 4, 10, 15, 26, 31 + 1. **Ekstra Premia:** 2, 19, 25, 28, 35 + 1. **Mini Lotto:** 10, 15, 17, 35, 36. **Eurojackpot:** 7, 17, 19, 28, 47 + 2, 7.
Sobota, 28.02. Multi Multi, 14: 3, 4, 8, 10, 11, 19, 29, [30], 47, 49, 51, 52, 56, 57, 58, 60, 66, 67, 69, 76. **Multi Multi, 22:** 2, 5, 12, 14, 21, 23, 25, [28], 31, 35, 38, 39, 46, 52, 55, 57, 64, 72, 77, 80. **Kaskada, 14:** 2, 4, 6, 7, 8, 14, 15, 16, 17, 19, 20, 22. **Kaskada, 22:** 4, 5, 7, 10, 12, 13, 17, 18, 19, 22, 23, 24. **Ekstra Pensja:** 4, 7, 11, 22, 28 + 2. **Ekstra Premia:** 3, 20, 31, 33, 34 + 2. **Mini Lotto:** 19, 21, 22, 33, 35. **Lotto:** 4, 9, 10, 28, 40, 48. **Lotto Plus:** 4, 12, 29, 33, 41, 43.
Niedziela, 1.03. Multi Multi, 14: 2, 6, 7, 12, 14, [17], 18, 29, 34, 36, 37, 43, 47, 48, 52, 54, 56, 66, 75, 79. **Kaskada, 14:** 3, 5, 7, 9, 11, 14, 17, 18, 20, 21, 22, 24.

Kiepska gra w obronie przesądziła. „Jagiellonki" wysoko przegrały wyjazdowy mecz z Lechem

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Wyjazdowy mecz ekstraligi kobiet z Lechem zawodniczkom KS UJ Kraków kompletnie nie wyszedł, wyraźnie przegrały. Przesądziła o tym głównie fatalna gra w obronie.**

LECH POZNAŃ - KS UJ KRAKÓW 4:1 (3:0)
Bramki: 1:0 Prochwicz 11, 2:0 Wojtkowiak 23, 3:0 Wojciechowska 36, 3:1 Pleban 55 karny, 4:1 Borowa 65.
Lech: Sapor - Wojciechowska (65 Szoliba), Poniedziałek, Sawicka, Kuleczka, Wojtkowiak (76 Sworska) - Porada (65 Kwiatkowska), Piechocka, Prochwicz (86 Wiśniewska), Jurek - Borowa (76 Puzenda).
KS UJ: Klabis - Słonka (46 Birńkowska), Malinowska, Milena Kowalska (68 Urna), Stachurska - Smaza - Dyśkowska, Sabuda, Romuzga (76 Marczak), Szafran (46 Pleban) - Kaczmarek (64 Kulka).
Sędziowała: Ewa Żyła (Wrocław).

Lech zagrał osłabiony brakiem kilku zawodniczek powołanych do reprezentacji młodzieżowych, a jednak był w tym meczu zespołem wyraźnie lepszym. „Kolejorz" prowadzenie objął bardzo szybko, bo już w 11 minucie po przejęciu piłki w środku pola Poznanianki błyskawicznie rozegrały atak, a wszystko pewnym strzałem z pola karnego zwieńczyła Liwia Prochwicz. Miała ona mnóstwo miejsca i czasu, żeby dobrze przymierzyć.

Dwanaście minut później Krakowianki ponownie dały się zaskoczyć. Znów mieliśmy prostą stratę, tym razem już bliżej bramki, przed polem karnym, a następnie błyskawiczny cios Poznanianek. Piłkę przejęła Blanka Borowa i z prawej strony podała na środek pola karnego. Klaudia Wojtkowiak miała odsłonięty cały róg bramki, więc nie pozostało jej nic innego, jak spokojnie kopnąć do siatki. Znów strzelczyni miała mnóstwo miejsca i czasu, bo krakowska obrona grała bardzo słabo.

Kuriozalny wręcz był gol na 3:0. Wydawało się, że sytuacja jest opanowana w polu karnym KS UJ, ale Paulina Stachurska patrzyła na to, co zrobi Milena Kowalska, a ta ostatnia patrzyła na Stachurską. Efekt? Piłkę zabrała im po prostu Zofia Wojciechowska i z kilku metrów kopnęła do siatki.

Zmiany w przerwie, jakich dokonał trener Jakub Sieniawski, pomogły tylko na chwilę. W 53 min bowiem wprowadzona na drugą połowę Aleksandra Pleban wywalczyła rzut karny, który po chwili sama zamieniła zresztą na gola, pewnym strzałem w róg bramki Lecha.

Po dziesięciu kolejnych minutach wszystko wróciło jednak w tym meczu do normy. Lech wyprowadził atak po rzucie rożnym... „Jagiellonek". Klaudia Wojtkowiak podała do Blanki Borowej, a ta w sytuacji sam na sam postawiła tak naprawdę kropkę nad „i" na wygranej Lechitek. ©℗

eprasa.pl c171ca9e5c

Dąb Bartek ma parę tysięcy lat. Tyle co Edyta Górniak

Szymon Majewski na gali „Bestsellery Empiku 2026” Fot. Mariusz Kapała

Z ŻYCIA GWIAZD

Edyta Pazura wykładała towar
W najnowszym wywiadzie celebrytka opowiedziała o pracach, jakich podejmowała się przed poznaniem swego przyszłego męża.
– Wszystko robiłam. Pracowałam jako hostessa przy samochodach, pracowałam jako hostessa w sklepach. Pracowałam nawet na kasie w Makro. Wykładałam towar – powiedziała.

Pola Wiśniewska snuje ponure refleksje
Celebrytka opublikowała na Instagramie zestawienie zdjęć z ostatnich tygodni. Jak można się domyślać, na żadnym z nich nie towarzyszy jej mąż. „Nic nie układa się idealnie, a jednak coś się układa. Zawsze. Niezależnie od tego, czy nazwiemy to sukcesem, czy porażką” – napisała do swych obserwatorów.

Olga Frycz daje radę

Celebrytka dzieli się w sieci swym macierzyństwem oraz codziennymi wyzwaniami. Niedawno powitała na świecie swoje trzecie dziecko. W najnowszym wpisie nawiązała do sytuacji, w których młode matki muszą mierzyć się z nieproszonymi poradami. „Dziewczyny, pamiętajcie – zawsze znajdzie się ktoś, kto powie, że można było inaczej. Ale najważniejsze jest to, że dajecie radę. Każdego dnia. I jesteście dokładnie takimi mamami, jakich potrzebują wasze dzieci” – napisała.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Hotel Paradise
TVN 7, 20:00
12. sezon najgorętszego reality show rozegra się w malowniczej Tajlandii. Podobnie jak w poprzednich edycjach, widzowie mogą się spodziewać nowych elementów gry, które znacząco wpłyną na przebieg rywalizacji. Tym razem swoją siłę pokaże Rajski Bóg, a gra będzie toczyć się o najwyższą w historii stawkę – 200 tysięcy złotych.

90 minut do śmierci
Stopklatka, 20:00
Stary szpital ma zostać wyburzony, ale przebywający w więzieniu przywódca gangu ukrył tam 3 miliony dolarów. O fortunę walczą różne osoby kierowane różnymi motywami. Mają tylko 90 minut, zanim budynek zostanie wysadzony.

Szybcy i wściekli 10
Polsat, 21:35
Dominic Toretto i jego rodzina stają w obliczu walki z największym wrogiem. Mściwy syn barona narkotykowego, którego Dom pokonał w Rio de Janeiro, chce teraz wziąć krwawy odwet za upadek imperium ojca.

Wojna
TVP 2, 23:55
Sierżant Claus Pedersen i jego kompania stacjonują na afgańskiej prowincji. Podczas rutynowej misji dostaje się w krzyżowy ogień talibów. Podejmuje decyzję, która zaprowadzi go przed sąd wojenny.

KRZYŻÓWKA NR 32

Poziomo:
3) płonie w kominku, polano,
10) przeplata się z wątkiem,
11) amerykański film animowany o świecie małych robotnic,
12) przewlekłe zaburzenie odżywiania się,
13) brak zgody na propozycję, prośbę, polecenie,
15) „serce” elektrowni atomowej,
17) nagminne zapalenie przyusznic,
18) uroczysty zwyczaj, ceremonia,
20) znieczulenie ogólne przed operacją,
22) istota o olbrzymich rozmiarach lub potężna firma,
23) gatunek małego ptaka z rodziny łuszczakowatych,
26) dawny żołnierz na koniu,
28) długo leżakująca wódka,
29) utwór dramatyczny Nikołaja Gogola,
32) kieliszek wódki,
34) świerki w gwarze góralskiej,
35) obuwie dla domatora i ... pantoflarza,
36) drożdżowy lub ziemniaczany wśród wypieków,
37) dzieło pończosznika.

Pionowo:
1) końcowa faza baroku,
2) … Bergman, reżyser filmu „Siódma pieczęć”,
3) pies z powieści „W pustyni i w puszczy”,
4) odpowiada na pytanie: komu? czemu?,
5) francuski napój alkoholowy,
6) roślina zielna, szarłat,
7) „Jaka …, taki cierń”, piosenka Edyty Geppert,
8) wojskowy transporter opancerzony,
9) atak lekkiej kawalerii,
14) poczucie wspólnoty, relacje,
16) manekin krawiecki lub marionetka,
19) Georges, twórca opery „Carmen”,
21) pokład soli kamiennej,
24) para kamieni do mielenia zboża,
25) klej z krochmalu i wody,
27) okrutne, bezprawne rządy,
28) obumarłe drzewo w lesie,
30) składają się z 16 krajów związkowych,
31) ciasne cztery ściany,
33) dwustronny zatrzask do zapinania ubrania,
34) płowe ptaki padlinożerne.

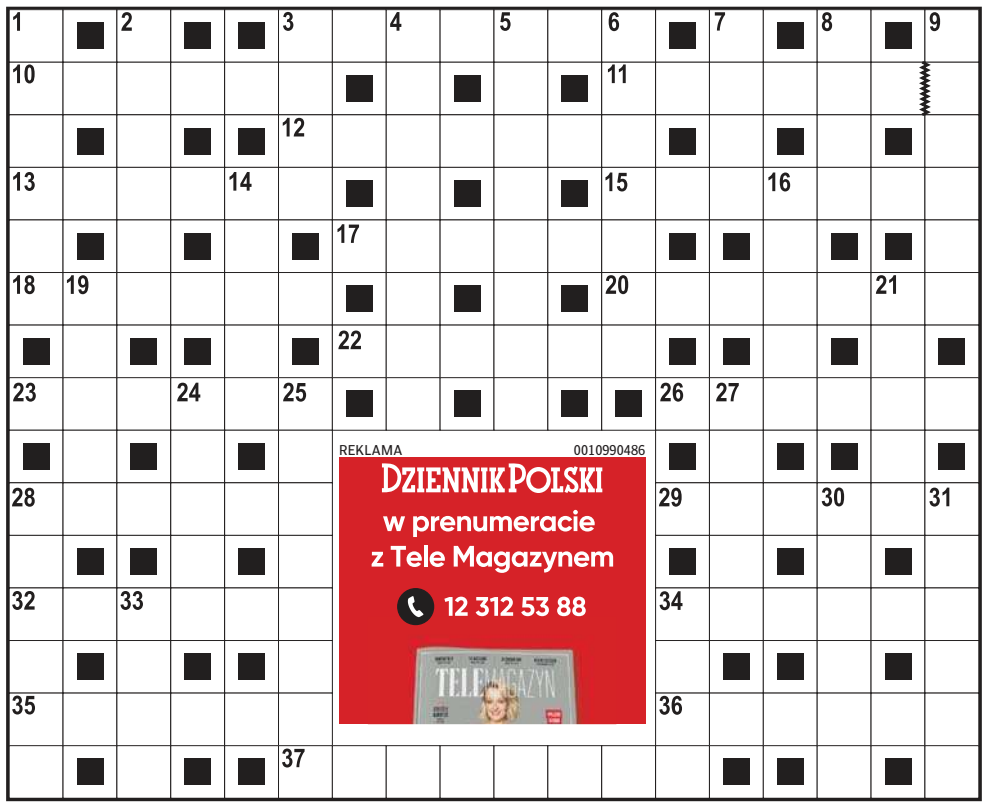

REKLAMA 0010990486
DZIENNIK POLSKI
w prenumeracie
z Tele Magazynem
12 312 53 88

ROZWIĄZANIE NR 31

K	O	M	P	R	E	S	■	B	■	V	E	R	A	Ć	R	U	Z
U	■	A	■	Y	■	Z	J	A	W	A	■	A	■	Z	■	N	■
B	E	G	O	N	I	A	■	J	■	B	U	R	Z	E	N	I	E
E	■	I	■	E	■	B	E	K	S	A	■	Ó	■	T	■	K	■
K	L	A	R	K	I	A	■	A	■	N	A	G	R	A	N	I	E
■	L	■	O	■	■	S	U	Ł	E	K	■	■	U	■	A	■	■
P	O	D	Z	I	W	■	M	■	D	■	K	O	M	I	S	J	A
■	S	■	U	■	I	T	A	L	I	A	■	■	B	■	Y	■	R
K	A	R	M	E	L							L	A	M	P	A	S
A	■	E	■	■	L							A	■	O	■	■	E
P	O	D	P	I	S							Z	A	P	Ł	O	N
I	■	F	■	■	M							A	■	A	■	R	■
T	R	O	S	K	I							R	A	N	D	K	A
A	■	R	■	■	T							E	■	E	■	A	■
Ł	Ó	D	Ź	■	H	E	R	A	K	L	I	T	■	K	I	N	O

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Potrzebujesz chwili ciszy. Horoskop dzienny zapowiada, że odpoczynek i refleksja pomogą Ci odzyskać równowagę emocjonalną.
Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywny pomysł może zaskoczyć innych ludzi. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by podzielić się nim i działać bez obaw.
Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja popłaca. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że mały krok przybliży Cię do celu i poprawi nastrój wieczorem.
Byk (20.04 - 20.05)
Pojawi się okazja do nauki lub podróży. Horoskop dzienny podpowiada, by otworzyć się na nowe doświadczenia już dziś.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intensywny dzień sprzyja decyzjom. Nie zwlekaj. Horoskop na dziś zapowiada, że odwaga przyniesie szybko oczekiwane rezultaty.
Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia wraca do Twoich spraw. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że przed Tobą dobry dzień na naprawę relacji.
Lew (23.07 - 22.08)
Drobny chaos wymaga organizacji. Horoskop dzienny zapowiada, że lista zadań pomoże odzyskać kontrolę oraz spokój ducha.
Panna (23.08 - 22.09)
Ktoś doceni Twoje starania. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że jeśli pokażesz inicjatywę, dzień zakończy się małym sukcesem.
Waga (23.09 - 22.10)
Emocje będą silne, ale intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop dzienny na poniedziałek stanowczo radzi zaufać sercu.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Nowe informacje zmienią plany. Horoskop dzienny wróży, że jeśli wykażesz się elastycznością, odkryjesz ciekawą szansę na rozwój.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój przyniesie najlepsze efekty. Daj sobie czas. Horoskop dzienny zapowiada, że trudna rozmowa zakończy się z korzyścią dla siebie.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zrobić pierwszy krok w ważnej sprawie i nie oglądać się dziś za siebie.

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.pl
Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
sekretariat@dziennik.krakow.pl
redakcja@dziennik.krakow.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl c171ca9e5c